

TYGODNIK POLSKI

23, rue Talbout, 75009 Paris • 25 lipca — juillet 1976 • Rok wydania XIX • Nr 30 (979) •

LA SEMAINE POLONAISE



FOP 23/73

Łowiczkiewicza — swarne, ale ładne...

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W Warszawie na Ursynowie powstanie nowoczesne Centrum Onkologiczne, służące terapii i badaniom naukowym. Projekt opracował zespół z warszawskiego Biura Projektów Służby Zdrowia pod kierunkiem inż. Andrzeja Paszki. Budowę Centrum rozpocznie się jeszcze w tym roku.

● 2

W pięknym zamku Anny Wazówny w Golubiu-Dobrzyniu, znanym z interesujących imprez kulturalnych i oświatowych, znajduje się muzeum z bogatymi zbiorami, hotel turystyczny, restauracja w staropolskim stylu i kawiarnia. Atrakcją dla turystów jest również „uzbrojenie” zamku w działa — rekwizyty z filmu „Potop”. Oto słynna kolumna Kmicica na zamkowym dziedzińcu.

● 3

Największa w Europie wytwórnia konstrukcji stalowych „Mostostal” w Radomsku (woj. piotrowskie) przeznacza swoje wyroby dla wszystkich priorytetowych inwestycji realizowanych w Kraju, m. in. dla huty „Katowice” i huty miedzi w Głogowie, a także na eksport. Ostatnio załoga „Mostostalu” zameldowała o osiągnięciu pełnej mocy produkcyjnej.

● 4

Zakład Doświadczalny Elektroniki w Toruniu jest jedynym w Kraju producentem fotorezystorów stosowanych przede wszystkim w automatyce i telefonii. Jakość tych elementów półprzewodnikowych osiągnęła standard światowy i nie odbiega poziomem od wytwarzanych przez takie znane firmy, jak Philips czy Volvo. W tym roku zakład dostarczy 400 tys. sztuk fotorezystorów, co równa się podwojeniu produkcji w stosunku do roku ubiegłego.

● 5

Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych w Kobylnikach prowadzi cztery przedszkola dla dzieci swych pracowników. Jedno z nich mieści się w odrestaurowanym pałacyku w Głębokiem. Warunki do zabawy i opiekę dzieci mają znakomite. W okresie żniw i innych prac pólowych z przedszkola korzystają również dzieci rolników indywidualnych.

Fot. CAF



W numerze

Najnowocześniejsza w świecie huta „Katowice”, przy której budowie oprócz tysięcy polskich specjalistów i robotników pracują również fachowcy zagraniczni, m.in. Francuzi, pierwszą stal da jeszcze w tym roku. **5**

Prace malarzy i grafików, utrwalające krajobraz wielkiej budowy, będą zaczątkiem własnej galerii huty „Katowice” **10**

Profesor Konrad Fiałkowski, jeden z' najwybitniejszych polskich elektryków **12**

Siedem tysięcy tytułów książek o łącznym nakładzie 315 mln egzemplarzy — to powojenny dorobek „Naszej Księgarni” **15**

Ambicja i inicjatywa mieszkańców oraz troska władz miasta sprawiły, że w sobotę cały Słupsk bawi się świetnie **18**

„Bajkowy świat” Wieliczki zwiedza rocznie ponad 800 tys. turystów krajowych i zagranicznych **21**

Kontakty George Sand z Polakami były tematem konferencji na paryskiej Sorbonie, zorganizowanej w ramach obchodów setnej rocznicy śmierci pisarki **22**

Z pieśnią i tańcem do Hasselt przybyły polonijne zespoły folklorystyczne z wielu krajów Europy **23**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie. Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: TOMASZ LISTOPADZKI

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Tamtego lipca, 1944 roku...

...za rzeką dudniło coś strasznie i grało. A loskot szedł taki, że ziemia jęczała. Tak było przez tydzień albo i dłużej. Potem wszystko nagle ucichło i cisza zrobiła się taka, że aż dławiło w gardle. Więc wzięłam wtedy obie moje wnuczki, Agnieszkę i Kasię i poszłyśmy w pole, w tytoń. I dobrze zrobiłam...

D

la babci Władysławy Koniuszewskiej w Dorohusku nad Bugiem, dla Teresy Skorupskiej z sąsiednich Bereźców, dla rodziny Parcyniaków w Husynnem i jeszcze dla mieszkańców pięciu innych wsi nadbużańskich ten dzień zaczął się jeszcze w nocy z czwartku na piątek, z 20 na 21 lipca 1944 roku.

Wstawał on w terkocie salw ostatnich egzekucji, w apokaliptycznej lunie płonących domostw, które fajerwerkami — jedno po drugim — podpalali hitlerowcy, którzy już w pięć godzin później przez te same zagony i miedze, skąd teraz patrzyły na nich przerażone oczy ludzkie, drogami, ścieżkami i na przelaj — ile sił w motorach i mięśniach — ścieląc się gęstym trupem wzdłuż wszystkich traktów mieli uciekać w stronę Wisły i dalej.

Potem uderzył grom i rozpętało się piekło. Widziałam trzy czołgi, kilka samochodów, gromadę żołnierzy. Wszystko nie trwało nawet pacierza. Nawet nie widziałam jak Niemcy uciekli. Tylko echo wystrzałów mówiło, że są coraz dalej. Byliśmy wolni.

Wróciłam do zagrody. Domu już nie było. Drewniany był więc spalony mgiem, do cna. Tylko obórka ocalała, nadpalona, bo była z kamienia. Stałam tak nad tą ruiną dobytku i lzy mi się lały, ale nie wiedziałam czy to jeszcze z żalu, czy już z radości. Potem, po godzinie, po dwóch, kiedy spod tlejących żagwi wydostałam już tę komódkę, co ją pan tu widzi, i ten obraz Matki Boskiej, co tam wisi na ścianie, weszło akurat dwóch takich mizerników na moje podwórze. A jak tego drugiego zobaczyłam, to aż mi serce ścisnęło bo... taki był podobny do mojego Stacha, którego mi w 1943 r. na Majdanku hitlerzy zamęczyli. Więc sama nie wiedząc co robić, skoczyłam do obórki, bo tam w loszku miałam garnek mleka i trochę jajek ukrytych pod kamieniem. A kiedym to wyniosła, płacząc, i do rąk mu wciskam, wówczas ten, jak mój rodzony biedaczysko, głową kiwa — że nie,

Dalszy ciąg na stronach 4-5

Szacunek i uznanie dla Polski

Po raz trzydziesty drugi już Polska obchodzi w rocznicę powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego swe lipcowe święto. Jak Kraj długi i szeroki w miastach i wsiach, przybranych tego dnia odświętnie, odbywają się festyny i zabawy ludowe. W Warszawie, po tradycyjnej defiladzie wojskowej, podobnie jak co roku, na placach miasta i w parkach, występują najlepsi piosenkarze, zespoły taneczne i chóry, orkiestry i kapele. Wszędzie panuje odświętny nastrój.

Trzydzieste drugie święto lipcowe oznacza również trzydziści dwa lata wyteżonej pracy całego narodu. I z okazji święta niejednemu Polakowi taka właśnie myśl przemknęła przez głowę. Były przecież trudne pierwsze lata powojenne, kiedy z ruin i zniszczeń wojennych dźwigała się Polska, były kolejne lata jej rozwoju i rozbudowy, radość z każdego nowego obiektu przemysłowego i osiedla, szkoły i sanatorium. Są i ostatnie lata, kiedy to Polska zadziwiła swym dynamicznym rozwojem świat, kiedy nowe obiekty przemysłowe oraz użyteczności publicznej,

jak nigdy dotąd licznie i w szybkim tempie pojawiać się zaczęły na mapie Polski.

Jeszcze przecież niedawno, bo przed dwoma laty, z wielkim wzruszeniem wszyscy Polacy z zapartym tchem słuchali w przeddzień lipcowego święta pierwszego uderzenia zegara na odbudowanym Warszawskim Zamku, zachwycali się piękną nową Trasą Łazienkowską i Wisłostradą, a już stolicy przybył nowoczesny Dworzec Centralny, nowe trasy wylotowe z miasta, hotele i nowe osiedla. Lubin, Głogów, Kozienice, Bełchatów, huta „Katowice”, Lubelskie Zagłębie Węglowe — oto kilka z licznych nazw miast i obiektów, z którymi w ostatnich latach kojarzy się dynamiczny rozwój potencjału przemysłowego Polski.

Te zmiany, jakie w ostatnich latach zachodzą w krajobrazie Polski, łatwo dostrzegane są przez Polaków z zagranicy odwiedzających Polskę. Rodacy z Francji i Belgii, od lat systematycznie przyjeżdżający do Kraju, widzą to najlepiej. Kiedyś, przed laty, ze wzruszeniem mówili o zmianach, jakie zaszły w ich ro-

dzinnej wsi czy miasteczku. Dziś, nie zadowolają się na ogół już pobytami tylko u swych bliskich w rodzinnych stronach, lecz jeżdżą wzdłuż i wszerz Kraju, odpoczywają nad polskim morzem lub w górach, leczą się w sanatoriach, odwiedzają Warszawę, by za każdym razem odkryć jakiś nowy, piękny obiekt, fragment miasta czy regionu. I dumni są z tej nowej Polski, z którą tak bardzo nadal uczuciowo czują się związani. Dumni są z niej i wiedzą również, że we Francji i Belgii, podobnie jak i w innych krajach, dzisiejsza Polska — ich dawna ojczyzna — liczy się, jest cennym partnerem we współpracy gospodarczej, wiedzą, że głos Polski i jej inicjatywy na arenie międzynarodowej mają poważne znaczenie, budzą szacunek i uznanie.

Na co dzień nie zawsze myśli się kategoriami historycznymi i pamięta o własnym starcie, tym bardziej w okresach, kiedy dają o sobie trudności, kiedy trzeba je pokonywać, by móc znowu iść szybciej naprzód. Ale w dniu święta narodowego nie sposób nie myśleć o tym jak długą drogę przebyła Polska w ciągu minionych trzydziestu dwu lat. Odrobiła nie tylko wiekowe zacofowanie, podniosła miasta i wsie ze zniszczeń wojennych, ale stworzyła wielki nowoczesny przemysł, stała się krajem silnym, prężnym, liczącym się w świecie i odgrywającym poważną rolę na arenie międzynarodowej. I los każdego Polaka i każdej polskiej rodziny stał się dziś w Polsce lepszy i bezpieczniejszy niż kiedykolwiek.

O pozycję Kraju, jego zasobności i dobrobycie decyduje sam naród polski. On zbudował zbiorową mądrością i zbiorową pracą dzisiejszą Polskę. I od niego zależy też jutro Polski. Z okazji lipcowego święta kierują ku Polsce najserdeczniejsze życzenia wszyscy Polacy, rozrzuceni po świecie: pomyślności i dalszych osiągnięć!

URSZULA KOZIEROWSKA

Tamtego lipca, 1944 roku...

Dalszy ciąg ze strony 3

że nie chce i powiada: — Nie trzeba matko, sami nie macie. A my nie głodni, tylko zdrożeni. Nie trzeba...

Tak mi powiedział ten pierwszy polski żołnierz. A jak go usłyszałam to już w głos zaczęłam płakać, wie pan — jak to baba, i ścisnąć go, i całować. I wtedy

po raz drugi tego dnia zrozumiałam, że odszedł mnie nagle strach. I że to chyba już na zawsze. I wie pan co panu powiem, że właśnie to... to jest najważniejsze dla człowieka. Dla każdego. Nie bać się. Móc się nie bać...

Z tym strachem tu, w Dorohusku nad Bugiem, który tak dostatnio i zamożnie się odbudował i rozbudował — różnie jeszcze być miało. Wolność, którą stalowa nawałnica armii wyzwolicielki przyniosła tej umęczonej ziemi, musiała być jeszcze nie raz i nie za jednej ofiary cenę utrwalona.

Parą koni — po władzę

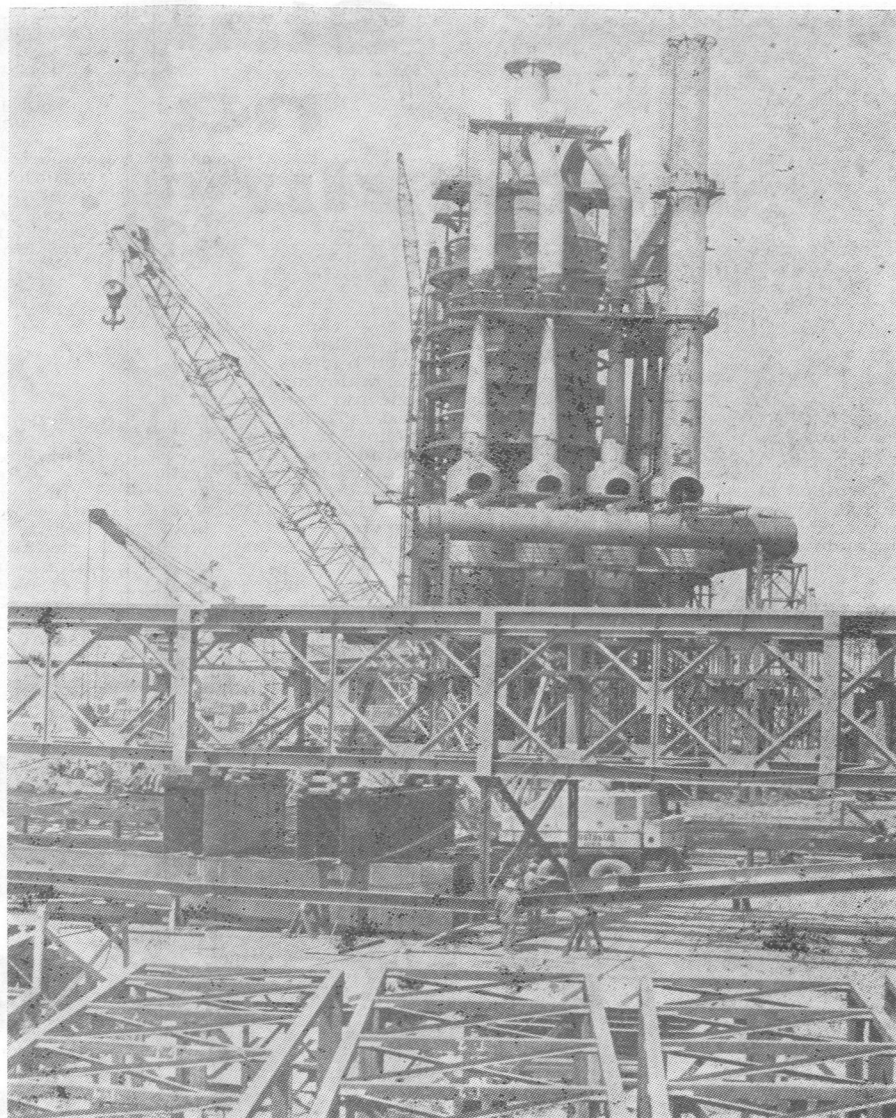
— Rozstawiałem chłopaków w trójkacie lasów wokół Abramowa. Iskrówka nasza była już w stałej łączności ze sztabem nacierającej armii. Było nas trzystu.

Broni po ostatnich zrzutach było pod dostatkiem. Według informacji ze sztabu powinna wyjść na nas uciekająca brygada zmotywowana SS i niedobitki dywizji pancerniej Wehrmachtu. Mieliśmy ich w saku.

Pierwszy czołg „zdjęliśmy” razem z Bronkiem Klimem z dwóch „peterek” jednocześnie. W ciągu dnia nasiękaliliśmy 240 SS-manów i ponad 300 jeńców odesłaliśmy do sztabu. Front przeleciał błyskawicznie. W nocy z 21 na 22 otrzymaliśmy ze sztabu wiadomość, że Lubartów już wolny, że idziemy na Lublin. Zgodnie z wytycznymi ostatniego posiedzenia konspiracyjnej Lubelskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, przystąpiliśmy niezwłocznie do zabezpieczenia porządku i spokoju w wyzwolonych miejscowościach. Wzmocniliśmy posterunki. Ja sam, z pięcioma chłopakami: Wackiem Sztorcem, Jankiem Golem, Jankiem Rojem, Bronkiem Gwizdkiem i Janem Jankiem

**Lipiec w Polsce
jest miesiącem urodzinowym.
W długim ciągu prezentów,
jakie Polacy w Kraju
sobie sprawiają
na narodowe święto 22 lipca,
jest pierwsza nowa ulica
w zrujnowanej po wojnie Warszawie
i obiekty stoczniowe
w Szczecinie,
początek wielkiej huty
pod Krakowem
i rekonstrukcja
starego miasta we Wrocławiu,
nowoczesny port
węglowy i naftowy w Gdańsku
oraz kopalnia miedzi
na Dolnym Śląsku.
Trzeci rok trwa budowa wielkiej
huty „Katowice”.
Będzie to największy obiekt
przemysłowy, jaki kiedykolwiek
powstał w Polsce.
Wybrałem się na budowę pewien,
że i ona
zostanie oddana do użytku
w lipcowe święto.
Tymczasem dowiaduję się,
że pierwszy spust stali
przewidziano w listopadzie.**

Dalszy ciąg na stronie 6



Stal na urodziny

wskoczyliśmy na furmankę i w drogę — do Lublina. Dlaczego tylko w sześciu? Ano, bo się nas więcej z bronią na wóz nie mieściło, a innego środka lokomocji nie mieliśmy — wspomina były członek konspiracyjnej lubelskiej WRN, były wicewojewoda lubelski płk Stanisław Szczepański.

— W okolicy Jastkowa przyduśił nas na godzinę niemiecki nalot. Tam spotkaliśmy dużą grupę partyzantów, którzy jak i my ciągnęli na Lublin, który już wzięty był w kleszcze, ale w którym dowódca niemieckiego garnizonu gen. Hjalmar Moser postanowił się bronić. W dwa dni później, na drzwiach gabinetu, z którego hitlerowskie dowództwo zamierzało kierować planem ostatecznej agonii miasta, mnożąc jego niepojętej już miary cierpienia, jakie zadawano mu przez pięć katorżniczych lat, wypisywałem kredą słowa: „Zajęte dla referatu zdrowia i opieki społecznej...”

Lublin wolny

Nie ostygło jeszcze ciało bohaterskiego generała Bogdanowa, dowódcy II pancernej armii, który wiodąc osobiście natarcie padł śmiercią żołnierza u brzegu lubelskiej Bystrzycy. Nie obeszła jeszcze krew na ścianach kaplicy lubelskiego Zamku, gdzie hitlerowscy oprawcy dokonali w dniu 22 lipca 1944 r. ostatniej masakry 300 zakładników, kiedy pod miastem i w mieście rozgorzały już walki. Nie ugaszyły jeszcze pożary, kiedy Wacław Nadulski wywieszał na gmachu nr 62 przy ul. Krakowskie Przedmieście w Lublinie transparent z Białym Orłem oznajmiający, że tu mieści się odtąd siedziba Lubelskiej Rady Narodowej...

25 lipca po południu, na placu Łokietka w Lublinie, odbył się spontaniczny wiec, na którym wzywano ludność do

zabezpieczenia majątków i zakładów pracy, do tworzenia komitetów robotniczych, do zachowania porządku i ładu.

W piątek, 28 lipca 1944 r. na murach lubelskich pojawiły się afisze z pierwszym tekstem wiekopomnego Manifestu Lipcowego, wydanego 22 lipca w Chełmie. W dniu następnym przybyli do miasta pierwsi członkowie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. W dwa dni później, na wielkim wiecu na placu Litewskim z udziałem przedstawicieli Wojska Polskiego — gen. Aleksandra Zawadzkiego i gen. Zygmunta Berlinga oraz członków PKWN, Lublin zmanifestował gremialnie swe poparcie dla bojowego programu narodowego i społecznego wyzwolenia Ojczyzny.

Odtąd, aż do pamiętnych dni wyzwolenia Warszawy w 1945 r., Lublin stał się pierwszą stolicą wyzwolonej Ludowej Polski.

STEFAN HENEL

Stal na urodziny

Dalszy ciąg ze strony 5

— O cztery miesiące opóźniony? — pytam dyrektora.
— Nie, o dwa lata przyspieszony.

Laikowi trudno ocenić, co to znaczy budować szybko a co wolno. Może co najwyżej zarejestrować opinie zagranicznych fachowców, których na budowie huty można spotkać dziesiątki: Rosjan i Amerykanów, Francuzów i Niemców, Japończyków i Szwedów. — Właściwie to jest tempo niespotykane — mówi Niemiec — od pierwszego sztychu łopata do pierwszej stali trzy lata! — Powinien pan

zrozumieć — tłumaczy Rosjanin — że wielkość huty dyktuje sposób budowy. Małą hutę można budować po trochu, stal wozić do innych hut i przetwarzać. Tutaj nie można, wszystkiego jest za dużo, trzeba budować całą na raz. — My w Stanach lubimy wszystko „naj” — dodaje Amerykanin. — Największe, najwyższe, najszybsze. Otóż huta „Katowice” odbierze nam wiele rekordów. Pod wieloma względami jest najnowocześniejsza w świecie.

Pierwotnie planowano uruchomienie produkcji na rok 1978, ale pilne potrzeby polskiej gospodarki, która się szybko rozwija i potrzebuje

coraz więcej stali, kazaly przyspieszać, przyspieszać, jeszcze tu uszczknąć, jeszcze tam zaoszczędzić, aż ustalono listopad 1976. Wiadomo, że Polska jest wielkim eksporterem węgla — ale mało kto wie, że jest równie wielkim importerem stali! Tyle samo wydaje na stal, co zarabia na węglu. Produkcja stali wyniosła w ub. roku 15 milionów ton, a zużycie 19 milionów ton.

Temperatura wokół pieca

Huta „Katowice” ma dać w pierwszym etapie 4,5 miliona ton stali, a za następne kilka lat — 9,5 miliona. Wprawdzie fachowcy już się martwią, że i to nie wystarczy na długo, że potrzeby rosną tak szybko, iż trzeba będzie pomyśleć o jeszcze nowszej hucie. Ale to czas przyszły. „Katowice” zaś, to czas teraźniejszy. Na wielkim budynku dyrekcji napis: „Do pierwszego spustu stali pozostało ... dni”, liczbę dni codziennie się zmienia.

Podczas mojej pierwszej wizyty na budowie było tych dni jeszcze 357. Podczas drugiej — 212. Napis i budynek dyrekcyjny były najbardziej stałymi i niezmiennymi punktami krajobrazu. Obok nich w ciągu stu trzydziestu pięciu dni, które upłynęły, obrósł ścianami konstrukcja aglomerowni, zaciemnił je kolos wielkiego pieca, teren wokół poprzerynały porządne drogi, wypierające powoli budowlaną prowizorkę, a nad głowami jak na starych paryskich ulicach, pobiegły estakady o stalowych nogach, którymi jednak nie pojadą wagony metra, ale wsad do stalowni, a potem kęsy stali do walcowni.

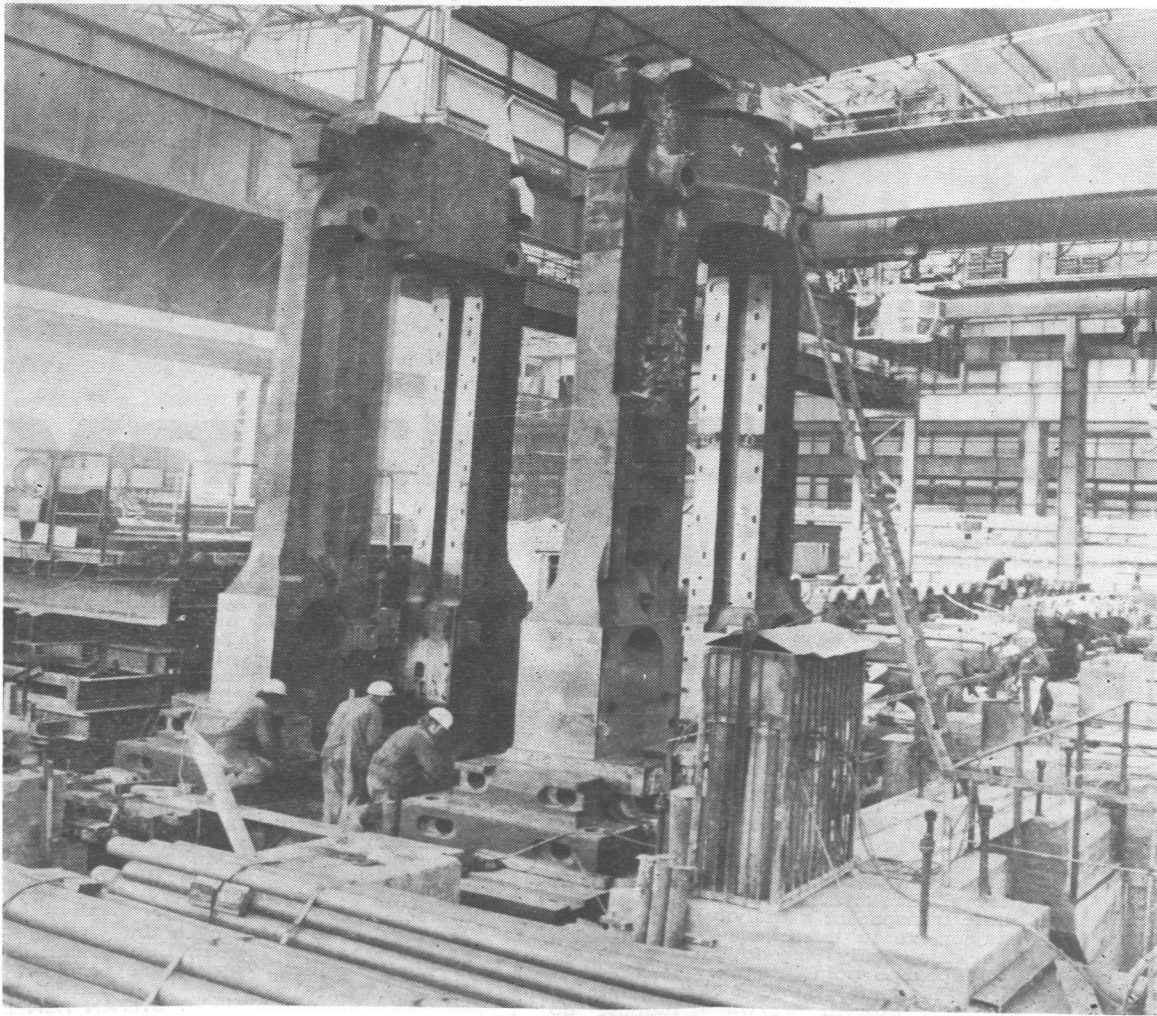
Nie zmienili się natomiast styl bycia, nastrój, temperatura budowy. Polacy niespecjalnie lubią szarą, monotonną dżubaninę, pracując raczej zrywami. Potrzebują dopingu, przełamywania trudności niezwykłych. Kiedy ich brakuje, nudzą się i tracą werwę. Ale na budowie huty „Katowice” na brak atrakcji i przeciwności narzekać nie mogą. Tak wielka budowa, zasilana dostawami sprzętu i maszyn z całego świata (najwięcej z ZSRR) nie może działać jak zegarek. Jedna grupa chce pilnie kończyć budowę estakady, ale wstrzymuje ją druga, która ma zamontować urządzenia odpylające. Gdzie te urządzenia? Idą z Francji i z Luksemburga. Niech idą szybciej! I oto z placu budowy, poprzez ministerstwo kanałami dyplomatycznymi, płynie prośba do władz NRD, żeby w drodze wyjątku zezwoliły na szybki przewóz przez swoje terytorium wielkich, przekraczających dozwolone normy ładunków. Sprawa po sąsiedzku zostaje życzliwie załatwiona, wielkie ciągniki blokują połowę podberlińskiej autostrady, a budownicowie estakady zerkają na kalendarz: — Kiedy tu wreszcie będą, w czwartek, ale rano czy w południe?

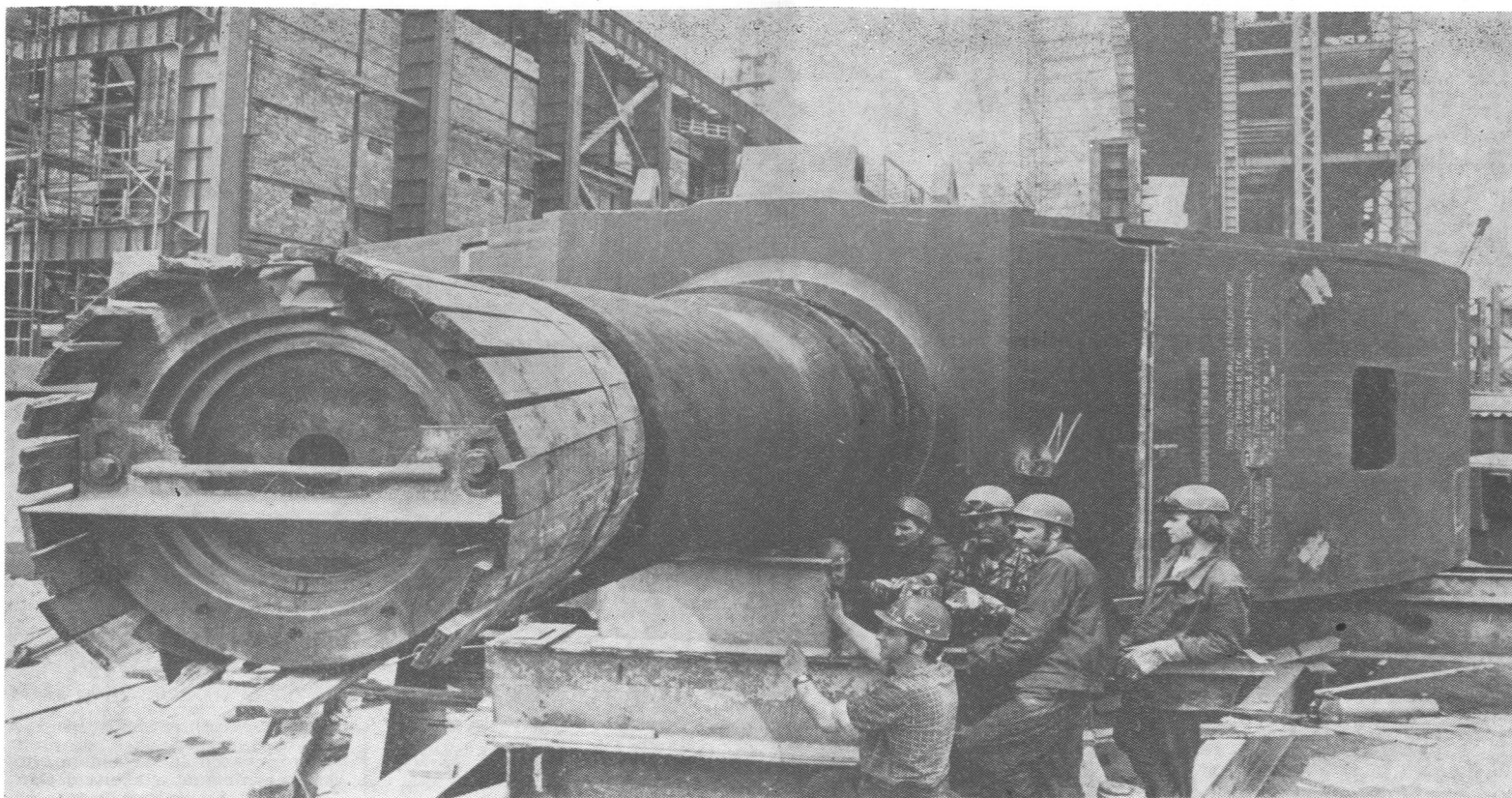
Jak wlać dwa litry do litrowego naczynia

Harmonogram budowy obliczają komputery, wykreślano ścieżki krytyczne i zadania węzłowe, sztaby po kilkakroć ćwiczyły kolejność i harmonizowanie poszczególnych etapów prac — a i tak w rzeczywistości najczęściej do powiedzenia ma inwencja i fantazja, wsparta fachową wiedzą. Usłyszałem nawet na budowie: — U nas potrzeba takich, co nie rezygnują, jak trzeba wlać dwa litry do litrowego naczynia. Komputer komputerem, ale na tak wielkiej budowie zawsze jest sporo improwizacji i przy niej właśnie wychodzą na jaw zalety młodej kadry inżynierskiej.

Poznałem ich kilku. Absolwenci Politechniki Śląskiej

Pracownicy „Mostostalu” montują korpus zgniatacza





Przygotowanie do spawania części konwertora

i Krakowskiej, bo te miasta są najbliższe, ale trafiają się i z dalszych stron. Huta „Katowice” wabi stosunkowo wysokimi zarobkami. Jeszcze rok czy dwa lata temu byli ci młodzi chłopcy członkami studenckich zespołów teatralnych, czy turystycznych, może i nie traktowali nauki jako sprawy najważniejszej. Teraz muszą sięgać nie tylko do wiadomości z techniki budowlanej, statyki i projektowania, ale także ekonomii i psychologii. Jak zorganizować ludzi, żeby robota została wykonana jak najlepiej, i jaką pobudzić ich motywacją do pracy? Jak zaszczepić każdemu z parudziesięciu tysięcy robotników poczucie odpowiedzialności za swoją pracę, za cały swój odcinek, za całą hutę?

Szczególnie wrył mi się w pamięć młody inżynier z Krakowa, który podczas zagranicznych wakacji ożenił się ze Szwedką i teraz tu, na budowie huty, czekał na moment, kiedy urodzi się ich dziecko. Depesza mogła nadejść lada chwila, ale on — jak mi przyznał — co kilka godzin łapał się na tym, że w ogóle o tym nie myśli, że tak jest skoncentrowany na swoich budowlanych zadaniach.

Drugą rzucającą się w oczy grupą spośród specjalistów są ci, którzy budowali Hutę im. Lenina, detronizowany właśnie, ale dotychczas największy kombinat przemysłowy Polski. Ta huta, budowana

pod Krakowem w latach 1949—1955, ale uzupełniana właściwie do dzisiaj, była dla Polaków symbolem wychodzenia z przedwojennego zacofania, symbolem socjalistycznych przemian i przekształcania Kraju, a razem z nim społeczeństwa, w nowoczesne, przemysłowe. Przy budowie Huty im. Lenina pracowali chłopci, dla których szczytem techniki była łopata. Prawdę mówiąc, nie było tam wiele bardziej skomplikowanych narzędzi. Ale o negdajsi pionierzy dzisiaj są hutniczymi wygami, otrzaskanymi po świecie, objaśniają że proces wsadu będzie taki, jaki widzieli w japońskiej hucie w Osaka, coś tam jak w Kuźniecku, a coś jeszcze jak w Marsylii.

Dla reportera to gratka — spotkać ludzi, którzy reprezentują sobą ciągłość młodej polskiej tradycji hutniczej, przeszłość i przyszłość. Myślałem, że uda mi się któregoś z nich naciągnąć na wspomnienia. Ale oni są za nadto zaprządnięci swoją robotą i za mało zależy im na publicity. Jeden tylko powiedział: — Tutaj montujemy konwertory, dzięki którym w ciągu doby można uzyskać 40 wytopów. Gdyby mi ktoś powiedział wtedy, kiedyśmy budowali pod Krakowem, że coś takiego jest możliwe — myślałbym, że wariat. Podobnie, jak gdyby mi powiedziano, że jest możliwe takie tempo. Jestem starym rutyniarzem, a wszystko na

tej budowie przeżywam na świeżo.

Budowa huty jest tak głośna, a wysokie zarobki tak reklamowane, że ściągają tu tysiące młodych ludzi, takich co dopiero szukają sobie miejsca w życiu. Przyjeżdżają z walizką z najniezbędniejszym dobytkiem i świadectwem ukończenia jakiejś szkoły ze specjalnością techniczną: ślusarską, spawalniczą, elektryczną, różnie. Nie wiedzą jeszcze, co chcieliby robić, kim chcieliby być, ale mają typową dla wszystkich młodych ludzi potrzebę sprawdzenia się w życiu i typową dla Polaków żyłkę hazardu. Poznałem dwóch chłopców, którzy skończyli szkołę budowlaną na wsi w centralnej Polsce. W bliskiej okolicy nie było żadnego zajęcia, które porwałoby ich, choć namawiano ich do pracy zwyczajnej, przyzwoicie płatnej. Postanowili pojechać do kopalni węgla, gdzie ludzi wciąż za mało — ale po drodze, na katowickim dworcu, zobaczyli wielki afisz informacyjny huty „Katowice” i dopiero sobie przypomnieli, że przecież tę hutę znają ze słyszenia, że to właśnie tutaj. Na wybór drogi życiowej (bo jak się zaraz okaże, decyzja była brzemenna w skutki) zdecydowali się w ciągu pięciu sekund. Wysiedli i pojechali autobusem na teren budowy, tutaj do centralnego punktu przyjęć, gdzie skierowano ich na właściwy odcinek, a stamtąd do hotelu robotniczego.

Jednemu zdarzyło się po paru dniach zabić na wielkim terenie budowy, drugi już był bliski powrotu do mamy, ale jakoś wszystko się dotarło. Kiedy z nimi rozmawiałem, zdecydowali już, że zostaną hutnikami.

Chwileczkę, chwileczkę. Reporter jest ciekawy, jakie to były powody, które jednego z nich omal nie skłoniły do powrotu do mamy na wieś. Czy czuł się tu obco? Czy praca za ciężka? A może zarobki nie takie duże, jak oczekiwali? A może zwierzczenie oschli i nieprzyjaźni?

— Nie, ja przez jedzenie.

W kategoriach stali, betonu i... stołków

A więc i tutaj nie udało się należycie zorganizować wyżywienia załogi. To pięta achillesowa budownictwa. W domu Polacy lubią jeść dużo i dobrze. Na budowach prowizorka zawsze daje się we znaki. Nie tylko w pojedynczych rozmowach, ale i w polskiej prasie wielokrotnie krytykowano tę sytuację: nie tylko jest ona sprzeczna z humanistycznymi normami społecznymi, ale także przynosi wymierne szkody budo-

Dalszy ciąg na stronie 8



Układanie torów na „linii stali”

Stal na urodziny

Dalszy ciąg ze strony 7

wie. Robotnicy tracą czas w kolejkach po jedzenie, są zirytowani, pracują gorzej. Organizatorzy budowy huty „Katowice” zarzekali się, że tutaj będzie inaczej. Zbudowano 12 stołówek i ustawiono chyba setkę kiosków spożywczych. Wszystkiego za

mało, wszędzie za ciasno, jedzenie nie ma właściwej temperatury i smaku.

O dziwo, jedzenie jest także pierwszym tematem, jaki porusza w rozmowie o hucie człowiek, kierujący pracami tutejszej organizacji partyjnej. W zbiorowisku kilkudziesięciu tysięcy ludzi, po części fachowców, delegowanych z różnych miast polskich, po części młodych robotników, jak moi dwaj znajomi, a po części hutników, z których już się zaczyna formować przyszłą załogę — nie może być normalnych, demokratycznych wyborów. Sekretarzem jest inżynier hutnik, mianowany przez Komitet Wojewódzki. Nazywa się jak polski Dupont — Kowalski.

— Oczywiście nie zajmujemy się wszystkimi szczegółami procesu budowy czy późniejszego funkcjonowania huty — powiada sekretarz Kowalski — od tego jest tu sporo dobrych fachowców. Ale życie zmusza nas, żebyśmy zajmowali się czasem drobiazgami, na pozór mało ważnymi, ale istotnymi w rytmie budowy. Na przykład jedzenie. Myśli się o nas głównie w kategoriach stali, betonu, energii. Ale ludzie od stali, betonu, energii muszą jeść. Przychodzi do mnie kiedyś grupka młodych robotników, że oni nie będą pracować, póki nie dostaną posiłku regeneracyjnego. Kierownik stołówek mówi, że nie dostał jakiegось papierka, chociaż doskonale wiadomo, że im się ten posiłek należy. Zwyczajne biurokratyczne opóźnienie. Co ja powinienem zrobić? Teoretycznie powinienem zwrócić się do naszych członków w pionie dykcji od spraw socjalnych, żeby oni oddzia-



Wlewnice dla stalowni huty „Katowice” wyprodukowała Huta im. Lenina

łali na kierownika itp. itd. Ale tu robota leży, a każda godzina droga! Zadzwońłem wprost do kierownika i zapytałem: — Papierka nie ma? A ode mnie chcecie dostać paperek? Chyba jeszcze nie odłożyłem słuchawki, jak positek był gotów. Papierki można załatwiać później.

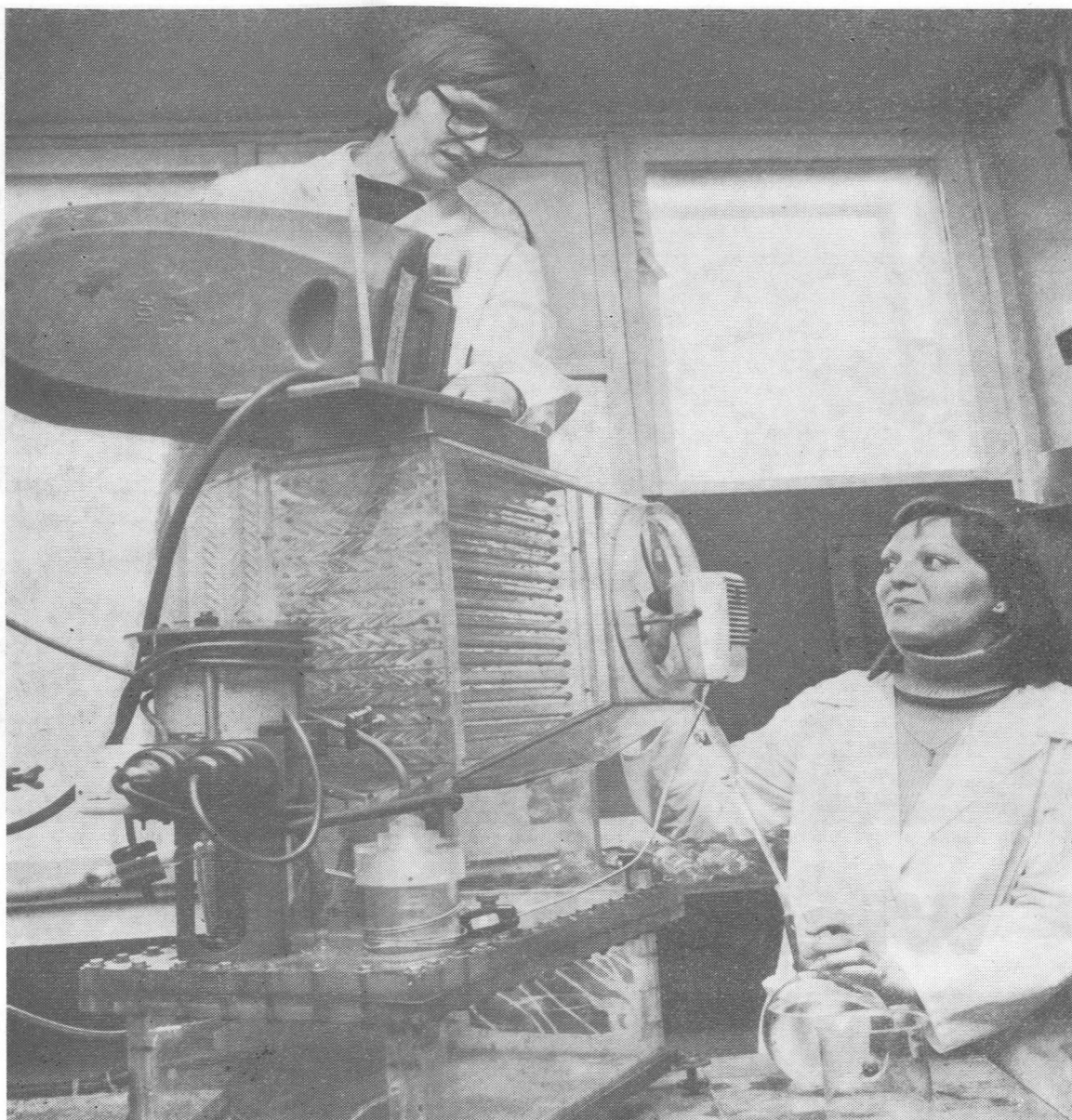
Gra idzie tutaj o zbyt wielką stawkę, żeby zawsze stosować wersalskie maniere. Gospodarze niechętnie o tym mówią, ale obok licznych przykłądów wspaniałych charakterów i umiejętności są także przeciwnie: ludzi, którzy odpadają. Nie sprawdzają się w trudnych warunkach budowy. W żargonie mówi się o nich, że okazują się „za krótcy”. Nieudolność, brak umiejętności podejmowania ryzyka czy zwykły asekurantyzm nie od razu objawiają się w tym wielkim kotle ludzkim, ale kiedy to się stanie — nie ma względów. Sekretarz Kowalski opowiada mi, że usunięto około 600 ludzi, którzy okazali się „za krótcy”. — Kto wie, czy i nas zadania nie przerosną, czy i my nie odejdziemy i czy inni nie będą za nas kończyć tego dzieła?

Uprzejmość kazała mi zaprzeczyć, ale istotnie, kto wie. Upragniony pierwszy spust stali, ku któremu wyglądają wszyscy budowniczowie huty, zamknie pierwszy rozdział kłopotów, otworzy dalsze. Czy będą sprawnie działać wszystkie urządzenia zabezpieczające środowisko naturalne? Czy spełni nadzieje budowana specjalnie do dowozu radzieckiej rudy linia kolejowa, przecinająca pół Polski ze wschodu na zachód? Czy organizm huty okaże się podatny na dalszy postęp techniczny, który przecież w miejscu nie stanie?

Wielkich i małych kłopotów jest masa, ale budowa huty szybko i pewnie idzie naprzód. Dzięki stali, która tu będzie produkowana, Polska zrobi sobie niejedną jeszcze prezent na przyszłe urodziny.

A. K. WRÓBLEWSKI

Zdjęcia: CAF



Czy będą sprawnie działać urządzenia zabezpieczające środowisko naturalne



Dans la longue liste des présents faits au pays à l'occasion de sa fête nationale, figurent la première nouvelle rue dans la Varsovie en ruines de l'après-guerre, des chantiers, la métallurgie de Nowa Huta, le port charbonnier et pétrolier de Gdańsk, la mine de cuivre en Basse-Silésie...

L'érection de la métallurgie „Katowice” dure déjà trois ans. On sait que ce sera la plus grande jamais construite en Pologne. „Sera-t-elle rendue à l'occasion de la fête nationale?” — se demande l'auteur de l'article ci con-

tre. Point du tout, il y a appris que la première coulée d'acier aurait lieu en septembre. — „Quatre mois de retard? demanda-t-il au directeur. — Non, deux ans d'avance” fut la réponse.

Quand on est un profane en la matière, il faut s'en tenir à ce que disent les professionnels étrangers en visite sur le chantier. Ils sont Russes, Américains, Français, Allemands, Japonais ou Suédois. L'Allemand loue le rythme du travail, le Russe explique que dans une métallurgie de cette taille tout doit être construit à la fois et l'Américain qui dit aimer tout ce qui est „le plus” trouve que „Katowice” sera la plus grande, la plus élevée, la plus vite construite.

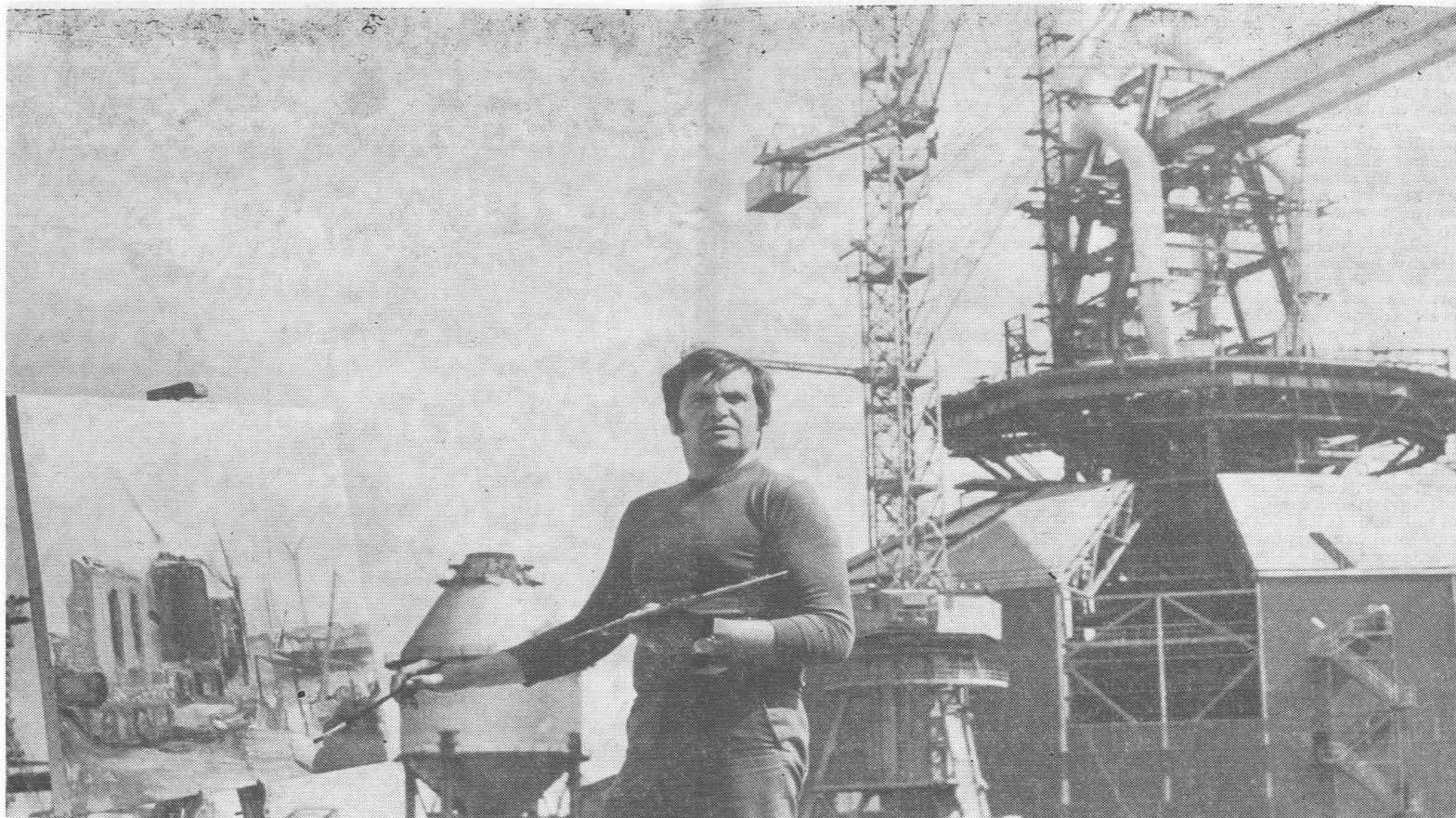
Dans une première étape, la métallurgie doit donner 4,5 millions de tonnes d'acier et quelques années plus tard — 9,5 millions. En attendant, l'aspect de ce gigantesque chantier évolue tous les jours autour de l'immense fourneau, le provisoire recule pour faire place au fur et à mesure à des halles, des bâtiments, des routes, etc... Les Polonais sont les meilleurs quand il y a des difficultés à surmonter et rien ne leur fait peur ici. Ils ont du dynamisme à revendre, il y a de la place pour l'invention et la fantaisie quand elles naissent de la connaissance du métier.

L'homme justement. Il vient de tous les coins de Pologne sur ce chantier qui a besoin

d'hommes courageux. Le travail est très bien payé, la sélection se fait d'elle-même, sur le tas, seuls les durs à la tâche restent. Il y a les vieux routiniers habitués aux chantiers et les jeunes qui peuvent se vérifier et pour qui la chance est unique.

Pour la direction, le mécontentement le plus conséquent des équipes est... la qualité de la cuisine. Il y a bien 12 cantines, des centaines de kiosques d'alimentation, ce n'est pas encore assez.

Mille grandes et petites difficultés dans la construction qui va de l'avant. Grâce à l'acier de la future métallurgie, la Pologne se fera encore un cadeau pour son prochain anniversaire.



Wiernie oddać pejzaż wielkiej budowy — to zadanie podjęli artyści uczestniczący w plenerze. Na zdjęciu Janusz Rogowski z Warszawy

Wielka budowa w sztuce



Eugeniusz Deleka — artysta plastyk z Katowic



Huta „Katowice” w obrazach Ryszarda Osadczego



Na wernisaż przybyli licznie budowniczowie huty i przedstawiciele województwa

W maju pojawili się na terenie huty „Katowice” niecodzienni goście — artyści z różnych stron Kraju i zaproszeni ze Związku Radzieckiego — malarze i graficy, by pędzlem, węglem i piórką utrwalić krajobraz wielkiej budowy i sylwetki tych, którzy go tworzą.

Ich obrazy stanowią teraz cenny dokument. Nie brak wprowadzić fotograficznych kronik budowy, rejestrujących cały jej przebieg. Cenniejszy jednak wydaje się ów malarski przekaz zdarzeń. Artysta dostrzega więcej szczegółów niż obiektyw aparatu czy kamery filmowej, dodaje własny, twórczy komentarz, własną interpretację obserwowanego świata i ludzi. Prace malarzy i grafików to dzieła-dokumenty i choć dotyczą tego samego tematu — huty, jakże odmiennie go przedstawiają.

W salach Biura Wystaw Artystycznych w Katowicach otwarto wystawę prac poplenerowych. Przybyli na nią autorzy ponad stu płócien, rysunków i grafik, gospodarze miasta, przedstawiciele władz i wielu gości, pragnących skonfrontować swoje wyobrażenia i wiedzę o wielkiej budowie z jej artystyczną wizją.

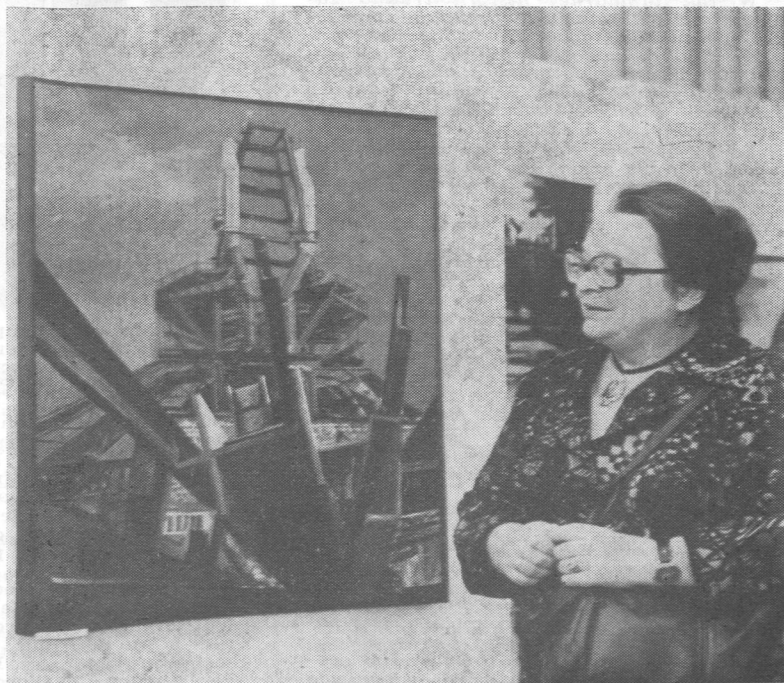
Większość zgromadzonych na wystawie prac jest realistycznym odbiciem budowy. Są też dowodem, jak ogromna siła inspirująca twórców tkwi w surowym, przemysłowym pejzażu. Małe postacie rysowane w stalowe konstrukcje rusztowań, obok budowa wielkiego pieca i stalowni — wszystko zasnutę dymami i kurzem. Potęgą zamysłu konstruktorów i wysiłkiem realizatorów inwestycji zafascynowały i porwały artystów.

Obrazy Elżbiety Wyrożemskiej, Ryszarda Osadczego, Edmunda Delekty i wielu, wielu innych na długo pozostaną w pamięci zwiedzających wystawę.

Niebawem większość eksponowanych prac i te, które powstaną ze szkiców zrobionych w ciągu kilkunastu dni trwania pleneru ozdobią własną galerię huty, jedyną tego rodzaju placówkę kulturalną w Kraju. Dzisiejsi i przyszli pracownicy huty będą mogli na codzień obcować ze sztuką, z obrazów i rysunków odczytując historię wielkiej budowy.

ANNA OSIOWSKA

Zdjęcia: JAN HANUSIK



Elżbieta Wyrożemka z Katowic i jej prace

Tentative d'approche d'un scientifique



Nielatwo jest laikowi rozmawiać z wybitnym naukowcem reprezentującym techniczne kierunki wiedzy, tym trudniej, gdy jest nim, jeden z najwybitniejszych polskich elektroników — profesor Konrad Fiałkowski, dyrektor Instytutu Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej w Warszawie. Podjęliśmy się jednak tego zadania, a profesor Fiałkowski okazał pobłażliwość dla naszej niewiedzy.

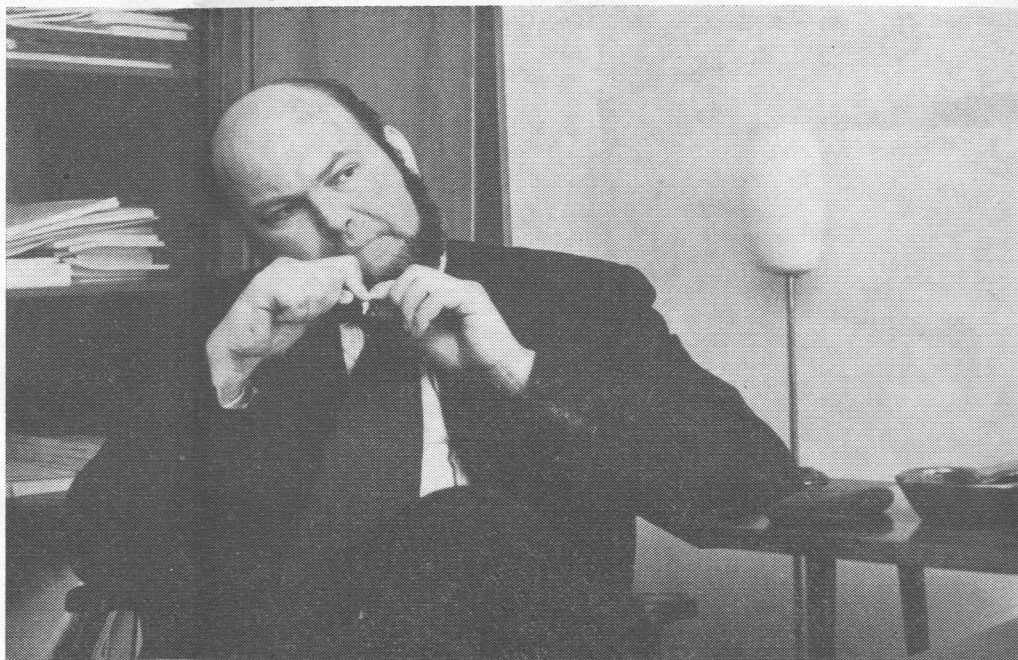
Historia jego kariery jest krótka i błyskotliwa. W wieku 22 lat ukończył Wydział Elektroniki na Politechnice Warszawskiej. W czasie studiów interesował się przede wszystkim komputerami — był programistą pierwszej maszyny matematycznej zbudowanej w Polsce, w Polskiej Akademii Nauk. Szybko zrobił doktorat, a następnie habilitował się w wieku 26 lat, cały czas pracując na Politechnice Warszawskiej. Zajmował się pracą dydaktyczną i równocześnie prowadził badania nad budową komputera medycznego, za który w 1966 r. uzyskał tytuł „Mistrza techniki” — przyznawany corocznie w Polsce za najwybitniejsze osiągnięcia techniczne. Ażeby zobrazować wielką wartość tego osiągnięcia dodajmy, iż identyczne urządzenie zostało skonstruowane w Stanach Zjednoczonych dopiero w 1968 r. W 1973 r., w wieku 34 lat, Konrad Fiałkowski został mianowany przez Radę Państwa profesorem zwyczajnym. Był wówczas jednym z najmłodszych profesorów w Polsce. A w 1974 powierzone zostało mu stanowisko dyrektora, które piastuje do chwili obecnej.

W tak lapidarnej historii trudno zawrzeć wszystkie ważne dokonania profesora Fiałkowskiego. Warto jednak dodać, jako ciekawostkę, iż prof. Fiałkowski jest również autorem opowiadań fantastyczno-naukowych, przetłumaczonych na wiele języków, adaptowanych w radiu i telewizji, a także artykułów popularno-naukowych do pism specjalistycznych. Jest też członkiem kolegium redakcyjnego miesięcznika „Problemy”. W życiu prywatnym natomiast — mężem lekarki i ojcem dwunastoletniego syna.

Dziś profesor Fiałkowski niechętnie mówi o swej pisarskiej twórczości: „Jeśli kiedyś pisałem, to tylko po to, by zarobić. Obecnie nie mam na to czasu. — Jedyne co mnie naprawdę interesuje to moja praca naukowa, a także dydaktyczna, z którą mimo licznych zajęć nie zerwałem. Mam ponad dziesięciu doktorantów, dla których zawsze znajduję czas.

Jako dyrektor Instytutu, prof. Fiałkowski kieruje około stuosobowym zespołem. Zespół ten opracowuje obecnie m.in. system informacji naukowej, technicznej i organizacyjnej dla komputera. System ten będzie stosowany w gospodarce krajowej.

Zarówno dla swych pracowników, jak i doktorantów jest profesor Fiałkowski szefem wymagającym. Tak, jak wymagającym jest sam wobec siebie. Podstawowym kryterium oceny człowieka jest posiadana przez niego wiedza i pracowitość. Te dwa elementy ukształtowały jego osobowość i przyczyniły się do osiągnięcia sukcesów.



— La vulgarisation scientifique n'a-t-elle pas pris un autre caractère?

Q

Uand l'intervieweur a devant lui un des grands de l'électronique polonaise, c'est à ce dernier de montrer de l'indulgence pour la plate ignorance scientifique de son interlocuteur. Ce point étant éclairci, faisons les présentations. L'interviewé, c'est le professeur Konrad Fiałkowski, directeur de l'Institut d'Information Scientifique, Technique et Economique.

Cet homme jeune, placé à la tête d'un organisme aussi important, a déjà une sérieuse carrière derrière lui. A 22 ans il termina la section d'électronique à l'École Supérieure Polytechnique à Varsovie. Pendant ses études il pratiquait son jeune savoir en étant programmeur du premier ordinateur construit en Pologne à l'Académie Polonaise des Sciences. Très vite il franchit les échelons universitaires pour atteindre le plus élevé — celui de docteur (en polonais „habilitation”) à l'âge de 26 ans, tout en enseignant à l'école polytechnique et tout en se livrant à un travail de recherche d'un ordinateur médical, pour lequel il obtiendra en 1966 le titre de „maître de la technique” — titre conféré chaque année à un des plus grands acquis de la technique polonaise. Pour donner une idée de la valeur de l'ordinateur en question, disons qu'un appareil identique a été con-

struit aux Etats-Unis seulement en 1968. En 1973, à 34 ans il est nommé professeur titulaire par le Conseil d'Etat, c'est alors un des plus jeunes professeurs de Pologne. Et en 1974, il se voit offrir le poste de directeur qu'il occupe actuellement.

Voula en très gros. Pour le détail, Konrad Fiałkowski a trouvé le temps d'écrire plusieurs recueils de nouvelles de science-fiction, d'écrire des articles de vulgarisation scientifique dans des revues spécialisées, il continue à faire partie du comité de rédaction de la revue „Problemy”. Et encore un détail qui a son importance, il est marié à un médecin et a un fils de douze ans.

Allez faire comprendre à un scientifique que vous êtes venu le voir pour approcher sa personnalité! Bien calé dans sa chaise, il tient, d'une main un briquet avec lequel il rallume, sans fin, une pipe. Dans le visage bordé d'une épaisse barbe noire piquée de gris, les yeux sombres reflètent la capacité de concentration de cet homme à la puissante stature. Capable d'abattre un travail immense, il est au physique comme au moral une force de la nature. Depuis un moment il élude les questions qui ne concernent pas directement son métier — elles le sont presque toutes — et le semblant de duel mené à l'amiable se poursuit:

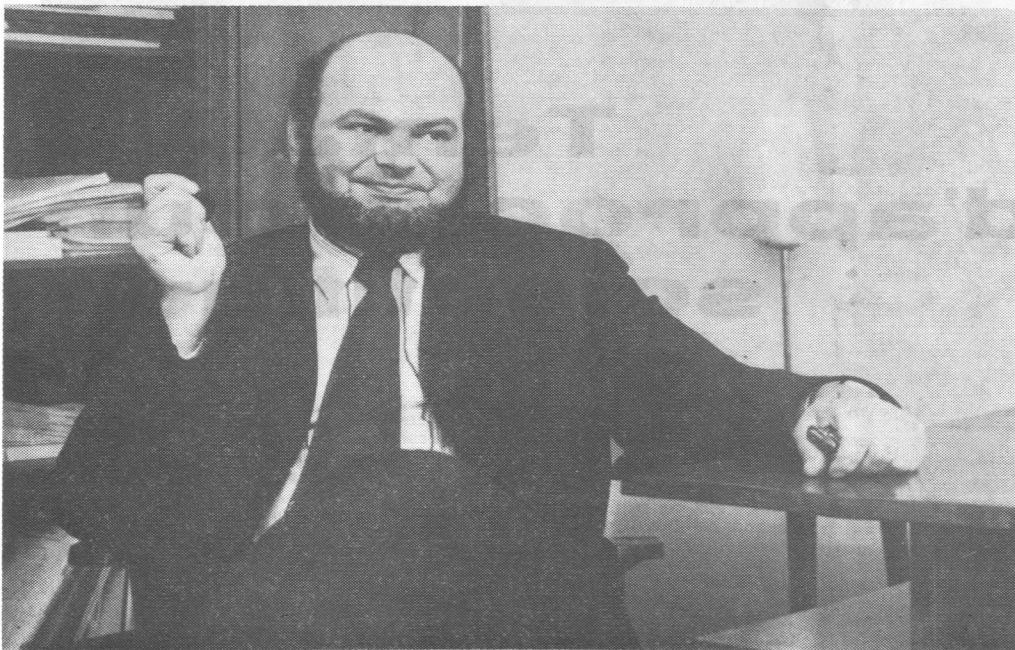
— Qu'est-ce que c'est être un scientifique? La question a déjà été posée et il a déjà dit que la réponse demande réflexion. Cette fois il répond brièvement:

— Un scientifique est un homme qui travaille à développer la science. (Autant pour l'intervieweur).

Dans le vaste bureau directorial, à un mur, un tableau noir comme dans une classe et à côté le plan annuel de l'Ins-



— Ce que j'aime le plus? Travailler



— Etant ignorante de la science...

titut, long et large papyrus à la dactylographie serrée.

— Dans la littérature de science-fiction que vous pratiquez, quelle est la part de vos connaissances électroniques?

— Si j'ai écrit à l'époque, c'est que j'avais besoin d'argent. Je suis bien membre de la société des auteurs, mais en fait je n'écris plus.

— Pourtant vos livres ont été traduits en différents pays, des émissions radio-phoniques en ont été tirées, la télévision a adapté certaines de vos oeuvres.

Il transparaît que la conversation est moins que sérieuse pour lui.

— C'est exact, j'ai été traduit dans tous les pays socialistes et aux Etats-Unis, encore maintenant en RDA, une série radio-phonique est réalisée à partir de mes

nouvelles, mais vraiment c'est un domaine pour lequel je n'ai plus de temps, mon travail seul m'intéresse. Depuis huit ans je n'écris plus.

— Et qu'aimez-vous en dehors du travail?

— Cela paraît banal, mais encore le travail.

Les phrases sont claires, brèves, rapides. Le prof. Fiałkowski n'est pas de ceux qui facilitent la vie aux journalistes. On le sent tout attaché, préoccupé de son travail, en effet, il ne veut pas qu'on donne de l'importance à des fantaisies de jeunesse qui, à son sens, n'ont aucun poids à l'heure actuelle.

Et les articles de vulgarisation scientifique que vous écrivez? Il semble qu'il a dû se produire une évolution dans ce

domaine. La vulgarisation scientifique — étant donné les progrès de la science — ne s'adresse plus au public le plus large, pour la comprendre il faut souvent être quelque peu initié? Le regard s'est immobilisé un instant, enfin une question quelque peu concrète semble-t-il.

— C'est exact. A l'heure actuelle la vulgarisation scientifique remplit le rôle d'informateur d'autrui. Elle permet le rapprochement de différentes spécialités et par là de trouver de nouveaux problèmes, elle permet une plus large coopération entre scientifiques et, dans ce sens, le rôle qu'elle joue est de première importance. Quant à la rédaction de tels articles, là encore personnellement, je n'ai plus le temps de m'y consacrer.

Plus de temps pour la littérature fantastique, plus de temps pour la rédaction d'articles. Ce savant a été pédagogue de longues années à l'école polytechnique de Varsovie. A-t-il complètement délaissé ce domaine? Cette fois il s'anime franchement, le sujet lui tient à coeur.

— Pas du tout. Plus d'une dizaine de personnes se „doctorisent" chez moi. Préparer une thèse demande, trois quatre ans. Il est passionnant de suivre les travaux de ces gens, de les guider. Pour eux, j'ai toujours du temps.

— Et comment estimez-vous la préparation de la jeunesse polonaise en matière d'électronique?

— Nous avons une jeunesse très bien préparée. Je peux même dire que son niveau est presque supérieur à celui existant en d'autres pays. Elle a, en général, de plus larges connaissances. Disons que le niveau standard est le même qu'ailleurs avec, en plus, davantage de matériaux.

Il y a comme un brin de sentimentalité dans la voix du professeur. Malgré la calvitie, malgré la barbe pour faire sérieux peut-être, lui-même est l'expression de la jeunesse. Elève turbulent auquel il fut beaucoup pardonné en raison de ses excellentes notes en tout il dut changer cependant huit fois d'établissement scolaire, étudiant exceptionnellement doué qui ne dut pas connaître de difficultés majeures, il est sûrement un pédagogue exigeant qui ne juge que par les connaissances et la somme de travail fourni. Opiniâtre lui-même, il s'attache à former des gens de sa trempe dans la génération qui monte et le succès de ses docteurs à lui est une satisfaction personnelle à laquelle il ne renoncera pas.

Faisons le point. Le programme élaboré actuellement à l'Institut est appelé SINTO (Système d'information scientifique, technique, et d'organisation), il relève du ressort gouvernemental. Il est établi à l'échelle nationale et locale. Les quelque cent employés de l'Institut y travaillent. Quant à son ordinateur médical ANOPS qui est utilisé dans le monde médical où il est très apprécié, le professeur prétend que c'est une autre histoire, cependant sachons que les informations qu'il délivre aident le médecin dans la définition d'un diagnostic, bien sûr l'ordinateur reste muet pour un mal de tête il n'emmagasine que les symptômes particuliers auxquels le médecin n'a peut-être jamais eu affaire et qui permettent de mettre ce dernier sur la voie du mal. La mémoire de la machine est au service de la santé de l'être humain. Cela conduit directement à parler d'une autre passion du professeur Fiałkowski: il s'agit du modelage du processus de l'évolution biologique dans un ordinateur, auquel il travaille depuis huit ans. Pour plus de clarté, citons les propres paroles du professeur confiées à un journaliste de l'hebdomadaire „Polityka": „En un mot, les régularités d'un processus particulièrement long et unique de la nature peuvent-être recherchées expérimentale-

Suite page 14

Człowiek i nauka

Istnieje w Krakowie instytut naukowy nigdzie nie zarejestrowany. Jego uczestnicy nazywają go „Nieformalnym Instytutem Profilaktyki Ekonomicznej”.

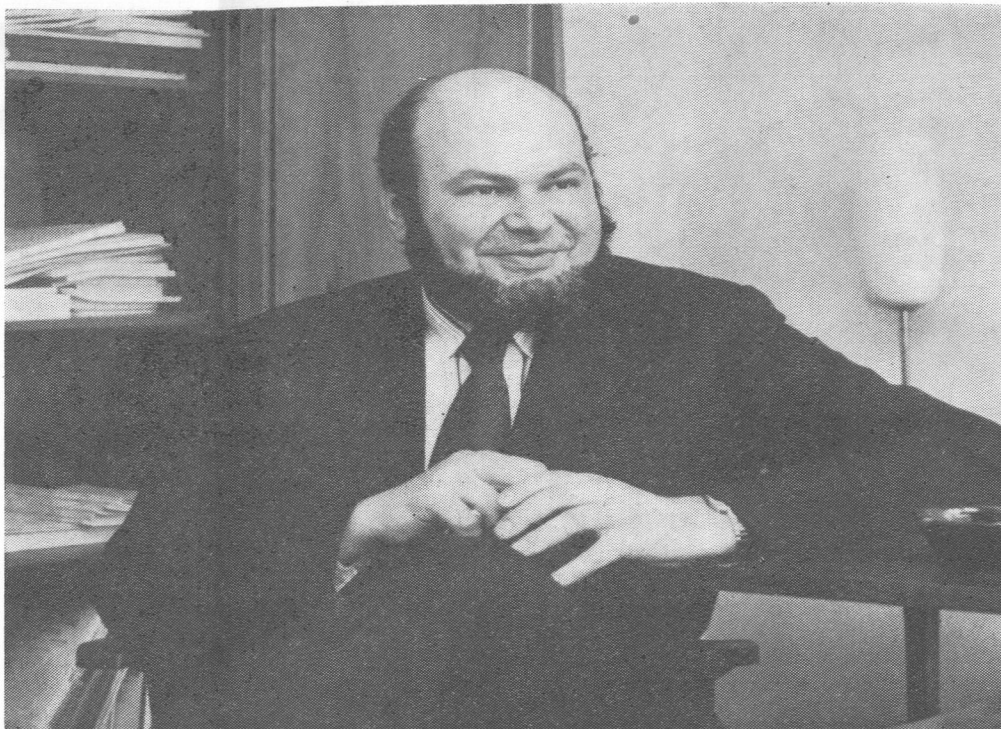
Tamże jeden lekarz, jeden dyrektor fabryki, jeden profesor politechniki i kilku inżynierów przemysłowych opracowało wspólnie metodę neutralizacji szkodliwych pyłów. Kraków leży bowiem w kotlinie, gdzie do historycznie już znanych mgieł i oparów doszły teraz liczne opady z zakładów przemysłowych, zagrażające ludziom i unikalnym w skali świata zespołom zabytków.

Tamże pewien specjalista słynnej krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej bada pokłady soli w Kłodawie, niezwykle zasobne w biopierwiastki, mikroelementy — co znów z kolei bardzo interesuje lekarza, który uważa, że ludzie raczej tę wartościową sól spożywać powinni niż bardziej jałową warzonkę.

Tamże profesor — ekonomista wraz z zespołem — zaprezentował wyniki swych rachunków, z których wynika, że racjonalniej wydatkuje się środki na profilaktykę człowieka jeszcze zdrowego w jego miejscu zamieszkania i pracy niż potem — na jego leczenie w szpitalu czy w ambulatorium.

Nieformalny Instytut, znajdujący zrozumienie i pomoc ze strony władz, musi mieć nieformalnego prezesa. Taki prezes to musi być inspirator, człek ożywiający wszystko dokoła siebie, i taki właśnie jest profesor Julian Aleksandrowicz. Człowiek o niezwyklej biografii: lekarz partyzancki, odkrywca w dziedzinie hematologii, autor 7 podręczników akademickich i 400 rozpraw, licznych książek popularnych, które ludzie rozchwytyją, laureat nagród krajowych i zagranicznych. Jest to człowiek lansujący konieczność wzdania ludzi i ich zdrowia na tle ich własnego środowiska. Obserwacje licznych wypadków chorób, związanych z pogodą, doprowadziły prof. J. Aleksandrowicza do inicjatywy stworzenia przy krakowskiej stacji sanitarno-epidemiologicznej Oddziału Biometeorologii i Klimatologii Przemysłowej, który wydaje stały serwis dla całej Polski ze szczególnym uwzględnieniem skupisk górnictwa i przemysłu, gdzie pewne stany pogody mogą powodować zagrożenia w pracy. Obserwacje — wraz z zespołem współpracowników — m. in. wsi podkrakowskich (gdzie w tych samych zagrodach występowały białaczki ludzi i bydła) — doprowadziły do hipotezy, że wpływ na to zjawisko mają zakłócenia równowagi biopierwiastków w glebie, a konkretnie — niedobór magnezu; za tym poszedł program, który miał na celu drogą właściwej uprawy i nawożenia ten niedobór wyrównać.

Wszystkiemu, co robi Profesor przyświeca przekonanie, że „rewolucja naukowo-humanistyczna nie jest to alternatywa dla rewolucji technicznej, ale jej konieczne dopełnienie”. (J. Z.)



— J'avais besoin d'argent à l'époque

Tentative d'approche d'un scientifique

Suite de la page 13

ment. Cela donne des possibilités cognitives entièrement nouvelles (...). Grâce à l'ordinateur, le temps ne compte pas, on peut, à son gré, changer la rapidité de son cours. Le processus de l'évolution qui dans la nature dure des milliards d'années et donc ne peut être directement observé par les gens, dans une machine mathématique, sous une forme simplifiée bien sûr, mais en conservant ses particularités, peut être réduit à des jours ou heures et grâce à cela on peut observer directement les changements qui interviennent (...). Bien entendu le problème est de savoir si le modèle est conforme à l'original. Mais la science se sert du modelage depuis le tout début de son histoire. La confirmation, à partir du modelage, des propositions expérimentales avancées, est, dans un sens, conforme à l'original. D'ailleurs chaque généralisation est un modèle, sans généralisation il n'y a pas de science. Le danger commence quand le scientifique oublie qu'il se sert d'un modèle”.

L'homme de science est un être curieux par excellence et l'électronicien que nous avons devant nous est conscient d'être au service de l'homme. Cela il ne le dira pas parce qu'il fuit les grands mots et — comme on a pu le voir — ne se montre loquace seulement lorsqu'il parle de sujets professionnels.

Mais est-ce que le papa-savant aide parfois le fiston-écolier dans ses devoirs?

— Personne ne m'a jamais aidé, j'ai toujours été livré à moi-même, aussi ai-je dit à mon fils: si tu parviens seul à des résultats, très bien, autrement je t'envoierai dans une école professionnelle.

Un papa-savant n'est pas forcément un papa-gâteau. Le professeur reste fidèle à lui-même. Comme les vacances ont éliminé les devoirs scolaires, père et fils se retrouveront, comme chaque année, sur les lacs de Mazurie et s'adonneront au bateau et à la pêche.

— D'ici un an il faut que je connaisse le français absolument, mais c'est une langue très difficile. — Cette fois le professeur parle lentement en cherchant ses mots puisqu'il s'exprime en français. — Comme nous avons de nombreux contacts avec la France, il le faut — Un soupir. — Mais c'est difficile vraiment!

Dans le secrétariat, autour d'une secrétaire parfaite, plusieurs collaborateurs du professeur Fiałkowski attendent que l'entretien soit terminé. Quant à nous, nous avons noté sur nos tablettes: dans un an éventuellement, s'entretenir avec le prof. Konrad Fiałkowski en français uniquement.

WANDA NOWAKOWSKA

Photos: RYSZARD DUTKIEWICZ

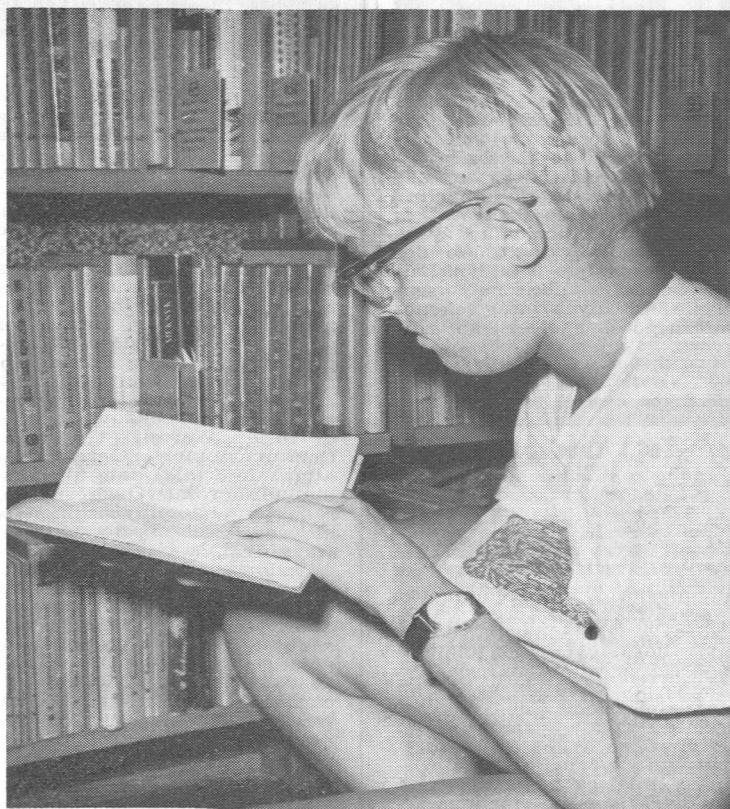
Bawi i uczy jak żyć i kochać Kraj

Siedem tysięcy tytułów książek o łącznym nakładzie 315 milionów egzemplarzy składa się na powojenny dorobek Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, liczącego 55 lat i cenionego w Kraju i za granicą.

D

zięki publikacjom tej oficyny wydawniczej kilka pokoleń Polaków kształtowało swoją wrażliwość i wyobraźnię, wiedzę o dziedzictwie narodu i jego współczesnych problemach. Nawet w najtrudniejszych latach hitlerowskiej okupacji „Nasza Księgarnia” wydawała konspiracyjnie książki i podręczniki, które podtrzymywały ducha polskości, krzepiły dumę narodową, utwierdzały w oporze, kształciły patriotyczną postawę.

— Po wyzwoleniu — mówi zastępca redaktora naczelnego „Naszej Księgarni” Hanna Lubecka — głównym zadaniem stała się edycja książek ukazujących postępowe tra-



dycje ludzkości i naszego narodu, bohaterską walkę z faszyzmem i znaczenie dzieła odbudowy Kraju. Wydaliśmy wówczas m.in. „Góre czterech wiatrów” Marii Kann — o powrocie Polaków na odzyskane ziemie śląskie i „Dzieci Warszawy” — Marii Zarebińskiej. Do dzisiaj wznawiane książki te cieszą się popularnością. Sukcesy odniosły też: „Chłopcy z ostrowieckich lasów” Stanisława Biskupskiego, „Historia prawie autentyczna” Saturniny L. Wadęckiej, „Moje dwadzieścia lat” Janiny Balcerzak, „Pamiętniki żołnierzy baonu »Zośka«”. Wskrzesały one czasy heroizmu i poświęcenia, walki o niepodległość Kraju, o jego nowe społeczne oblicze.

W planach wydawnictwa nadal poważny dział stanowią pozycje, których celem jest patriotyczne i internacjonalistyczne wychowanie młodego człowieka. Więcej będzie książek poświęconych rodzinie, domowi rodzicielskiemu, szkole, miejscu, w którym żyją i uczą się dziewczęta i chłopcy. Chcemy, aby książka towarzyszyła zabawie, zaspokajała ciekawość świata, tak właściwą młodym, „podpowiadała” im mądrze, była tworzycem dla wyobraźni, uczyła wiążąc osobiste dążenia z tym jedynym, najbliższym miejscem na ziemi, jakim jest kraj ojczysty.

Przewiduje się wydawanie książek, które kształtować będą takie wzorce postępowania, o jakie chodzi nam w socjalistycznej edukacji. A więc poszanowanie pracy, rzetelność, wrażliwość na sprawy drugiego człowieka, poczucie współodpowiedzialności za Kraj. Dla „Naszej Księgarni” piszą najwybitniejsi polscy pisarze, znani reportażyści, publicyści. Chodzi przecież o to, żeby ambitnym intencjom ideowym i wychowawczym towarzyszyła książka atrakcyjna fabularnie i artystycznie.

Prestiż zawodu

Lekarz czy profesor uniwersytetu? Referent w biurze, technik mechanik czy dyrektor?

Jak dotąd, na liście najbardziej cenionych w Polsce zawodów dyrektor zajmuje pozycję piątą — rola dyrektora przedsiębiorstwa stale jednak rośnie. Pierwszy na liście jest profesor uniwersytetu, drugi lekarz, trzecie miejsce zajmuje sędzia, czwarte — nauczyciel szkoły powszechnej.

Badania nad prestiżem zajęć prowadzone są w Polsce od roku 1958. Ostatnim większym badaniem (1973 r.), którego wyniki opracowano i opublikowano, objęto w drodze próby losowej ludności całego Kraju. Przedstawiony powyżej wierzchołek hierarchii prestiżu zajęć ustalony został właśnie podczas tego badania.

Warto powiedzieć, z czym w ogóle jest najczęściej łączone w Polsce pojęcie pre-

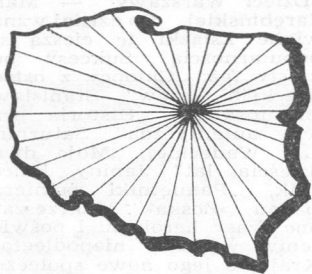
stiżu zawodu, jakie względy powodują, że określone zajęcia szczególnie się ceni?

W ocenie prestiżu zawodu, dokonywanej w społeczeństwie budującym socjalizm, coraz ważniejszymi jego źródłami są wykształcenie i kwalifikacje. Stąd tak wysoko w tej hierarchii notowany jest profesor czy inżynier mechanik, a nisko robotnik niewykwalifikowany. Wysoko też ceni się użyteczność zajęcia i jego przydatność dla społeczeństwa (nauczyciel szkoły podstawowej), fakt uciążliwych warunków pracy (górnik). Nie zawsze natomiast istnieje wyraźny związek między prestiżem a korzyściami materialnymi, jakie daje wykonywanie niektórych zawodów.

W źródłach prestiżu zajęć zaszły w społeczeństwie polskim istotne zmiany, powodujące np. wyższą ocenę robotnika wykwalifikowanego niż niejednego pracownika umysłowego. Według aktualnych hierarchii prestiżu zajęć wyraża się to wyższą oceną hutnika, górnika, tokarza. Również rolnik polski i pielegniarka cieszą się znacznie wyższym prestiżem niż referent w biurze.

Wraz z odmiennymi źródłami prestiżu zajęć zmienia się w Polsce również znaczenie pojęcia prestiżu. I to chyba pozytywnie, skoro jest on w coraz większym stopniu oceną wystawianą ludziom danego zajęcia za ich wkład pracy, za treść tej pracy i jej jakość.

PROSTO Z POLSKI



FABRYKA NA URLOPIE

Jest w Kraju wiele fabryk, które od lat stosują swój odrębny kalendarz urlopowy. Uwzględniając postulaty swoich załóg organizują tak pracę, aby w lipcu lub w sierpniu większość mogła wyjechać na urlop. W tym czasie w zakładach pozostaje tylko niewielka grupka fachowców niezbędnych do przeprowadzenia remontów i napraw maszyn i urządzeń. Na ogół taki urlop, podczas którego wypoczywają i pracownicy i... fabryka, trwa dwa tygodnie. Oczywiście tym, którzy wyrażą ochotę zakład zapewnia w tym czasie miejsca we własnym ośrodku wypoczynkowym, w domach wczasowych lub sanatoriach, a także spora liczba osób bierze udział w wycieczkach zagranicznych organizowanych przez rady zakładowe i biura turystyki.

MISTRZOWIE GOSPO- DARNOŚCI

Od siedmiu lat prowadzony jest konkurs mający na celu ustalić, które z miast w okresie danego roku było najgospodarniejsze. Nagrodą jest tytuł Mistrza Gospodarności i poważna dotacja pieniężna na dalszy rozwój miasta. W siódmym z kolei konkursie, którego organizatorem jest Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu, do szlachetnej rywalizacji stanęło 567 miast, a tytuł Mistrza Gospodarności za okres 1974-1975 zyskały: w grupie miast do 5 tys. mieszkańców Mońki w woj. białostockim, które otrzymały nagrodę w wysokości 6 mln zł; w grupie miast od 5 do 15 tys. mieszkańców równorzędne pierw-



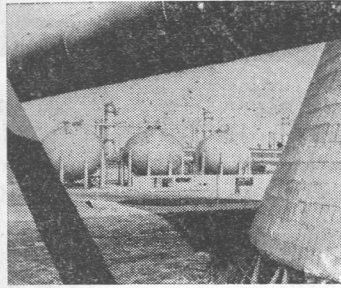
sze nagrody po 7 mln. zł zdobyły Syców w woj. kaliskim i Złotów w woj. pilskim. Miasta te uzyskały wysokie uznanie jury za aktywność władz lokalnych i inicjatywę mieszkańców w podnoszeniu poziomu życia, za szczególną dbałość o domy mieszkalne i budynki użyteczności publicznej, szukanie własnych dróg ekonomicznego i społecznego rozwoju.

KTOKOLWIEK ZNA TAKIE MIEJSCE

Popularna popołudniówka warszawska „Express Wieczorny” zapelowała ostatnio do swych czytelników podróżujących w okresie wakacji po świecie, a za ich pośrednictwem do wszystkich Polaków zamieszkujących różne kraje, aby nadsyłać informacje o odnalezionych miejscach pamięci narodowej — cmentarzach, pomnikach i innych pamiątkach związanych z Polską. Akcję gazety gorąco poparła Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, która ma w swej evidencji ok. 150 tego typu obiektów. A więc jeśli ktokolwiek zna takie miejsce...

PIĘKNA KARTA PRASY POLSKIEJ

Zapisała ją „Gazeta Olsztyńska”, która właśnie obchodzi jubileusz 90-lecia. Założyli ją w 1886 roku warminscy chłopcy, wśród których najaktywniejszymi byli Andrzej Samulowski z Gietrzwałdu i Franciszek Szczepański z Lamkowa. Już to było ewe-



nementem, a następnym to fakt, że gazeta wychodziła nieprzerwanie przez 53 lata mimo stałych szyskan i ataków ze strony nacjonalistów niemieckich, a później hitlerowców. Ukazując m.in. krzywdy, jakie wyrządzano ludności przez pogwałcenie jej praw językowych, dążyła gazeta do utrzymania łączności Warmii z innymi ziemiami polskimi. Brała też udział we wszystkich kampaniach na rzecz Polski, np. po I wojnie światowej rozpoczęła kampanię plebiscytową, która zadecydować miała o losie Warmii i Mazur. Ostatni numer „Gazety Olsztyńskiej” miał datę 31 sierpnia 1939 roku. Owcześnie jej redaktor naczelny zginął w hitlerowskim obozie koncentracyjnym, a budynek redakcji zburzono. Po II wojnie światowej „Gazeta Olsztyńska” zaczęła wychodzić początkowo — już 20 maja 1945 roku — jako tygodnik pod nazwą „Głos Ziemi”, poczym nastąpiła fuzja z „Wiadomościami Mazurskimi” i wreszcie powrót do starej nazwy i funkcji gazety codziennej.

MECENASI SZTUKI

Kielecka Fabryka Pomp nie należy do wyjątków. Dość powszechny jest bowiem w Kraju zwyczaj patronowania przez zakłady różnym dziedzinom twórczości artystycznej. Właśnie w Kielcach aż do września trwać będzie zorganizowany przez wymienioną fabrykę i wydział kultury i sztuki Urząd Miejskiego plener rzeźbiarski. Zakończenie pleneru zbieranie się ze Świętokrzyskimi Dniami Kultury. Efektem będą trzy marmurowe prace rzeźbiarzy Jerzego Fronczyka, Gustawa Hadyny i Józefa Opala. Rzeźby, które zostaną w miejsce na stałe prezentować będą następujące tematy: Ziemiorództwo, Człowiek i twórczość oraz Hilary Mała.



TEMAT TYGODNIA

Znaczna część wczasowiczów skierowała się nad morze. Leżą na piasku, wyciągają twarze ku słońcu i opalają ciała na kolor czekolady. Czas upływa na pełnym relaksie i rozrywce. Ale bywa, że myśl kieruje się ku morzu, dalekim lądom, podróżom, a także ku temu wszy-
stkiemu, co daje gospodarka morską.

Powrót Polski na 500-kilometrowe wybrzeże Bałtyku stworzył Krajowi nowe możliwości. O ich wykorzystaniu świadczą fakty. Rozbudowane zostały wielkie porty w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie. Zbudowano od podstaw nowy Port Północny, w którym znajdują się nowoczesne bazy do przeładunku węgla, ropy i paliw płynnych. Mogą z tych baz korzystać największe statki, dla których dostępny jest Bałtyk. W produkcji statków zaczynano skromnie, ale też i pioniersko: od budowy 10-tysięczników. Później przyszedł czas na 100-tysięczniki, a obecnie w gdyńskiej stoczni im. Komuny Paryskiej powstają docki, gdzie będą mogły być budowane ogromne oceaniczne 200-tysięczniki.

Ponad połowa przewozów morskich w handlu zagranicznym odbywa się polskimi statkami. Oznacza to, że w zaspokajaniu potrzeb przewozowych drogą morską polska flota ma udział taki sam lub nawet większy niż państwa, w których żegluga uprawiana jest od wieków. Ważne jest i to, że 80 proc. tej floty to statki młode, liczące nie więcej niż 10 lat. Pamięć przywodzi na myśl, że polski statek badawczy „Prof. Siedlecki” przeprowadził badania w rejonie Antarktydy, że polska flota rybicka należy do najnowocześniejszych w świecie, że statki staty się specjalnością eksportową Kraju. Takie oto refleksje nachodzą czasem człowieka wypoczywającego nad polskim Bałtykiem.

SEPT GRANDS HOPITAUX EN CHANTIER

Trois ans et demi se sont écoulés depuis la création du Fonds national de protection de la santé appelé à vie pour accélérer le développement et la modernisation de la base médicale polonaise.

Jusqu'à présent, la population a versé 9 milliards 111 millions de zlotys pour ce fonds. On a pu remarquer que d'année en année les sommes versées sont plus importantes. Déjà de nombreux centres médicaux ont profité du fonds pour se procurer le matériel médical indispensable. Quant à la construction, elle a donné jusqu'à présent 950 nouveaux lits pour les patients, 17 dispensaires, 220 centres à la campagne, 42 pharmacies, 8 maisons de santé disposant de 670 lits, 14 crèches de 855 places, et encore un hôtel pour les infirmières.

L'érection de grands hôpitaux sera spectaculaire dans les prochaines années. Sept seront mis en chantier cette année dans différentes régions de Pologne ce qui augmentera de façon appréciable le total des lits d'hôpitaux du pays.

LA CARRIERE MONDIALE DE L'AIDE SCIENTIFIQUE

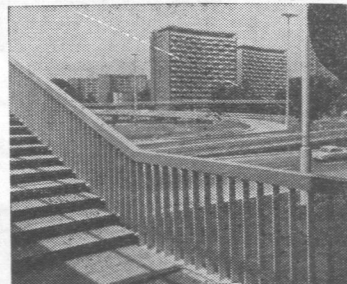
La Fabrique d'Aide Scientifique de Częstochowa travaille à plein rendement et ses produits exposés dans des foires internationales font se remplir les carnets de commande.

C'est une des plus importantes du genre de Pologne. Les

instruments et appareils divers servant à l'étude scientifique dans les écoles constituent une gamme importante et relèvent de la mécanique, de l'optique, de la physique, de la chimie, etc... Entre autres, une coupe des moteurs Diesel a fait une carrière mondiale ainsi que différentes pièces d'automobiles telles les boîtes de vitesse, systèmes de guidage, embrayages etc... Les produits de Częstochowa sont exportés vers 33 pays dont la Bulgarie, Tchécoslovaquie, Danemark, France, Finlande, Yougoslavie, Suède, Italie et Brésil. Après une exposition mondiale au Sénégal, c'est le marché africain qui s'est ouvert devant la fabrique.

UN AUTRE RESERVOIR D'EAU DANS LES BESKIDES

L'eau continue à être un des problèmes les plus sérieux de l'économie. En Pologne comme ailleurs il fait l'objet d'études particulières et on y multiplie les réservoirs d'eau. Ainsi dans les Beskides, plusieurs réservoirs seront construits d'ici 1990, ils répondront aux besoins grandissants des voïvodies de Katowice et Bielsko-Biała. Le plus grand d'entre eux sera aménagé sur la Skawa. La surface de ce lac artificiel sera de 1070 ha pour une profondeur moyenne de 17 m. Une partie de la contenance de ce réservoir est adapté pour récupérer les eaux qui débordent de la rivière pendant les grandes crues. Comme le réservoir a été localisé dans une région très pittoresque des Sous-Beskides, il accueillera par la suite sur ses bords des centres sportifs et de loisirs. Si son rôle principal restera la rétention des eaux, ses attraits touristiques n'en seront pas moins importants.



EN COURANT

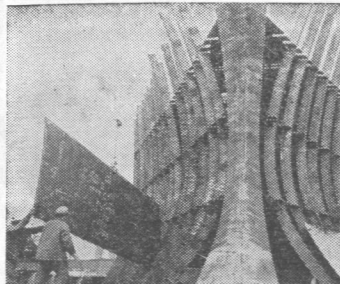
Une nouvelle brasserie vient de s'ouvrir à Varsovie rue Marszałkowska. Son nom „Baryłeczka”. En plus de la bière de Zywiec que l'on peut y boire (le local est patroné par l'entreprise-mère) le décor est très attachant avec des meubles tout de bois au milieu desquels évoluent des serveuses en costumes de Zywiec.

Le théâtre Siemaszkowa de Rzeszów a eu une bonne idée: pour chaque première, la direction invite toutes les personnes du troisième âge, de la ville. Cette action dure avec succès depuis 10 ans. L'idée est à répandre ailleurs. En attendant, les retraités et invalides de Rzeszów ont décroché une médaille d'or honorifique au théâtre.

Le nombre des amateurs d'histoire va en s'accroissant dans la société polonaise, aussi l'Institut d'Histoire de l'Université de Varsovie a décidé d'organiser des cours publics pour tous ceux qui s'intéressent à l'histoire. Le premier semestre comprendra 5-6 cours consacrés à Varsovie depuis les temps les plus reculés jusqu'à nos jours. Les participants eux-mêmes choisiront les thèmes.

La corporation des tailleurs de Bielsko-Biała existe depuis 400 ans. Dans cette ville textile par excellence une des plus grandes de Pologne pour les tissus de laine, ce n'est pas tellement étonnant. Les autres corporations tout aussi anciennes et peut-être plus sont celles des boulangers et des bouchers.

A Korysnówka, voïvodie de Tarnów, où le grand peintre Jan Matejko passa presque toutes ses vacances, sera ouvert un musée lui étant consacré. Il y aura des croquis de la région faits par le peintre, des tableaux et des objets personnels du peintre.

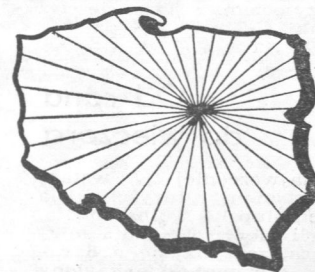


L'AIR DU TEMPS

Il faut les voir traverser en rangs serrés ou plus ou moins lâches les passages pour piétons sous l'oeil placide des automobilistes qui attendent que tout ce beau monde soit sur le trottoir pour démarrer puisque le feu vient de passer au vert. Il faut les voir visiter les musées, s'engager dans les parcs, faire trempette dans la Vistule, s'extasier devant les animaux du zoo, souffler sur les bancs à l'ombre des arbres, faire la queue devant le marchand de glaces, etc...

Ce sont les enfants de Varsovie ou d'ailleurs. Ceux de Varsovie profitent des vacances en ville organisées spécialement pour eux en attendant un départ en colonies ou avec les parents. Ceux d'ailleurs se sont éparpillés dans les internats ou autres centres pour pénétrer la capitale. Ils viennent de la campagne bien souvent, ou bien d'autres villes moyennes du pays. Les autocars des entreprises locales ont été en général mis à leur disposition par les entreprises du coin et on peut les voir dans les rues de la capitale avec leur chargement de frimousses curieuses, attentives à tout voir.

Quand, il y a quelques années, fut lancée l'idée d'organiser des vacances en ville justement pour les enfants de la campagne, savait-on qu'ils connaîtraient un pareil succès? Le séjour urbain s'il n'est peut-être pas des plus reposants, a une forte valeur éducative. C'est un enrichissement appréciable donné aux jeunes sans qu'ils s'en aperçoivent vraiment. Ils découvrent, grandeur nature, les monuments, les sites vus dans les livres ou à la télévision avec, en plus, toutes les impressions que cela entraîne. Ils accumulent des souvenirs qu'ils commenteront à leur façon une fois de retour au village. Comme la durée du séjour est en général de deux semaines, ils leur reste bien du temps pour courir ensuite dans les bois et les champs.



En direct de Pologne

S

łupsk staje się w Polsce miastem coraz bardziej znanym, coraz bardziej popularnym. Miasto, które niedawno zostało stolicą województwa, obok silnie rozbudowanego przemysłu, pochwalić się może rzadką aktywnością na niwie społecznej i kulturalnej.

— Nie ma w tym nic dziwnego — mówi prezydent miasta dr Stanisław Laskus — zawsze, we wszystkich dziedzinach ambicją mieszkańców Słupska było być pierwszymi, najlepszymi. Skąd to się bierze? Prawdopodobnie z lokalnego patriotyzmu. Zaraz po wojnie, przybyła tu z różnych stron Kraju, ludność miała ambicje wnieść nowy dorobek do starych tradycji pomorskiego grodu, przez wiele wieków związanego z Polską.

Kiedy przed 10 laty zainaugurowany został w starym Zamku Książąt Pomorskich pierwszy Festiwal Pianistyki Polskiej, tylko optymiści rokowali powodzenie tej wspaniałej imprezy. Dziś Słupsk jest rzeczywistą stolicą polskiej pianistyki, a zainteresowanie muzyką poważną ogarnęło wszystkich dosłownie mieszkańców. Tak samo było z jednym z najstarszych dziś w Polsce teatrów lalkowych — „Tęczą”, działającym od 1945 r. Toteż, kiedy powstała nowa inicjatywa, zorganizowania wspólnymi siłami mieszkańców, zakładów pracy oraz władz miasta, szeregu imprez w wolne soboty, można było się spodziewać, że idea ta spotka się z przychylnym przyjęciem. Tak się też stało.

Od rana do wieczora

Najwcześniejsi wstają sportsmeni i turyści. Dla nich słupska wolna sobota, czyli pierwsza sobota miesiąca, zaczyna się o 6 rano. Zaczynają się zawody wędkarskie. W półtorej godziny później wyruszają na malowniczą trasę spływu Słupią entuzjaści kajakarstwa. Dla innych organizowany jest „bieg po zdrowie” oraz festyn pod na-

Dalszy ciąg na stronie 20



Przy Bramie Nowej harcerze prowadzą wielką aukcję dzieł sztuki na Centrum Zdrowia Dziecka

Niemalio widzów ściągnął pokaz gołębi





Targ rybny — okazja dla smakoszy

Stupska sobota

Wielu ludzi w Kraju zadaje sobie pytanie: co robić podczas weekendu, który raz w miesiącu obejmuje wolną sobotę od pracy. W Stupsku problem ten został rozwiązany.

W czasie takiego święta nie może zabraknąć cygańskiej orkiestry



On se pose la même question à chaque week-end et particulièrement lorsqu'arrive le premier samedi du mois, qui est libre en Pologne — que faire de la journée? Ce problème a été fort bien résolu dans la ville de Stupsk, connue pour ses ambitions, sa grande activité sociale et culturelle, ville où se déroule depuis dix ans le Festival Polonais du Piano. La proposition d'organiser d'un commun effort, par tous les habitants de Stupsk, des samedis „libres” a été très bien accueillie.

Et c'est ainsi que dès l'aube les sportifs et les touristes peuvent prendre part à des concours de pêche. Viennent ensuite les amateurs de kayak, les personnes soucieuses de leur ligne, pour lesquelles

on a préparé des „courses de santé” et des jeux „gardez la ligne”, les amateurs de volley-ball, de bowling, de badmington, de tennis. Depuis un certain temps les vieilles voitures et motos jouissent d'une grande popularité. On organise un „raid des vétérans” auquel prennent part des voitures produites avant l'année 1950.

Autre problème non moins important — que faire des enfants lorsque vient le samedi „libre”? Les organisateurs y ont pensé également. Les petits peuvent prendre part en tant que spectateurs, au théâtre de poupées et les grands participent à un concours de peinture. Les parents peuvent entre-temps exposer leurs plus beaux spécimens de pigeons ou acheter quelques „vieilleseries” au Marché aux Pucés tout en mangeant de délicieux poissons frits sur place.



Słupska sobota

Dalszy ciąg ze strony 18



Tłumy oblegały kramy podczas „Jarmarku-Retro”

Wielkim zainteresowaniem mieszkańców Słupska cieszył się „Rajd Weteranów”



zwać „dbaj o linię”. Zwłaszcza ten festyn sportowy cieszy się olbrzymią popularnością; do rozgrywek kręgli, siatkówki, a zwłaszcza ringo (bardzo prosta a jednocześnie emocjonująca gra, wymyślona przez znanego kiedyś polskiego szermierza Włodzimierza Strzyżewskiego) stają setki mieszkańców, niezależnie od wieku. W jednej z sal gimnastycznych odbywa się turniej badmintonu o puchar prezydenta miasta — ten skromny puchar jest najpoważniejszą pozycją w budżecie organizatorów.

Od pewnego czasu wielką popularnością cieszą się w Polsce stare samochody i motocykle. Nie te sprzed lat pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu, które są trudne do znalezienia, ale takie, które mają niewiele ponad dwadzieścia lat. Setki hobbistów majsterkują z zapalem, by uruchomić nie zawsze posłuszny mechanizm. Nie zapomniano o nich w Słupsku i zorganizowano „Rajd Weteranów”, samochodami wyprodukowanymi przed 1950 rokiem.

Imprezy sportowe, obok swych walorów rekreacyjnych, mają jeszcze znacznie poznawcze. Kiedy w całej Polsce zachwycano się sukcesami Wojciecha Fibaka, w Słupsku postanowiono zorganizować turniej tenisa. Okazało się wówczas, że trzeba odnowić stare korty i wybudować nowe.

Wolna sobota to wyjątkowy kłopot dla rodziców: co robić z dziećmi? I o to zatroszczyli się organizatorzy. Dla najmłodszych są występy teatryku lalkowego „Bractwo Figlarzy”. Dla nieco starszych np. otwarto konkurs malarstwa. Pamiętano nie tylko o dzieciach ze Słupska; w starej Bramie Nowej harcerze zorganizowali wesoło prowadzoną aukcję dzieł sztuki. Cały dochód z tej, cieszącej się nad podziw dużym powodzeniem imprezy, przeznaczono na budowę Centrum Zdrowia Dziecka. Aukcja odbywała się pod hasłem „Kto da więcej?” i, trzeba przyznać, mieszkańcy Słupska, znani ze swojej ofiarności, dali naprawdę dużo.

Całe popołudnie i sobotni wieczór, program wypełniają liczne imprezy kulturalne, przy czym, rzecz oczywista przeważa muzyka.

Dla każdego coś miłego

Wielbiciele gołębi mogą podziwiać wystawę pięknych i rzadkich okazów tych ptaków. Zbieracze staroci tłumnie wędrują na ul. Starzyńskiego, gdzie w każdą wolną sobotę odbywa się wielki „Jarmark-Retro”, swoiste „Marché aux Puces”. Można tu znaleźć ładną lampę naftową, jakieś secesyjne szkło, zdobiony kufel do piwa, czy też coś, co nie bardzo wiadomo do czego służy, ale jest ładne i... stare. Obok raj dla smakoszy — targ rybny. Przy dźwiękach orkiestry cygańskiej można kupić ryby świeże i wędzone; nauczyć się, jak przyrządzać potrawy z ryb, a także zjeść smażone, prosto z patelni. Nie mniejszą frekwencją cieszy się kiermasz sprzętu turystycznego.

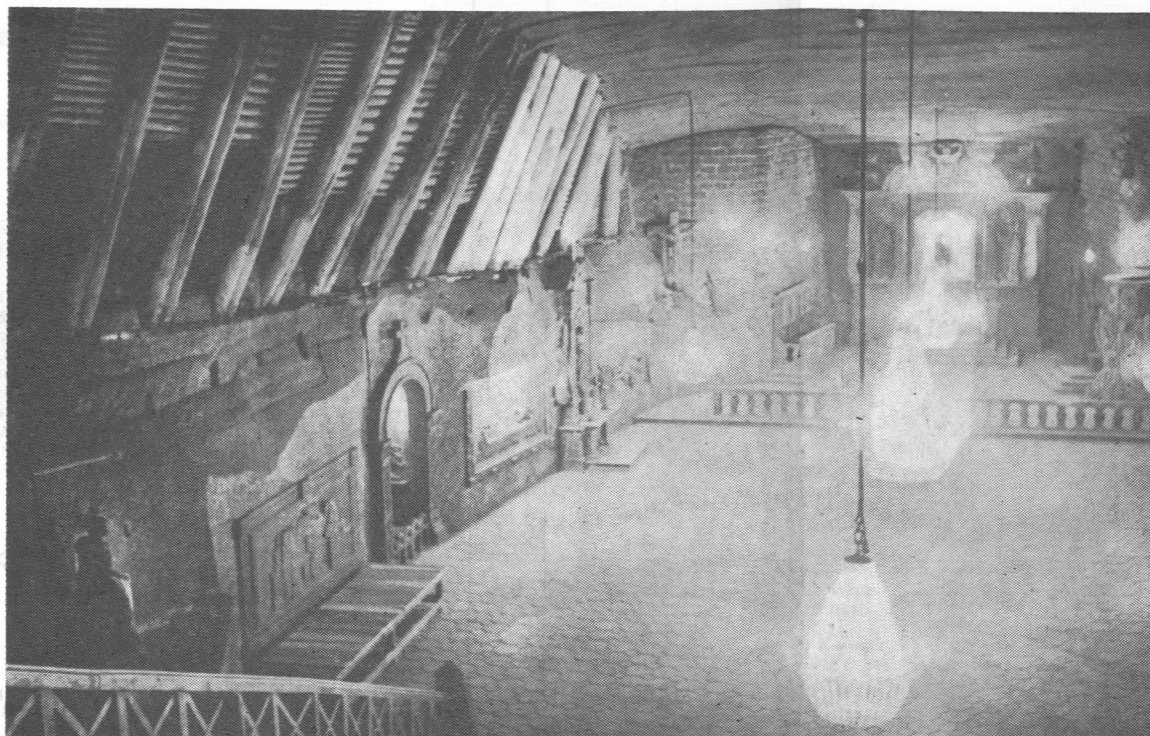
Jak to się robi?

— Spędzenie wolnej soboty — mówi prezydent Laskus — to problem generalny. W wielkich miastach działa wiele instytucji kulturalnych i rozrywkowych. Sprawa jest prostsza. 80-tysięczny Słupsk takich możliwości nie ma. Zwróciliśmy się więc z propozycją do zakładów pracy. I tak się to zaczęło. Każdy z zakładów pracy zobowiązał się do zorganizowania jednej wolnej soboty, oczywiście przy naszej wydatnej pomocy. Niektóre inicjatywy nie są udane, inne chwytają. Na przykład „Jarmark-Retro” jest imprezą, która wyjątkowo przyjęła się w Słupsku. Wejdzie ona na stałe do naszego kalendarza i zamierzamy ją przenieść na teren Zamku, gdzie znajdzie odpowiedniejszą oprawę. Powodzenie jarmarku uświadomiło nam konieczność uruchomienia w Słupsku antykwariatu. Rozpatrujemy możliwość rozszerzenia „słupskiej wolnej soboty” na całe województwo.

Dzięki trosce ojców miasta w każdą pierwszą sobotę miesiąca cały Słupsk świetnie się bawi.

JACEK ŚWIDZIŃSKI

Zdjęcia: JANUSZ GAĆ



Le monde féérique des Mines de Sel à Wieliczka, qui compte déjà 10 siècles, accueille annuellement en son musée 800 000 touristes polonais et étrangers. C'est un musée unique en Europe et un des rares du genre dans le monde. Il se trouve à 135 m sous terre et rassemble 5000 objets disposés en 16 salles d'où le sel a déjà été extrait. L'itinéraire touristique est de 3 km et ce n'est qu'une part infime de la mine historique qui s'étend sur 180 km en tout.

Tout est à voir et à admirer, surtout la chapelle de sainte Edwige avec ses magnifiques lustres faits de cristaux de sel et ses bas-reliefs aux thèmes religieux.

Depuis 20 ans, un sanatorium installé sous terre, accueille des personnes souffrant de l'asthme et de la bronchite. Actuellement la Mine de Sel de Wieliczka fournit des matières premières pour l'industrie, la pharmacologie et la consommation courante. Une nouveauté est attendue tout particulièrement par les dames: le sel cosmétique.

»Bajkowy świat« Wieliczki - magnesem dla turystów

„Bajkowym światem” nazywają turyści podziemia Muzeum Kopalnictwa Solnego w Wieliczce. Do istniejącej już ponad 10 wieków kopalni przyjeżdża z roku na rok coraz więcej gości. Podziemia kopalni zwiedza rocznie ponad 800 tys. turystów krajowych i zagranicznych.

A więc i Wy, będąc na wakacjach w Polsce nie ominię Wieliczki!

Jest tu jedyne w Europie i rzadkie w świecie muzeum, znajdujące się na głębokości 135 m pod powierzchnią ziemi. Powstało w 1950 roku, a w latach 1963—1966 zostało rozbudowane. Zbiory liczą ponad 5 tys. eksponatów rozmieszczonych w 16 zabytkowych komorach, z których wydobyto już sól. Trasa turystyczna wynosi ponad 3 km, chociaż zwiedzającym udostępniono tylko niewielką zabytkową część kopalni, w której korytarze, komory i grotty posiadają łączną długość około 180 kilometrów. Trasa ta prowadzi z pierwszego poziomu kopalni „Bono” o głębokości 63 m aż do trzeciego — na głębokości 135 m.

Wśród licznych grot i komór wyróżnić należy kaplicę św. Antoniego, wykuta w soli zielonej w 1689 roku przez górnik Antoniego Kuczkowskiego. W kaplicy Kingi długości 54 m i szerokości 14,5 m znajdują się przepiękne żyrandole, wykonane z soli kryształowej (patrz zdjęcie). Na ścianach wykuto płaskorzeźby o tematyce religijnej, które wykonane zostały w ociosie solnym oraz rzeźby wolno stojące, także wykonane z soli przez Jana Wyrodka oraz braci Tomasza i Józefa Markowskich. Bardzo interesujące są także komory: Kazimierza Wielkiego, Michałowice, Stanisława Staszica i Warszawa.

Trasę turystyczną tego rzadkiego w świecie muzeum stale się rozbudowuje i poszerza oraz udostępnia zwiedzającym nowe obiekty. Poza trasą zaś bardzo ciekawa jest Grota Kryształowa, której ściany i sklepienia zbudowane są z soli krystalicznej, stanowiąca cenny pomnik przyrody na skalę światową.

Wszystkie zbiory muzeum wielickich żup solnych podzielone są na działy: archeo-

logiczny — który ukazuje pradzieje Wieliczki; historyczny — na który składają się dyplomy i dokumenty dotyczące dziejów żup solnych, buntów robotniczych i walk wyzwoleniczych; kultury materialnej — dotyczący rozwoju warzelnictwa i górnictwa od czasów feudalnych; geologiczny — ukazujący powstanie złoża solnego.

Przed 20 laty w podziemiach kopalni zorganizowano rzadko spotykane w świecie sanatorium. Leczą się w nim ludzie cierpiący na astmę oskrzelową. Jego założycielem jest obecny dyrektor tej placówki, doc. dr Mieczysław Skulimowski. Sanatorium „Kinga” przyjęło już i leczyci około 4,5 tys. pacjentów z Kraju i zagranicy. Zdaniem lekarzy specjalistów, uzyskuje się tu bardzo dobre wyniki kuracyjne.

Wielickie złożo solne uformowane zostało ok. 20 mln lat temu jako pozostałość morza. Jego długość wynosi ok. 6 km, a szerokość 1 km. Złożo składa się z dwóch odrębnych zespołów geologicznych. Zespół górny utworzony jest głównie z brył soli

**WAKACJE
W
POL
SCE**

kamiennej, dolny natomiast — ze złoż solni porzekładanych warstwami ilitu, anhydrytów, piasku, łupków i gipsu. Grubość warstw soli jest różna i dochodzi niekiedy do 80 m. Całość złoża nakryta jest od góry płaskim dachem ilitu, który uchronił pokłady soli przed niszczącym wpływem wody.

Wydobywanie soli w wielickiej kopalni odbywa się obecnie przez podziemne jej łągowanie wodą. Otrzymana w ten sposób solanka służy jako surowiec do produkcji soli warzonej-próżniowej, używanej w Kraju i za granicą zarówno dla celów przemysłowych, jak i konsumpcyjnych. Wieliczka dostarcza także sól leczniczą. Znajduje ona zastosowanie w kąpielach przy chorobach reumatycznych, skóry, układu krążenia i stanach pourazowych narządów ruchu. Służy ona także do inhalacji przy chorobach dróg oddechowych. Jeszcze w br. żupa wielicka dostarczyła na rynek „sól kosmetyczna” — nowość, na którą czekała panie.

KAZIMIERZ PRZEŹDZIECKI



Od lewej: prof. O. Jurewicz, dyrektor Ośrodka Cywilizacji Polskiej na Sorbonie, prof. Z. Markiewicz, prof. M. Straszewska

George Sand et les Polonais

Potocznie zwykło się wspominać George Sand jako powieściopisarkę, zapominając o jej działalności publicystycznej. Dużo uproszczeń zawiera również obiegowa wiedza o jej kontaktach z Polakami, które zazwyczaj zawęża się do przyjaźni z Chopinem. A przecież spotkania z Polakami z okresu Wielkiej Emigracji odegrały istotną rolę w życiu i twórczości George Sand.

W latach trzydziestych ubiegłego stulecia chętnie goszczono w salonach paryskich czołowych przedstawicieli świata politycznego, naukowego i artystycznego dalekiej Polski, która poderwała się w bohaterским zrywie do walki o niepodległość. George Sand przechodziła nieraz na te spotkania francusko-polskie, dokumentując swe radykalne poglądy. Była już wtedy znaną obrończynią kobiet, walczyła o prawa dla ludu. Warto też dodać, że to za jej sprawą zaczęto interesować się twórczością ludową we Francji, a więc zanim jeszcze James Thomson wprowadził termin „folklor”, który zrobił później taką karierę.

George Sand była entuzjastką twórczości Adama Mickiewicza. „Dziady” stały się zresztą tematem jej rozprawy, w której porównywała twórczość polskiego poety z dziełami Byrona i Goethego. Wskazywała nie tylko na

poziom artystyczny dzieła, ale i zawarte w nim treści filozoficzno-społeczne. I właśnie te zainteresowania problemami społecznymi George Sand były źródłem licznych jej kontaktów z Polakami, o których pamięć utrwalała została zarówno przez pisarzy francuskich, jak i polskich. One też stały się początkiem znajomości George Sand z Fryderykiem Chopinem.

Kontakty George Sand z Polakami to temat, który ciągle budzi zainteresowanie. Udowodniła to ponownie frekwencja, z jaką spotkała się zorganizowana — w ramach obchodów setnej rocznicy śmierci pisarki — konferencja na paryskiej Sorbonie. Przewodniczył jej Zygmunt Markiewicz, profesor Uniwersytetu Paris I. Głównym referentem była Maria Straszewska, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, znana we francuskich kręgach naukowych i kulturalnych jako autorka wielu ciekawych prac z dziedziny literatury romantyzmu.

Dyskusja, jaka się wywiązała po odczycie, wskazała przy tym, że włączenie się Ośrodka Cywilizacji Polskiej do tegorocznych obchodów związanych z setną rocznicą śmierci George Sand, przyczyniły się zarówno do pogłębienia wiedzy o tej pisarce, jak i zrozumienia trwałości więzi łączącej Polaków z Francuzami.

A

więc to już po raz piąty spotkaliśmy się na limburgijskiej ziemi, by prezentować polski folklor. Mówię spotkaliśmy się, bo większość zespołów, które przyjechały w tym roku na europejski festiwal, to starzy znajomi. Tak się złożyło, że byłam na pierwszym Festiwalu, który odbywał się w auli miejscowej szkoły w Genk. Wówczas ambasador PRL w Belgii dokonał aktu wmurowania kamienia węgielnego pod polski dom w Zwartbergu.

Mały jubileusz

W dwa lata później Polski Dom im. Mikołaja Kopernika został otwarty i od-tąd ten dom kultury służy dobrze polskim emigrantom. Wspominam o tym, bo V z kolei Festiwal (o którym krótko „Tygodnik” już informowałam) stanowi mały jubileusz. A ponadto inicjatorem budowy Polskiego Domu w Zwartbergu jak i samej pięknej imprezy — Europejskiego Festiwalu Zespołów Polonijnych, był Polski Związek Kulturalny w Genk. Ale w Genk nie ma dostatecznie dużego obiektu dla tej imprezy. Toteż skorzystano z uprzejmości burmistrza miasta Hasselt — p. Meyersa i przeniesiono Festiwal do wspaniałego pomieszczenia w nowoczesnym Centrum Kulturalnym. Jest to olbrzymi ze szkła i metalu gmach, posiadający wspaniałą scenę, salę widowiskową w kształcie amfiteatru, obszerne garderoby, restaurację, kawiarnię itp.

Idea Festiwalu jest nie tylko prezentacja folkloru, jego wielkie znaczenie polega przede wszystkim na tym, że zbliża młodzież polonijną zamieszkałą w różnych krajach.

Efekty ambicji i pracy

Obserwując przez pięć lat Festiwal, przekonałam się jak dużym jest dopin-giem dla zespołów. Fakt, że dany zespół ma wziąć udział w Festiwalu, zmusza go do regularnej pracy, do starania się o stroje, do kontynuowania polskiej mowy. Przeciętnie bierze udział w Festiwalu około piętnastu zespołów, w tym jeden z Polski. W tym roku najwięcej było zespołów z Belgii. Po raz pierwszy na Festiwalu wystąpiły: „Polonez” z Charleroi i „Słowianka” z Antwerp. Są to najmłodsze zespoły belgijskiej Polonii.

Poziom tegoroczny Festiwal był bardziej wyrównany niż w ubiegłych latach. Gdyby przyznawano puchary, trudno byłoby ustalić kto na nie zasłużył. Wszystkie zespoły tańczyły i śpiewały bardzo ambitnie. Większość zespołów to zresztą starzy bywalcy festiwalów. Taka chociażby „Syrena” z Brunssum, jeden z najlepszych zespołów holenderskiej Polonii, „Orzeł” z Gandawy, tylekroć już przez nas prezentowany, „Karolinka” z Liège — stary zespół górniczy, który



Z pieśnią i tańcem do Hasselt

w ostatnim roku szczególnie ambitnie pracuje. „Pieniny” z Eisdenu, zespół młody, liczny i czyniący w.doczne postępy. Jest to na pewno duża zasługa patronatu zespołu z Zywca, który się „Pieninami” opiekuje. Dużym zaskoczeniem dla wszystkich była „Szarotka” z Beringem. Ten zespół w poprzednim Festiwalu nie mógł wziąć udziału, tak słabo pracował. Obecnie zobaczyliśmy „Szarotkę” w nowej krasie. Pojawiły się na scenie urodziwe dziewczyny w ciemnych długich spódnicach i białych bluzkach z fantazyjnie związanymi czerwonymi chustkami. Zaśpiewały kilka starych pieśni mocnymi, pięknymi głosami. Otrzymały serdeczne brawa od publiczności, jak również dyrygent p. Buntinx, który stworzył ten nowy chór i prowadzi go z wielkim zapętem wspólnie z nauczycielką polonijnej szkoły p. Abramską.

Polonię francuską reprezentował bardzo dobry zespół „Jeunesse et Amitié”, a z Niemieckiej Republiki Federalnej przybył po raz pierwszy sympatyczny zespół „Viola” z Hannoveru. Nie wolno mi zapomnieć o „Słonku” z Mons — zespole młodym, lecz bardzo ambitnym pracującym, zebrał też zasłużone brawa za siarczyście zatańczoną polkę i oberka. „Krakus” z Genk, dobrze znany wszystkim, który pełni zwykle rolę gospodarza Festiwalu, wystąpił tym razem w nowych kreacjach. Efektowne sukienki z falbankami uszyły sobie same dziewczęta, chłopcy w zawadiackich kaszkietach i w kraciastych koszulach; tańczyli z temperamentem polkę warszawską. Na zakończenie Festiwalu wystąpili goście z Kraju — zespół „Opoczno”.

Nie było w tym roku, jak już wspominałam, pucharów, wszystkie zespoły otrzymały za udział w Festiwalu honorowe dyplomy. Wręczył je ambasador PRL w Brukseli Stanisław Kociołek. Pieśnią — „Z dala od Kraju wśród obcych wzrosliśmy jak dziki krzew...” zakończył się tegoroczny Festiwal w Hasselt.



1 Najmłodszy zespół belgijskiej Polonii „Stowianka” z Antwerpii po raz pierwszy brał udział w Festiwalu

2 „Szarotki” z Beringen sprawiły wszystkim miłą niespodziankę. Świetnie przygotowany chór przez swego dyrygenta p. Buntinx zbierał zasłużone brawa za piękne brzmienie starych pieśni

3 Zespół „Krakus” z Genk, jak zwykle pełnił rolę gospodarza Festiwalu, zachwycając przy tym tańcami i efektownymi strojami

4 „Pieniny” z Eisdenu to zespół młody i liczny, a jego rozwój w dużej mierze jest zasługą patrona, zespołu z Zywca



Tekst i zdjęcia:
WŁADYSŁAWA MAJEWSKA

LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

W jednej ze swych powieści Stefan Zeromski tak charakteryzuje jej bohatera: „Mózg opleciony niby miękkiem przedziwem pajęczyny, wypracowywał myśli czasami niestychanie pospolite, a niejednokrotnie do niczego nie podobne”. Przymieniły mi się te słowa w tej chwili, bo myśli, które snują mi się po głowie też chyba nie odznaczają się niezwykłością. No, bo niby skąd w prostym emigranckim Grzybku miałyby się brać myśli niepospolite? — Utwierdza mnie zresztą w tym mniemaniu fakt, że nie przybierają one

oryginalnych kształtów, lecz wszystkie podobne są do nader prozaicznego przedmiotu, mianowicie do walizki. Do jakiej walizki? Czy ja wiem. Może do tej, którą pewien beztrojski współpasażer wystraszył niedawno w pociągu jedną naszą znajomą. Była to ogromna walizka, jakiej świat nie widział. Kobiectnie przeszło mrowie po skórze na jej widok. „Proszę pana odezwiała się przełkniętym głosem — ta pańska walizka ledwie się mieści na półce. Czy ona nie spadnie?” Na to usłyszała wesołą odpowiedź: „Niech pani będzie spokojna. Zadnych tłukących się przedmiotów w niej nie ma”. I podróżuj tu, człowieku kolejo.

Jeśli Wam się zdaje, że w samolotach jest lepiej, to się grubo mylicie. Wprawdzie w samolocie nie zdarza się, żeby ktoś potożył człowiekowi nad głową kuferek, beczkę albo kosz z kurczakami, bo wiem pasażerowie mają przy sobie podczas lotu tylko małe i lekkie bagaże, a duże walizy i inne tłumoki wędrują w oddzielnym pomieszczeniu, ale za to w portach lotniczych mnóstwo walizek się zawierusza. Nie myślcie, że opowiadam co mi ślina na język przyniesie. Nie bez kozery francuski odpowiednik polskiego „Lotu”, czyli „Air France”, zapowiedział ostatnio, że nieszczęśnicy, których walizki gdzie się zapodzieją, otrzymywać będą tytułem

rekompensaty nesesery, czyli małe walizeczki na podręczne drobiazgi. Podobno prócz przyborów toaletowych każdy taki neseser zawiera także będzie nieprzemakalny płaszcz, a dla pań przewidziana jest również papierowa koszula nocna nadająca się do jednorazowego użycia. Czy to znaczy, że mężczyźni mają spać w nieprzemakalnym płaszczu albo tak, jak ich Pan Bóg stworzył?

Wygląda na to, że w momencie, kiedy sezon wakacyjny zaczyna sięgać zenitu, Grzybek chciałby Wam wmówić, iż najlepiej siedzieć na miejscu. Ależ nie! Ja tylko tak sobie napomknęłam, o różnych losach pasażerów i walizek.

Zresztą losy zgubionych maneli pasażerów samolotowych chyba Was ani grzeją, ani ziębią, tym bardziej że nas, starych emigrantów, podróże powietrzne niezbyt nęcą. Za to jechać w synowskim czy zięciowym aucie, o, w to nam graj! Zwłaszcza jeśli samochód pędzi do Polski, do której ciągniemy każdego lata, jak opitki do magnesu.

Nie wiem, ilu z nas przemierzać będzie w sierpniu polską ziemię. Nie wiem także, w jakich okolicznościach nasi polonijni letnicy i pielgrzymi — bo wycieczka emigrancka do ojczyzny ma zawsze piętno pielgrzymki — się obracają. Ale wiem, że nie-

zależnie od tego, gdzie bawią — na wsi czy w mieście, nad Morskim Okiem czy na Kaszubach, w Poznańskim czy na Zamojszczyźnie — wszyscy nasi polonijni turyści wrócą z Polski nie tylko z wielkimi nareczkami cepliwskich artykułów pamiątkarskich, ale również i z mnóstwem wrażeń, spostrzeżeń i informacji. Wiem, że te wrażenia, spostrzeżenia i informacje jeszcze bardziej zwiążą setki wychodźców i polsko-francuskich tudzież polsko-belgijskich rodzin z krajem nad Odrą, Wartą i Wisłą. Nawet jeśli nieraz nacechowane będą uzasadnionym krytycyzmem, bo przecież nie wszystko jeszcze idzie w Polsce jak po maśle. Wiem, że po powrocie do domu niejedynemu emigrant powie do sąsiadów, krewnych i znajomych to, co do mnie napisano niedawno w liście. „Największym bodajże osiągnięciem współczesnej Polski jest fakt, iż kraj o takiej tragicznej przeszłości ma obecnie całe pokolenie dorosłych już ludzi, które urodziło się i żyje w pokoju, i które wolne jest od zagrożeń, zmor i kompleksów, jakie były udziałem licznych poprzednich pokoleń Polaków.” Oto słowa mego kumpla spod Douai, który gości obecnie w regionie Płocka.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Stała się bardzo zła rzecz. Od kilku lat jestem mężatką. Dotychczas żyło nam się bardzo ciężko. Ale ostatnio mój mąż dostał nową pracę i dzięki temu mogliśmy się urządzić. Stać nas teraz na wszystko, tylko że nasze małżeństwo się rozpada. Praca mojego męża polega na tym, że musi jeździć daleko od domu. Przyjeżdża do mnie tylko raz na miesiąc. Nie mogłam znieść tej samotności. Wdałam się w romans z jednym mężczyzną z sąsiedztwa. Wiedziałam zawsze, kiedy mój mąż wróci do domu i dotychczas udawało mi się ukryć moją tajemnicę. Tymczasem pewnego dnia, a właściwie pewnej nocy, wrócił niespodziewanie i zastał u mnie mężczyznę. Nie umiem

nawet opisać, jak na to zareagował. Wprost wpadł w szal. Powiedział — wszystko skończone i pojechał z powrotem. Byłam w rozpacz, pisałam do niego, błagałam o przebaczenie, nic nie pomagało. Odpisał mi w kilku zdaniach, że wniósł sprawę o rozwód. Dopiero teraz rozumiałam, co uczyniłam. Przekreśliłam moje szczęście, zdradziłam uczciwego, kochanego człowieka, który dla mnie, by mnie było lepiej, podjął się ciężkiej pracy daleko od domu. Popełniłam ciężki błąd, ale czy Pani uważa, że nie mogę za niego odpokutować? Ze już nie ma dla mnie ratunku? Z tamtym mężczyzną zerwałam, nie widziałam go na oczy od tamtej nieszczęsnej nocy. Jak teraz przebaczać męża, jak go zatrzymać przy sobie? Nie wiem, czy mi Pani uwierzy, ale ja go naprawdę kocham.

ZROZPACZONA

SZANOWNNA PANI!

Nie wiem, czy mąż Pani przebaczy. Wyobrażam sobie, jak strasznie się musiał czuć tej nocy, kiedy w najlepszej wierze, stęskniony wrócił do Pani, do domu i zastał tam obcego człowieka. Nie chcę prawić Pani morałów, raczej starajmy się szukać wyjścia z tej sytuacji. Powinna Pani

jeszcze raz napisać do męża, jeszcze raz wszystko mu wytłumaczyć. Jak bardzo czuła się Pani samotna czekając na jego powrót; jak bardzo Pani żałuje tego, co się stało. Trzeba liczyć na to, że on zrozumie, a kiedy zrozumie — przebaczy. Niech Pani nie traci nadziei, nie zważając na jego reakcję, niech Pani usiłuje go nakłonić do powrotu. Pozdrawiam

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam troje dzieci i żonę. Jesteśmy szczęśliwą rodziną. Oboje z żoną pracujemy, dzieci się uczą. Wszystko niby tak, jak powinno być. A jednak nie jestem szczęśliwy. Mój niepokój wynika stąd, że nikt się ze mną w domu nie liczy, jestem tylko do zarabiania pieniędzy. Dzieci są z żoną w dużej przyjaźni, ona wie o nich wszystko, najstarszy syn (18 lat) zwierza się jej ze swoich najbardziej osobistych spraw. Do mnie nikt się z niczym nie zwraca. Decydują o wszystkim poza moimi plecami. Że trzeba kupić meble, sprawić nowy garnitur, pojechać na wycieczkę, itd. Tak samo w sprawach ważniejszych — wyboru zawodu syna czy córki, planów wakacyjnych. Czuję się jak przybłąda, a nie daj Boże żebym się wtrącił

i na przykład zwrócił uwagę któremuś z dzieci, że się źle zachowuje. Zaraz żona mnie prosi do drugiego pokoju i daje reprimendę, żebym się nie wtrącał, bo wszystko zepsuję. Kilka razy doszło do tego, że się uniosłem, zrobiłem awanturę, a raz nawet uderzyłem syna. Od tej pory w ogóle się do mnie nie odzywa. Co mam robić?

OJCIEC

DROGI PANIE!

Czy na pewno tylko wyjątkowo robi Pan te awantury i tylko raz uderzył syna? Czy przypadkiem te stosunki domowe nie są spowodowane Pana postawą? Czy nie zdarza się, że wracając w stanie nietrzeźwym do domu ma Pan do wszystkich o wszystko pretensje? Stan, jaki zaistniał w pańskim domu, nie mógł przyjść sam z siebie. Coś musiało go wywołać. Tym bardziej że jak Pan pisze, żona jest w jak najlepszych stosunkach z dziećmi, to znaczy, że się rozumieją, ufają sobie, kochają się. Jestem pewna, że nie napisał Pan pełnej prawdy. Coś musiało się zdarzyć, co doprowadziło do takiego stanu. Niech Pan sobie przypomni, co to było, a wtedy łatwiej znajdzie Pan drogę do serc swoich bliskich.

ANNA

PANI
STEFANIA KOŁODZIEJ
REMOUILLET
(YVELINES)

Na czym polega nowy rozwód za zgodą obopólną małżonków?

W myśl artykułu 229 Kodeksu Cywilnego przewiduje się trzy rodzaje rozwodów: rozwód za obopólną zgodą na wspólny wniosek małżonków; rozwód na skutek separacji od więcej jak sześciu lat; rozwód na skutek winy.

W przypadku rozwodu za wspólną zgodą wyrok zostaje wydany przez jednego sędziego zwanego sędzią od spraw małżeńskich, zamiast zwykłego składu kolegiálnego. Po wyborze adwokatów, lub jednego, za wspólną zgodą, małżonkowie podpisują umowę tymczasową na czas trwania procesu i projekt umowy definitywnej. Obydwa dokumenty powinny być datowane i podpisane przez strony i adwokatów, względnie adwokata. Umowa tymczasowa reguluje miejsce zamieszkania małżonków, zwrotu osobistych rzeczy, pensji alimentacyjnej, opieki nad dziećmi itp. Projekt umowy definitywnej reguluje konsekwencje rozwodu, opiekę nad dziećmi, alimenty, likwidację spraw majątkowych. W kilka tygodni po złożeniu wniosku, sędzia wzywa strony i w określonym dniu przesłuchuje małżonków i adwokatów. Sędzia zatwierdza przedłożoną mu umowę, jeżeli uważa ją za słuszną. W przypadku odmowy strony mogą apelować. W razie zatwierdzenia umowy, sędzia poucza małżonków, że daje im trzy miesiące do namysłu. Dopiero po upływie tego terminu, po odnowieniu wniosku Sąd wydaje wyrok rozwodowy.

W przypadku złożenia wniosku o rozwód przez jednego z małżonków, ale przyjętego przez drugiego, prośba rozwodowa powinna zawierać notatkę (mémoire) uzasadniającą prośbę o rozwód bez określenia winy stron, ponieważ chodzi tu również o rozwód za wspólną zgodą. Pozwany może odmówić rozwodu, lub przyjąć zawezwanie. Oświadczenie przyjęcia rozwodu powinno być podpisane przez pozwanego i złożone w Sekretariacie Sądu. Strony zostają wówczas zawezwane przez sędziego, który wydaje orzeczenie o niepojednanii, co pociąga za sobą dalsze postępowanie sądowe, aż do wydania wyroku. Jeżeli nie została zawarta umowa przewidująca likwidację spraw majątkowych, sąd назнача notariusza, który likwiduje majątek pod nadzorem Sądu.

Tristan 1946

27

Można sobie wyobrazić, w jakim stanie wróciłem do domu. Po drodze wymyślałem sobie od starych osłów za to, że przedstawiłem Weronice gagatka Wandy jako mego siostrzeńca. Zrobiłem to po prostu przez lenistwo. Czyż mogłem przypuścić, że w wielomilionowym mieście, w tej puszczy nie do przebycia, zdarzy się taki karambol? Ale wszystko by się upiekło, żeby nie sam Michał.

W domu zastałem światła na dole pogaszone, rzuciłem palto na podłogę i pognałem na górkę. Zastukałem i nie czekając na pozwolenie, wszedłem. Oto, co zobaczyłem: Kathleen stała naga na środku pokoju, a za nią Michał w krótkich gatkach szcزتką rozczesywał jej włosy, które tego wieczoru nosiła spiętrzone w egipską fryzurę. Wrzasnąłem: — Dosyć mam tego bezwstydu! Za moje dobre myto kijem mnie obito. Zachowujecie się jak para dzikusów! Od pierwszego proszę sobie poszukać innej karczmy.

Obrócili się i patrzyli na mnie, niewinni jak przed zjedzeniem jabłka. — Ależ, wuju, o co chodzi? — zaśpiewała „Ewa” — przecież tu jest nasze mieszkanie... chyba możemy tu robić, co się nam podoba?

„Adam” narzucił na nią płaszcz kąpielowy. Szykował się także coś powiedzieć, ale mnie szlag trafił i dalej krzychałem: — Proszę nie udawać! Doskonale wiadomo, że nie chodzi o żadne mieszkanie ani o wasze amory, tylko o zachowanie się Michała u ludzi, których szanuję i u których — dzięki wam — nie będę się mógł nigdy więcej pokazać!

Michał odsunął Kathleen. — Panie Okoński — twarz mu się ścięła — pan by wolał, żebym ja schował do kieszeni to, co ten stary kozioł nabrechał o Kasi, bo pan lubi spokój. Panu zależy na starych kozłach. Pan się boi zakłócić tę brudną sadzawkę, z której oni piją. Ale mnie nie zależy. Ja się nie boję. Więc niech pan nie krzyczy, na pewno nie będziemy czekali do pierwszego.

Każde słowo moje i ich, każdy ruch Kathleen, każdy szczegół tej nieudanej opery utkwiał mi w pamięci. Czymże było harakiri Madame Butterfly w porównaniu z błałością Kathleen, kiedy wyciągnęła do mnie rękę i cofnęła ją w pół drogi? Czuję, że wszystko jest nie tak; że to fuszerka, że gram gorzej niż oni i że nigdy nie zagram

lepiej. Było mi cholernie przykro i za skarby świata nie umiałbym powiedzieć, dlaczego. Jakaś okazja, bardzo niezwykła, się marnowała. Milczeliśmy. Izolda siedziała bokiem na brzeżku krzesła z rękami wciśniętymi między kolana, bosą. Zauważyłem, że ma stopy sinawe z chłodu i małe palce skurczone. Tristan, plecami do mnie, zdejmował ze ściany obrazek, który tam niedawno powiesił. Trzasnąłem drzwiami i wróciłem do siebie na dół.

Nazajutrz zادهeszowałem do Wandy: „Kochana Wando, wybacz, nie nadaję się na Gorwenalę. Tristan i Izolda opuścili mój dom. List wkrótce”. Tego listu nigdy nie napisałem. Wieczorem poszedłem na górkę. Zastukałem. Otworzyłem... Pusto.

ROZDZIAŁ VI

Dopiero co wyszedł Druggie bardzo mnie chwalił za urządzenie naszego mieszkania jak to dobrze ze zabrałam z Pensallos korzenie i muszle, z korzeni Michał probił podstawy do lamp, muszle nanałam na sznur poprzedziłam wielkimi supłami i zawiesiłam od sufitu koło kominka, także od sufitu obok spuściłam nawleczone na lżejszy sznurek blaszane kapsle od butelek w różnych kolorach, jak się pali na kominku to ten lekki sznurek z kapslami zaczyna się ruszać blaszki uderzają o muszle robi się bardzo przyjemna cicha muzyczka, czasami kotka Mintie wskakuje na półkę pod kominek i łapką uderza w ten lekki sznurek z początku nieśmiało a potem coraz mocniej i robi się symfonia, Michał mi przyniósł kasztanów pieczonych za ten wynalazek.

Michał powiedział, że mam się nie martwić, ja go się nigdy nie pytam skąd ma forse, w każdym razie tu jest znacznie lepiej niż u tego starego fałszywca Franciszka tego Judasza, po awanturze zaraz z samego rana pojechaliśmy do Miodraga, Michał ma do niego zaufanie i ja też, chodziło o to że Michał chciał coś zrobić koło koni a Druggie mieszka w stajni, okazało się że w całym tym załku nie ma ani jednej stajni są garaże i jedna pani poszukuje szofera bo jest bogata i nie widzi.

Nasze mieszkanie jest nad garażem tej

pani ale ona się nie zgodziła żebym z nimi jeździła powiedziała szofer to szofer jego żona nic mnie nie obchodzi, okropne słowo żona to znaczy nuda i niewola oszczędzanie na zapalkach i przegrywanie pensji w pokera wrzaski i bijatyki, nienawidzę tego słowa a często teraz mówię że jestem żoną Michała i to mi sprawia przyjemność ale pani Muffett nie lubi żon i przez to jestem dużo sama ona lubi jeździć po wizytach i za miasto, na co jej to jeżeli tak źle widzi?

Pierwszy raz mam czas myśleć myślenie kawałkami nie jest dobre, zawsze dotąd myślałam kawałkami między jedną a drugą robotą jednym a drugim strachem może zresztą nie było tak dalece o czym myśleć, teraz się nazbierało strasznie dużo do myślenia i jak Michał pójdzie do roboty to ja sprzątam a potem myślę, myślenie w laboratorium przy analizach i badaniach to nie było myślenie dla siebie tylko dla roboty, a znów przy zmiataniu albo zmywaniu myślenie jest dla rozrywki żeby się nie nudzić i się myśli o głupstwach, kiedy teraz myślę to właśnie jest robota, inna rzecz że właściwie nie tyle myślę co wspominam to nie przychodzi łatwo ja wiem co chcę wiedzieć i muszę nieraz dobrze się namęczyć żeby akurat to sobie przypomniać co potrzeba, no a potem staram się zrozumieć dlaczego tak było, a później to co było muszę jakoś dopasować do tego co jest.

Jednej rzeczy nie chcę robić, myśleć na zapas bo myślenie o przyszłości to nie jest żadne myślenie tylko zgadywanie, uczyłam się o sylogizmach że z przesłanek wysnuwa się wnioski, więc filozof na podstawie przeszłości i terażniejszości wysnuwa wniosek na przyszłość, w życiu takie sztuki się nie udają, moja mama właśnie tak filozofowała ponieważ ona wyszła za mąż z miłości (przeszłość) i jest nieszczęśliwa (terażniejszość) więc ja jej córka (przyszłość) wyjdę za mąż bez miłości i będą szczęśliwa no i co? Bradley miał rację że nie wierzył w przyszłość.

Bradley nie jest taki podły jak mój ojciec ale ja byłam z Bradleyem nieszczęśliwa, Michał źle zrobił, że mnie oddał Bradleyowi, mówiliśmy o tym tysiąc razy i zawsze przyznaję owszem chciałam zmienić życie, szpital mi obrzydł prosektoarium mi obrzydło, dom mi obrzydł, to wszystko było brudne, brzydkie, chciałam mieć czyste i piękne życie owszem raz mu powiedziałam: marzę o zostaniu wielką uczoną i patrzyłam czy on się zmartwi, właściwie marzyłam żeby krzyknął: Kathy po co ci być uczoną jeżeli ze mną i tak będziesz miała czyste i piękne życie! ale on źle mnie zrozumiał.

Przebaczyłam mu, nie nie przebaczyłam, czy można przebaczyć deszczowi, że pada? pada bo musi Michał jest taki jaki jest Michał jest taki jakiego potrzebuję do życia, zawiózł mnie do Truro i zamiast odjechać daleko został w Pensallos, dobrze zrobił bo gdyby odjechał daleko może przestałabym o nim myśleć a on o mnie i nie byłoby nas.

Wszystko co jest przeciwko nam jest złe, Michał nie powinien żałować Bradleya, cóż to jest James Bradley? nazwisko w encyklopedii i w książce telefonicznej, a jeśli o mnie chodzi najpierw kłamstwo potem męczący sen tylko Michał i ja żyjemy naprawdę.

Jedna rzecz mnie zadziwia jak Michał

mógł tak długo beze mnie wytrzymać, ja nie mogłam tylko musiałam, aż do tego wieczora z płytą Francka nie miałam pojęcia czy on wie że mnie kocha dlatego zgodziłam się na Bradleya bo jeżeli ktoś nie wie że kocha to mu może przejść, ja oczywiście wiedziałam od tego dnia kiedy pierwszy raz poszliśmy do kina i dawali „Przeminęło z wiatrem” gdzie Vivien Leigh podobno dobrze gra i ciągle czułam spojrzenie Michała na swoim policzku albo na piersiach albo na koanach, zupełnie nie patrzył na ekran i ja nie patrzyłam.

We mnie się wszystko otwierało tak jak kiedyś widziałam, że kwiat groszku się otwiera dla pszczoły, ja bym się tak nie otwierała żeby on mnie nie kochał ale on nie jeszcze nie wiedział, koledzy czasem na wykładach niby przez nieuwagę kładli mi rękę na kolanie albo na plecach i obrywali po łapie bo mnie to gniewało, dopiero Michał, bałam się poruszyć żeby on nie pomyślał że ja nie chcę jego ręki nic z tego filmu nie pamiętam coś migało przed oczami i pragnęłam żeby zawsze migało i żeby ręka Michała tak mnie poznawała tak mnie prosiła.

Wtenczas dowiedziałam się o nim o sobie jeszcze nie całkiem, w nocy rozmyślałam... no tak, rozmyślałam więc jednak się okazuje że dawniej też myślałam tylko widocznie teraz mam więcej do myślenia, wtenczas myślałam on ci się spodobał bo jest cudzoziemcem jest niepodobny do twojego ojca ani do żadnego mężczyzny, mówi inaczej uśmiecha się inaczej, Francis Okonsky naopowiadał ci o jego bohaterkich czynach i że cierpiał za swój kraj i ma poszarpane nerwy ale nie ludź się on jest tak samo zbudowany jak wszyscy mężczyźni.

Nigdy nie zapomnę jak wpadłam do łazienki — miałam może z dziesięć lat i ojciec wylał z wanny — podobne narządy u psa ogiera i byka zauważyłam dopiero później i jakoś do zwierzęcego ciała osadzonego na czterech nogach one lepiej przystają: matka zaprowadziła mnie do muzeum tam zobaczyłam Greków z liśćmi figowymi to mnie wcale nie pocieszyło już wiedziałam że mężczyźni o rozumnych twarzach i pięknych tułowiach stojący na dwóch nogach z głową dumnie wzniesioną ku niebu także ukrywają brzydkie narośla pod tymi liśćmi, na wykładach anatomii musiałam oglądać różne modele i nieraz sobie myślałam, oho znowu myślałam że łeb ogiera jest opuszczony do ziemi i dlatego mniej kontrastuje z tubą przez którą nasienie przechodzi do łona czworonożnej samicy, a głowa męska jest przeznaczona dla kobiety więc po co to paskudztwo? głowa Michała ogromnie mi się podobała i ręka i spojrzenie które się czuje, którego się nie widzi ale jeszcze nie wiedziałam o sobie.

Zresztą chciałam się przysłużyć Franciszkowi, on był dobry dla mnie kiedy się bałam w czasie blitzu bo ojciec pił podczas nalotów i zamykał nas z mamą w szafie pod schodami, Francis był dzielnicowym przychodził i zabierał nas do swojej piwnicy gdzie był gramofon i radio i chłopcy grali ze mną w strzałki, to on po latach przyprowadził do nas Michała, powiedział że trzeba się nim zająć więc się zajęłam, ten chłopak milczał i na wszystko kręcił głową ale po tym kinie przyszedł do szpitala i robiłam mu analizę moczu. (c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Akademickie mistrzostwo Francji juniorów w siatkówce zdobyła w Dunkierce drużyna Liceum im. Henri-Alexandre Wallon z Valenciennes, w której naszą polonijną społeczność reprezentują Daniel Rzemyszkiewicz z Bruay-sur-Escaut i Filip Więczorek z Bel-laing.

Po wystawach w Denain i Valenciennes z twórczością członków powstałego w ich miasteczku koła artystycznego „Art'Om” mogli zapoznać się także obywatele Escaudin. W Escaudin wystawa prac Daniela Głowacza, Rajmunda Majchrzaka, Bernarda Kowalaka i Mariusza Wróbla — tak brzmią, jak pamiętamy, nazwiska czterech polonijnych założycieli grupy „Art'Om” — oraz ich francuskiego kolegi Jean-Louis Marquant, odbyła się w świetlicy młodzieżowej, a na jej wernisaż przybyli tamtejszy mer, p. Pétilion oraz członek Izby Deputowanych, p. Ansart.

Na zakończenie sezonu sportowego klub łyżwiarzki w Valenciennes urządził na tamtejszym sztucznym lodowisku galową imprezę, w trakcie której licznie zgromadzona publiczność nagrodziła szczególnie entuzjastycznymi oklaskami akrobatyczne popisy małego Eryka Króla, finalisty mistrzostw Francji oraz dziecięcej pary tanecznej, jaką stanowili Valérie Bruyelle i Fryderyk Lipka.

Henryk Witkowski — syn górnik z Pas-de-Calais, który wyrósł na utalentowanego pianistę, wystąpił w Auchel, mieście sąsiadującym z jego rodzinnym Marles-les-Mines, z kilkugodzinnym recitalem. Na koncert ten złożyły się utwory Bacha, Beethovena, Albana Serga, Liszta i Chopina.

L'amitié franco-polonaise à l'époque révolutionnaire

Le 3 mai 1791, la Diète dite de Quatre Ans proclama à Varsovie une nouvelle constitution, qui instaurait la monarchie héréditaire et une série de projets de réforme. En cette époque la constitution du 3 mai a été la plus progressive en Europe. Grande oeuvre de régénération nationale elle permit à la Pologne de trouver — pour parler avec le regretté Jean Fabre — „un langage commun avec les jeunes démocraties d'Amérique et de France”, mais — c'est toujours le grand polonisant disparu l'an dernier que nous citons — „cette conjonction historique lui fut, à certains égards, funeste, car elle servit de raison ou de prétexte aux despotes prétendus éclairés, qui avaient commencé à se partager ses dépouilles, pour précipiter et parfaire son démembrement”.

Au lendemain du vote de cet acte important, le roi Stanislas-Auguste Poniatowski, qui avait été un partisan fervent et l'un des initiateurs de la Constitution, adressa à la Constituante un message où il écrivait notamment: „Cette révolution, tout à la fois heureuse et paisible, la Pologne vous la doit, et à peine proclamait-on en France vos maximes sacrées, qu'elles retentissaient dans les forêts de Lituanie et ma patrie, éclairée par vos décrets, forte de votre expérience, s'est honorée du titre, sans connaître l'enfance de la liberté”.

La refonte du régime de la Pologne opérée par la Diète de Quatre Ans ne

laissa pas les révolutionnaires parisiens indifférents. Bien au contraire: les Constituants célébraient la nouvelle Constitution polonaise. Le député Jacques-François Menou vantait les grandes résolutions „de ce Sénat jusqu'alors le plus aristocratique, et composé de la noblesse la plus orgueilleuse de l'Europe, qui venait, par un élan sublime d'amour pour la liberté, d'adopter les principales bases de notre Constitution”. L'un des Jacobins les plus en vue — Anacharsis Cloots, qui avait collaboré à l'*Encyclopédie* et qui se nommait lui-même „orateur du genre humain” — affirmait que la Pologne incarnait „le même feu sacré de la liberté que la France”. Quant au futur Conventionnel et sénateur Garrand du Coulon, il demanda au Conseil général de la Commune de Paris de faire tenir des félicitations à notre patrie autochtone.

Bien qu'il n'en soit pas question dans *L'Ami du Peuple*, il n'est pas interdit de penser que la promulgation de la Constitution du 3 mai 1791 ait aussi attiré l'attention de Marat. En effet, Marat s'intéressait au royaume de Stanislas-Auguste Poniatowski, à telles enseignes qu'il a composé un ouvrage intitulé *Les Aventures du jeune comte Potowski, roman de coeur* et dont l'action se situe dans la patrie de nos ancêtres. L'illustre Montagnard y fait preuve d'une connaissance surprenante de l'histoire de la Pologne de la fin du dix-huitième siècle, et ce, bien qu'il ne soit jamais allé sur les bords de la Vistule.

Il y a gros à parier qu'en mai 1791, un autre futur Conventionnel, savoir Jean-Baptiste Louvet de Couvray, a également pris beaucoup d'intérêt aux informations en provenance de Varsovie. En effet, à la veille de la Révolution, ce talentueux Girondin avait publié un roman amoureux et libertin titré *Les Amours du chevalier de Faublas* dont l'affabulation ambule sur le sol polonais et où il est question du premier partage de la Pologne et de Kazimierz Pułaski, ce héros qui, tout comme son compatriote Kościuszko et comme La Fayette, s'illustra dans la guerre d'indépendance américaine et tomba en 1779, à l'âge de trente-deux ans, pendant le siège de Savannah.

Il serait assurément du plus grand prix de savoir quelle était l'attitude de Robespierre à l'égard de la Constitution du 3 mai et du sort de la Pologne en général. Il peut ne pas paraître exagéré de penser que l'Incorruptible ressentait de la sympathie pour notre patrie autochtone. En effet, l'un de ses amis s'appelait Claude Łazowski et, comme son nom l'indique, était d'ascendance polonaise. Fils de l'ancien cuisinier du roi Stanislas Leszczyński, Claude Łazowski jouissait d'une grande popularité parmi les sans-culottes parisiens. Il fut l'un des héros de la journée du 10 août 1792 et contribua à faire proclamer la déchéance de Louis XVI. Lorsqu'il mourut, ce fut Robespierre qui prononça au club des Jacobins son oraison funèbre, et le Conseil général de la Commune de Paris, qui adopta sa fille, lui fit de somptueuses obsèques. Organisées par le peintre officiel de la Révolution, Jacques-Louis David, ces funérailles se déroulèrent le 28 avril 1799. Le frère de Claude Łazowski, Joseph-Félix, participa, quant à lui, à la campagne d'Égypte et devint général et baron de l'Empire.

Arrivait-il à Claude Łazowski d'entreprendre Maximilien Robespierre sur la Pologne? On ne peut, en tout cas, se tenir de l'imaginer. De même, on se plaît à se figurer que l'Incorruptible devisa de la Pologne avec son maître à penser, Jean-Jacques Rousseau, auquel il rendit visite à Ermenonville en 1778, et ce, non seulement parce que l'auteur du *Contrat social* avait composé quelque sept ans auparavant des *Considérations sur le gouvernement de Pologne*, mais aussi par la raison que l'hôte ermenonvillois du philosophe, le marquis René de Girardin, avait été capitaine à la cour du duc polonais de Bar et de Lorraine — Stanislas Leszczyński. (S. K.)

Korzyść z kombinatu

W Witkowie koło Stargardu w woj. szczecińskim, powołany został do życia pierwszy na Pomorzu Zachodnim, największy w Kraju, Rolniczy Kombinat Spółdzielczy „Jedność” zrzeszający trzy spółdzielnie.

W swej historii przeszły trudne chwile. Młodzież, która założyła te zespoły w 1949 roku, nie zawsze przygotowana była do pracy w trudnych, pionierskich warunkach. Wielu załamywało się,

odchodziło... Zostali tylko najbardziej wytrwali!

Od 6 lat sześćdziesiątych w Witkowie, Reńsku i Przewłokach gospodarka rozwijała się szybko, osiągając w latach siedemdziesiątych już bardzo wysoki poziom. Wszystkie trzy spółdzielnie osiągnęły plony zbóż w wysokości 45—50 kwintali z hektara, bardzo wysokie zbiory ziemniaków, buraków cukrowych i rzepaku. Przeciętny roczny dochód na członka

spółdzielni wynosi w Witkowie około 90 tys. złotych, a w dwóch pozostałych spółdzielniach 75—80 tys. zł. Każda dysponuje majątkiem trwałym wartości wielu milionów złotych. W ostatnich latach, wybudowano w tych spółdzielniach kilkadziesiąt domków jednorodzinnych i kilka bloków mieszkalnych.

Czy więc w tej sytuacji, gdy wszystkie zespoły osiągnęły bardzo dobre rezultaty, przewyższające średnie krajowe, trzeba było organizować kombinat?

Okazuje się, że tak. Spółdzielcy sami przekonali się o tym. Zaczęły bowiem pojawiać się pierwsze symptomy zapowiadające zastój gospodarki. Nie można było odpowiednio wykorzystać na stosunkowo niewielkich spółdzielczych arenach ciężkiego sprzętu technicznego kombaj-

nów „Bizon”, kombajnów bu-raczanych „Matroty” czy też lotnictwa. Ale największą kłopotów i wątpliwości rodziło się przy rozpatrywaniu problemów inwestycyjnych. Duże chlewnie i obory mogą dać i dają znacznie większe efekty i korzyści niż małe czy nawet średnie. Jednej spółdzielni trudno też załatwić wszystkie sprawy społeczne.

Zaczęły się więc pierwsze rozmowy między członkami zarządów; żywo dyskutowali również sami spółdzielcy.

Efektom — była decyzja o połączeniu trzech gospodarstw zespołowych w jeden olbrzymi Rolniczy Kombinat Spółdzielczy.

Już w tym roku wartość jego produkcji wyniesie 300 mln złotych i będzie znacznie wyższa od wartości pro-

Jakież było zaskoczenie p. Guy Lagneau gdy wkroczywszy do Hotelu Forum został przywitany kwiatami przez dyrektora, który czekał na 250 000 gości hotelu! P. Lagneau postanowił zatrzymać się w Warszawie w drodze powrotnej z Bagdadu. Przypadek to szczęśliwy gdyż uhonorowanym gościem był człowiek, którego przyjazd do Polski trwa od 1954 roku. Architekt współpracujący z Polską od lat, jest członkiem Towarzystwa France-Pologne i zasiada w Jury konkursu na pomnik Polaków walczących o wyzwolenie Francji w okresie drugiej wojny światowej.

Zdjęcie:
PIOTR KOCHAŃSKI



Le hasard et l'amitié

L'amitié, c'est celle que M. Guy Lagneau porte à la Pologne et, pour cette raison, sur la route de Bagdad à Paris, il décida de faire une halte à Varsovie histoire d'y voir ses amis. Le hasard c'est la chambre qu'il réserva à l'hôtel Forum et fit de lui de 250 000 hôte de l'établissement, aussi fut-il accueilli avec des fleurs et un gâteau, ce à quoi il ne s'attendait guère.

Le hasard a bien fait les choses. Architecte et professeur à l'école nationale des ponts et chaussées, M. Guy Lagneau a réalisé pour la revue France-Pologne un numéro spécial entièrement consacré au développement socio-économique et à l'aménagement de l'espace en Pologne sur un laps de temps allant de 1944 et 1990. Ce précieux document garde toute son actualité (n° 184, 185 — 1975).

Pourquoi cet attachement pour la Pologne? — avons-nous demandé à M. Lagneau. — Tout simplement pour y être venu

en 1954 la première fois à l'occasion du premier congrès après la guerre consacré aux villes sinistrées du monde — a été la réponse.

À l'époque Varsovie portait encore bien visibles les blessures de la guerre et pourtant déjà, les Polonais présentaient des structures d'urbanisme qui les faisaient se placer à l'avant-garde de l'urbanisme et de l'aménagement. M. Lagneau poursuit — „Il n'y a pas tellement de pays qui font de l'urbanisme dans le monde, je suis revenu pour poursuivre des relations de travail et je dois dire que c'est en Pologne que j'ai appris le plus d'urbanisme”.

Au cours de son premier voyage, il se lia d'amitié avec M. et Mme Skibniewski. M. Skibniewski a été un grand urbaniste et le prof. Halina Skibniewska qui est architecte et vice-maréchale de la Diète polonaise, est bien connue de nos lecteurs en tant que présidente de l'Association

„Pologne-France”. Au cours de sa visite éclair, c'est avec elle que M. Lagneau en profita pour voir où en était Varsovie à l'heure actuelle. Pour lui l'aménagement des bords de la Vistule est remarquable — „s'ils arrivent ainsi à préserver entièrement l'environnement, c'est splendide”. Il remarque l'ensemble cohérent que forme Varsovie avec ses espaces verts harmonieusement répartis ce qui en fait une ville agréable pour les gens.

En tant que professeur, M. Lagneau s'est attaché à une autre activité, il a initié des échanges d'étudiants — „il est important que les jeunes viennent ici, les questions d'urbanisme y sont pour eux une expérience remarquable et c'est important pour leur formation. Car il faut être patient pour l'urbanisme, on ne voit pas les résultats tout de suite. La Pologne a justement réussi à donner, à former des hommes politiques et administrateurs qui comprennent le développement et la valeur de l'urbanisme”.

M. Lagneau reste un enthousiaste du développement polonais. Tout l'intéresse dans ce pays qui lui est proche et où il est venu tant de fois voir de près la réalisation des projets lancés. Dans sa préface au numéro spécial de France-Pologne, il écrivait: „Au cours de ces années les Polonais s'affirment en précurseurs dans la recherche urbanistique, mais aussi sur le terrain opérationnel; les plans ne demeurent pas abstraits, ils se traduisent concrètement en millions de logements, en milliers d'écoles, en milliers d'hectares d'usines, coordonnés dans le cadre de centaines de plans régionaux et de villes”.

Deux journées à Varsovie. C'est beaucoup quand on est un homme curieux. La première journée avait été bien remplie, la seconde promettait de l'être tout autant. De son vingt-et-unième étage M. Lagneau pouvait porter loin son regard sur la ville dont il a suivi toutes les étapes de développement. Jusqu'à son envol pour Paris dans l'après-midi, c'est à elle qu'il consacra tout son temps, à elle et à ses amis — „et puis savez-vous, les Polonais sont des gens si charmants”. Vraiment le hasard a bien fait les choses en fixant son choix sur M. Lagneau. Même s'il avait l'air un tout petit peu embarrassé du cérémonial inattendu de l'accueil c'est parce que l'homme dynamique qu'il est doit préférer naturellement l'incognito. Qu'importe, les oeilllets dans le vase de cristal étaient épanouis et au fond de lui-même, il était certainement touché par cette marque d'amitié.

dukcji przeciętnego kombinatu Państwowych Gospodarstw Rolnych. Złoży się na to bardzo wysoka produkcja pięciu zakładów tworzących Rolniczy Kombinat Spółdzielczy.

Zakład Bralecin: będzie się specjalizował w hodowli owiec. Trwa już tu budowa wielkiej fermi. Pogłowie tych zwierząt zwiększy się z 4 tys. szt. do 15 tys. szt. W Radziszewie będzie działała ferma na 3 tys. sztuk bydła, w tym 600 krów. Grunty wokół Bralecina i Radziszewa przeznaczone zostaną pod uprawy paszowe dla obu tych ferm. Wybudowana zostanie też suszarnia zielonek i wytwórnia pasz o rocznej produkcji 20 tys. ton mieszanek.

Zakład ogrodniczo-sadowniczy Stargard: zostanie powiększony, owocujący już sad do 500 ha. Wybudowane zostaną szklarnie o powierz-

chni 6 ha i uprawiane będą warzywa na obszarze 100 ha.

Zakład Witkowo: tu rozwijana będzie intensywnie produkcja roślinna, głównie pszenicy, jęczmienia i buraków cukrowych.

Zakład Przewłoki: poza uprawami rolnymi będzie tu ferma bydła na 1.500 sztuk, w tym 500 sztuk krów, oraz tuczarnia świń na 6 tys. sztuk.

Zakład Reńsko: ma jedno z najlepszych w Polsce gleby. A więc uprawia buraki cukrowe, pszenicę, rzepak, lucernę. I tu także powstanie ferma bydła na 1.500 sztuk.

Dla kombinatu utworzony zostanie zakład budowlany o rocznym przetworze 100 mln zł i produkcji materiałów budowlanych wartości 50 mln zł.

JERZY KUBIAK

Pracownik na szkolnej ławie

W Kraju zakończył się kolejny rok oświatowy dla pracujących. A więc na ogół ludzi starszych, którzy godzili naukę z obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi. Uzupełnianie wykształcenia wymaga od nich niemałego wysiłku. Wymowny jest fakt, że co 5 świadectwo i dyplom w Polsce pochodzi z systemu oświaty dla pracujących.

Ten nurt oświatowy, mimo galopujących wręcz wskaźników wzrostu wykształcenia ludzi pracy w latach ostatnich, nie traci, a wręcz przeciwnie — zyskuje na znaczeniu. Szeregiem decyzji wydanych w ostatnich latach zobowiązano przedsiębior-

stwa do rozszerzenia pomocy i ulg dla uczących się pracowników, uregulowano zasady podnoszenia kwalifikacji w toku pracy, wprowadzając nowe, wyjątkowo dogodne formy kształcenia.

Sensu wzmożonej troski o podnoszenie wykształcenia robotników tłumaczyć nie trzeba. Wzrost wykształcenia robotników jest jednym z istotnych elementów podnoszenia ich roli w życiu społecznym i gospodarczym Kraju. Wykształcenie jest ważną częścią składową portretu robotnika w socjalistycznym społeczeństwie — świadomego swej roli i świadomego też kształtującego swą sylwetkę.

B. DOWOJNA-BIENAIME
tłumaczka przysięgła
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle
 PARIS (5e)
 TELEFON: 033-41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia
urzędowe
ważne w całej Francji

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 Paris
 Tél.: 770-83-37; C.C.P. Paris.: 189 46 68

poleca po cenach najniższych mapy, przewodniki i książki:

Adam Bajcar — POLSKA — Przewodnik turystyczny 170 str.	7,00
Adam Bajcar — POLOGNE — Guide touristique 260 str.	10,00
Guide de Voyage — POLOGNE (Wyd. Sport i Turystyka) 428 str.	22,00
Przewodnik — WARSZAWA 168 str.	6,25
Informator turystyczny WARSZAWA	7,00
Informateur touristique — VARSOVIE	7,00
Guide de GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA	9,00
Samochodowy Atlas Polski	28,00
Mapa Samochodowa Polski (Carte routière de Pologne) Skala 1:100 000	5,00
Polska Mapa Administracyjna (1:750 000)	8,00
Polska Mapa Administracyjna (1:2 000 000)	2,50
POLOGNE — Carte touristique (1:750 000)	7,00
Pobrzeże Gdańskie (mapa turystyczna)	4,00
Pojezierze Kaszubskie (mapa turystyczna)	4,00
Plan Gdyni i Sopotu	4,00
Plan Krakowa	5,00
Plan Łodzi	5,00
Plan Rzeszowa	4,00
Plan Warszawy	4,00
Plan Wrocławia	4,00
Szlaki turystyczne Tatr Polskich	16,00
Polecamy również mapy poszczególnych województw — po 4,00 fr. każda	
Jan Adamczewski — A CRACOVIE (przewodnik 300 str. w oprawie)	17,50
Olgierd Budrewicz — ORZEŁ NA GWIAZDZISTYM SZTANDARZE	8,40
Maria Dernałowicz, Adam Mickiewicz — NASI MIĘDZY OCEANAMI	2,80
Bogdan Grzełowski — POLACY W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI 1776—1865 (234 str.)	6,10
Jacek Fuksiewicz — FILM i TELEWIZJA W POLSCE 250 str.	6,10
Jan Stanisław Kopczewski — TADEUSZ KOŚCIUSZKO 130 str.	2,80
Tadeusz Kowalik, H. Hołda-Różewicz — LUDWIK KRZYWICKI 172 str.	4,65
LA POLOGNE MILLENAIRE — album en français	45,00
POLSKA TYSIĄCLETNIA — album w języku polskim	32,00
Stefan Sieniawski — SPORT W POLSCE 203 str.	5,60
Jan Styczyński — LUDZIE ARENY — LES GENS DU CIRQUE (album)	40,00
Jerzy Surdykowski — BRZEGIEM BAŁTYKU (album)	22,00
Tomaszewski — PANTOMIMA (album)	30,00
Thadée Boy-Zeleński — MARYSIENKA — LA PLUS AIMEE DES REINES — version française de Paul Cazin (403 pages)	17,00
Do cen podanych powyżej doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.	
Stale posiadamy na składzie duży wybór albumów, słowników, encyklopedii, mapy samochodowe i turystyczne Polski oraz przewodniki po Polsce w języku polskim i francuskim.	

P
K
O

23, rue Taitbout Paris IX-ème
 Tél. 824-42-02
 Métro: Chaussée d'Antin

BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
 - Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
 - Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
 - Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
 - Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.
- USŁUGI PKO są**
najbardziej korzystne.

RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté;
 Telefon: 75.44.01

423, rue de Lannoy
 ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



Fot. CAF

Grażyna Rabsztyn i jej poprzedniczki

Piękna i bogata w sukcesy jest historia polskich płotkarek. Zaczęło się to na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Od początku zresztą w konkurencji lekkoatletycznych biegów przez płotki pań nie dominowała bynajmniej jedna wybijająca się zawodniczka, ale do wyróżnianej czołówki należały zawsze dwie czy nawet więcej lekkoatletek.

Pierwszy większy sukces to dwa medale polskich płotkarek w roku 1962 w Belgradzie, kiedy to Teresa Wieczorek-Cieplą sięgnęła po złoto, a Maria Chojnacka-Piątkowska po brązowy medal w biegu na 80 metrów. Kolejna para talentów — to Danuta Straszynska i Elżbieta Bednarek-Zebrowska. Obok nich pojawiła się także Teresa Nowakowa. Straszynska wywalczyła w 1965 r. w Budapeszcie tytuł akademickiej mistrzyni świata na płotkach. Bednarek — zdobyła medal brązowy w 1966 r. również w Budapeszcie na mistrzo-

stwach Europy. A jeszcze wcześniej Teresa Cieplą uzyskała olimpijskie srebro w 1964 roku w Tokio. Piątkowska biegła również w finale tokijskim, zajmując szóstą lokatę.

Olimpiada w Meksyku w 1968 roku to znowu miejsce w finale dwu Polek w biegu przez płotki: Straszynska była szóstą, a Zebrowska siódmą.

Po igrzyskach w Meksyku zmieniono dystans biegu płotkarek z 80 na 100 metrów. I wtedy pojawiła się urodziwa Polka — Teresa Sukniewicz, która miała wówczas właściwie tylko jedną rywalkę na świecie — Karin Balzer z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Rywalizacja tych dwu lekkoatletek skończyła się pełną dominacją pięknej Polki, która ustanowiła dwa rekordy świata — w biegu 100 m przez płotki 12,7 sekund i 200 m przez płotki 25,8 sekund — oba w 1970 roku.

Przed igrzyskami w Monachium w 1972 roku powstał trudny problem wyboru trzech reprezentantek Polski w płotkach spośród czterech doskonałych zawodniczek: Sukniewicz, Straszynska, Nowakowa i młoda biegaczka z Wrocławia — Grażyna Rabsztyn. Problem został rozwiązany... wskutek ciężkiej kontuzji Teresy Sukniewicz. A w Monachium trzy Polki znalazły się w finale biegu płotkarek: Nowako-

wa była piąta, Straszynska szóstą, a młoda Rabsztynówna ósmą.

Mistrzynią olimpijską w Monachium została biegaczka NRD — Annelie Ehrhardt i przez kilka sezonów dominowała wśród płotkarek świata. Ale wkrótce zaczęła jej zagrażać właśnie ta ósma zawodniczka z olimpijskiego finału monachijskiego...

Grażyna Rabsztyn została mistrzynią Europy junierek w płotkach już w roku 1970. W Monachium zgubiła ją trema pierwszego finału olimpijskiego. W rok później, na Uniwersjadzie w Moskwie, panna Grażyna została już akademicką mistrzynią świata. Wyraźnie przejęła palmę pierwszeństwa po Teresie Sukniewicz, która wprawdzie wznowiła po kontuzji treningi, ale już nie doszła do dawnej szczytnej klasy.

Obecnie Grażyna Rabsztyn jest wielką faworytką na olimpijski medal w Montrealu. Rutynę zdobyła w biegach halowych, gdy trzykrotnie wywalczyła (w latach 1974, 1975 i 1976) tytuł halowej mistrzyni Europy. Mało tego, wielokrotnie pokonała już w bezpośrednim starcie fenomenalną Ehrhardt.

Przez pewien czas w ostatnich latach, ze względów zdrowotnych, Rabsztynówna była wyłączone z życia sportowego. Tym większa jej zastęga i jej nowego trenera Sławomira Nowaka, że powróciła po okresie rekonwalescencji do wielkiej formy.

Trener Nowak opracował dla swojej uczennicy specjalny cykl treningowy, nastawiony na najwyższe wyniki.

— Nigdy się nie bój przeciwniczki — mawia do zawodniczki. — Idź odważnie na każdy start, z każdą rywalką. Na pewno wygrasz...

I Grażyna mówi:

— No, to powalczę... i wygra!

Wygrała zresztą najpierw z sobą samą. Zwyciężyła własne słabości. Ze schorowanej, słabowitej już — jak niektórzy mówili — eks-zawodniczki przekształciła się znowu w biegaczkę na najwyższym światowym poziomie.

W roku 1975 uzyskała zresztą najlepszy wynik w Polsce również w pięcioboju. Jest bowiem także doskonałą sprinterką i świetnie skacze w dal.

Przypomnijmy jeszcze, że na Uniwersjadzie w Rzymie w 1975 roku Rabsztynówna zdobyła srebrny medal w sztafecie 4×100 m, startując na ostatniej zmianie po Ewie Długoleckiej, Barbarze Bakulin i Anieli Szubert. To Uniwersjada przyniosła jej kolejny złoty medal akademickiej mistrzyni świata w płotkach.

Grażyna Rabsztyn, studentka III roku Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, ma 172 cm wzrostu, waży 64 kg. Jest bardzo proporcjonalnie zbudowana. Czy uwierzyła po długim okresie choroby w swoją szczęśliwą jednak gwiazdę?

Odpowiedź ma dać Montreal. W ubiegłym sezonie panna Grażyna w pięciu spotkaniach ze złotą medalistką z Monachium Ehrhardt zwyciężyła aż czterokrotnie i ustanowiła rekord życiowy w płotkach 12,6 sekund. To wszystko napawa optymizmem. (JJ)

Okruchy sportowe

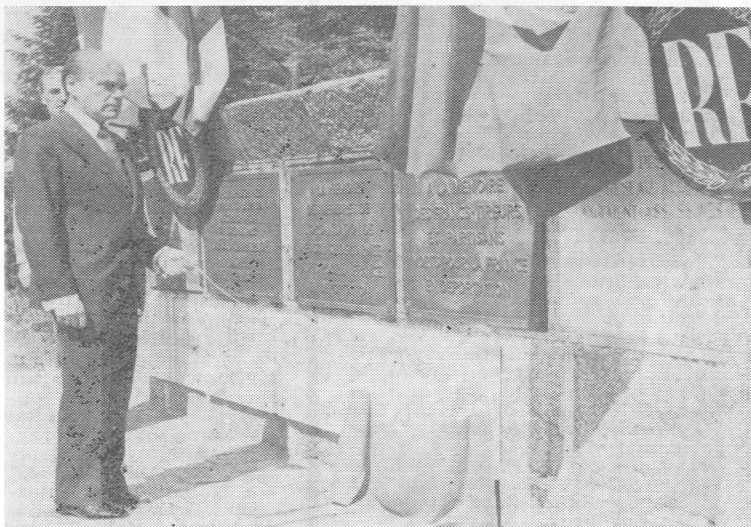
Polskie lekkoatletki i lekkoatletki rozegrali w Londynie trójmecz z reprezentacjami Wielkiej Brytanii i Kanady. Polacy nie wystawili swego najsilniejszego składu. Mimo to wypadli nieźle. Na słowa uznania zasługują zwłaszcza sprinterzy (M. Woronin ustanowił na 200 m rekord Polski wynikiem 20,73). J. Werner na 400 m, J. Wszola w skoku wzwyż i B. Malinowski na 3 km z przeszkodami. Końcowy jednak rezultat spotkania był niekorzystny. Kobiety przegrały z W. Brytanią 71,5:74,5, a z Kanadą 65:70. Mężczyźni pokonali Kanadę 131:71, ulegli zaś Anglikom 103:106.

Trzy zwycięstwa i jedna porażka — tak przedstawia się bilans drugiej rundy rozgrywek piłkarzy polskich w Pucharze Lata. Zwycięstwa odniosły drużyny: Widzew Łódź wygrywając aż 9:1 z KB Kopenhaga, Zagłębia Sosnowiec — z Oerebro 5:1 i ROW Rybnik — 2:0 z drużyną St. Gallen. Zagłębie i Widzew po tych zwycięstwach prowadzą bez straty punktów w tabelach swych grup. Czwartą polską zespół, szczyńska Pogoń przegrała w Lizbonie z Belenenses 0:2.

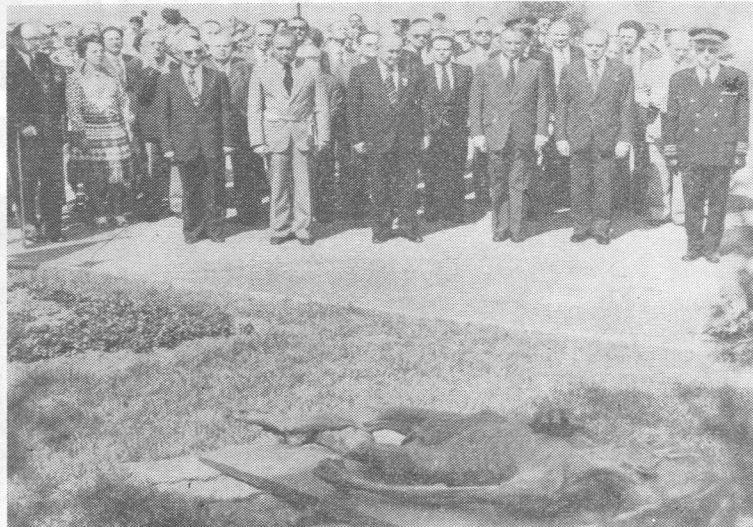
W okolicach Nowego Sącza odbyły się kolarskie indywidualne mistrzostwa Polski. Pierwszy na mecie zameldował się J. Brzeźny z wrocławskiego Dolmeiu, drugi był M. Nowicki, trzeci R. Szurkowski, a czwarty St. Szozda.

W czechosłowackiej miejscowości Slany rozegrany został 17 finał kontynentalnych drużynowych mistrzostw świata na żużlu. Awans do finału, który rozegrany zostanie w Londynie, wywalczyły zespoły Polski i ZSRR. W końcowej punktacji pierwsze miejsce zdobyła Polska 30 pkt. przed ZSRR 28 pkt., CSRS 28 pkt. i RFN 14 pkt.

Odślonięcie tablicy ku czci Polaków pomordowanych w Struthoffie



W byłym obozie koncentracyjnym Natzweiler-Struthoff w Alzacji, ambasador PRL w Paryżu, Tadeusz Olechowski dokonał odślonięcia tablicy ku czci Polaków pomordowanych tu w czasie okupacji. W uroczystościach wziął udział francuski sekretarz były liczne delegacje stowarzyszeń kombatanckich z Alzacji i



podczas dorocznych obchodów poświęconych pamięci ofiar hitlerzysztanu do spraw kombatantów i ofiar wojny, André Bord. Obecne Lotaryngii, w tym i organizacje polskich kombatantów.



P. Robert De Meuter (działacz ATB — pierwszy z lewej) prowadzi p. Kierzańskiego (drugi z lewej) i roześmianych członków „Gawędy” do klubu związkowego, który użyczył swej sali i dołożył wielu wysiłków, by zorganizować koncert w Boom

Pełne dynamizmu tańce, występy marionetek i chóru nagrodzone były bra-



Występy „Gawędy” w Boom

Harcerski zespół pieśni i tańca „Gawęda”, przyjechał do Belgii z Warszawy niespodziewanie. Nie chciano zmarnować takiej okazji, ale trzeba było się sporo napracować, by w ciągu 24 godzin zorganizować imprezę i umożliwić ludziom obejrzeć występów zespołu. Wysiłki wielu osób złożyły się na to, że 60-osobowy zespół mógł dać koncert, który wniósł wiele radości. Sala, mimo braku wcześniejszych ogłoszeń, też była pełna dzięki zarówno działaczom polonijnym, jak i przyjaciołom z klubu A.T.B. — Naturvrienden.

„Gawęda” przyjechała dwoma autokarami. Młodzież powitano kwiatami już na rynku w Boom. Wzruszające były wyśiłki młodych Belgijk z klubu A.T.B., które chcąc udowodnić swą sympatię dla rówieśników z nieznannej Polski, wyuczyły się słów polskiego powitania.

Na występy polskiego zespołu harcerskiego przybył też burmistrz Boom, p. Marcel Van Bulck, który witając zespół serdecznie przekazał mu w prezencie talerz z godłem miasta. Obecni byli również przedstawiciele rady kulturalnej miasta z p. L. Roelands i J. Bal oraz p. J. Eyckmans, znany działacz społeczny. Oczywiście nie zabrakło kierownictwa związku A.T.B. z prezesem organizacji p. Lode Somers na czele. Występy oglądali też przedstawiciele polskiego Konsulatu, z p. konsulem, Z. Rosiakiem.

Imprezę pomógł prowadzić miejscowy konferansjer, p. F. Vercamen, który przedstawił na wstępie historię „Gawędy”. Same występy nie wymagały już wielu wyjaśnień, bowiem dynamizm i artystyczny poziom zespołu mówili same za siebie. Tańce i występy marionetek, przepłata- ne dowcipem wywoływały huczne brawa.

Z niemniejszym entuzjazmem spotkały się piosenki, które bawiły, bądź wzruszały.

Na zakończenie Kasia i Michał z „Gawędy” otrzymali małego pluszowego pieska, będącego symbolem miasta Boom. Dziękując zespołowi za ich występ w imieniu zarządu A.T.B. p. Lode Somers wręczył także pluszowego pieska, co wywołało niemało radości i śmiechu na sali, okazało się bowiem, że maskotka jest niemal wielkości najmłodszego członka zespołu.

Zegnano „Gawędę” z żalem, tak jak żałuje się wszystkich radosnych chwil, które mijają. „Gawęda” przynosząc ze sobą polskie rytmy i polskie słowa dała polonijnym widzom okazję do radosnych wspomnień, związanych z Polską.

NINA KOMAR VAN EYNDHOVEN

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

ZŁOTE ROCZNICE MAŁŻEŃSKIE

Ostatnio obchodzono uroczystości złote gody małżeństwa: pp. Jereczek Molenda w Noeux-les-Mines oraz pp. François Paluch — Jan Dutkiewicz w Noyelles-sous-Lens. Przedstawiciele merostwa złożyli jubilatowi serdeczne życzenia oraz tradycyjne podarunki. Do życzeń dołącza się również redakcja „Tygodnika”.

Auchy-les-Mines. W siedzibie merostwa obchodziło uroczystości 50 rocznicę zaślubin małżeństwa p. Zofia Broniarz i p. Jan Walczak. W uroczystości wzięli udział mer miasta, p. Paul Barrois w otoczeniu całego prezydium miejskiego, a wśród nich, radna p. Szustakowska. Jubilaci do Chowali się czworga dzieci i dziesięciorga wnucząt. P. Jan Walczak pracował 30 lat jako górnik w kopalniach 8 i 9, grupy Béthune. Zaslugi zawodowe oraz społeczne jubilatów sprawiły, że stali się oni popularni wśród mieszkańców Auchy-les-Mines. Mer miasta, życzył im do czekania w zdrowiu i szczęściu diamentowych godów.

Sallaumines. Przed 50 laty p. Katarzyna Boruszewska i p. Jan Marciniak pobrali się w Polsce, aby następnie przybyć za chlebem do Francji, gdzie osiedlili się w Sallaumines. Doczekali tu uroczystego obchodu swych Złotych Godów. Uroczystość odbyła się w siedzibie merostwa i wzięli w niej udział radca generalny merostwa, p. Jules Tell. W swym przemówieniu podkreślił on zawodową sumienność jubilatów oraz pracę społeczną obojga małżonków.

Państwo Marciniakowie wychowali czworo dzieci a obecnie 6 wnuczków oraz prawnuk wnoszą radość do ich życia.

Sains-en-Gohelle. Tradycyjnie Złote Wesele uroczystości obchodzili państwa Helena z domu Kałużniak i Franciszek Przyłucki. Rodzina, jak też liczni przyjaciele, złożyli im gorące życzenia dalszego szczęśliwego życia.

Wszystkim Złotym Jubilatom redakcja „Tygodnika” życzy „stu lat”.

DOBRCZE ZASŁUŻONA EMERYTURA

Courrières. Ostatnio przeszedł na emeryturę p. Kapusta, członek biura kadr technicznych. W ostatnim dniu pracy liczni towarzysze długoletniej pracy zorganizowali z tej okazji uroczyste pożegnanie, w czasie którego składano p. Kapuście i jego małżonce życzenia długich, zdrowych i szczęśliwych lat dalszego życia.

EGZAMINY

Metz. Na tutejszym uniwersytecie pomyślnie złożyli egzaminy roczne w zakresie germanistyki: p. Thierry Michalak, Jacqueline Blangille-Kałużny, Roland Ławniczak, Corinne Rybicka, Philippe Guzy, zaś w zakresie anglistyki — p. Chantal Grzebielewski.

Hénin-Beaumont. W szkole gry na akordeonie, prowadzonej przez stowarzyszenie La Symphonie Ouvrière, w wyniku konkursu końcowego ukończyli naukę z bardzo dobrymi wynikami, Marc Łuczak, Pierre Soliński oraz Jean-Michel Soliński.

Metz. Dobrze zdali

egzaminy roczne na fakultecie cywilizacji brytyjskiej tutejszego uniwersytetu p. Christiane Abramowicz i Christiane Pietrasik, na fakultecie germanistyki — p. Joëlle Plackowska, na wydziale pedagogicznym środków audiowizualnych — p. Rose Manyszewska.

Sanvignes-les-Mines. W centrum Jules Ferry świadectwo pomyślnego zdania egzaminów na zakończenie obowiązkowej nauki szkolnej otrzymali: Ryszard Borek, Daniel Fajdek, François Konopacki, Stéphane Misiak, Gilbert Twardowski, Michał Urbaniak, Pascale Biłek, Isabelle Dudek, Annick Łowicka, Irena Stawska, Marie-Claude Paweska, Patrick Nikiel i Brigitte Rubiak.

MŁODZIEŻ I SPORT

Blanzy. W ramach pokazów gimnastycznego, zorganizowanego przez stowarzyszenie Aurore Féminine, honorowe wyróżnienia otrzymały: Christine Snieżek, i Florence Wojtaszkiewicz.

Cuincy. Somain. Tradycyjny wyścig kolarski, urządzony w czasie Zielonych Świąt w kategorii seniorów B wygrał Freddy Stemiński.

Eleu-dit-Leauwette. W wyniku rozgrywek półfinałowych mistrzostw bulistycznych organizacji młodzieżowej UFOLEP, do finałowego spotkania o mistrzostwo dep. Pas-de-Calais zakwalifikowali się: p. Tadek z Bully (który zakwalifikował się następnie do zawodów o mistrzostwo Francji) i p. Nowak z Sang-et-Or z Avion w klasie honneur, p. Roskoszny z T.F. Noeux i p. Miśkiewicz z Boules Artésiennes z Avion w klasie promotions, p. Bukowski, p. Klimczak p. Lafdal i p. Młynar-

czyk w Cracks Liévin w dubletach klasy kadetów oraz p. Bednarek z Grenay w klasie 3-ème division.

Billy-Montigny. Mistrzostwo klubu U.C.S.B. w judo w kategorii poussins zdobył młody Dominique Świątek, osiągając 5 zwycięstw na 6 rozegranych spotkań.

Sallaumines. Tutejsza sekcja zapaśnicza zdobyła ponownie pierwsze miejsce w zawodach eliminacyjnych w t.zw. challenge'u Guvelier oraz jedyne we Francji trofeum Van Herpe. Do zwycięskich spotkań przyczyniły się wyniki osiągnięte przez p. Ryszarda Chełmońskiego, któremu specjalności rokuje dużą przyszłość.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

Guesnain - Montigny. W konkursie zgrupowania Entente Colombophile Guesnain-Lawarde-Montigny sur Bretigny, w którym udział wzięło 202 gołębie w kategorii jednorocznych p. S. Wasiński z Guesnain zajął miejsca 2, 3 i 21 a p. Sperka z Montigny, 10, 24 i 28. W seriach zwyciężyły gołębie p. Baszyńskiego z Lewarde.

W kategorii gołębi starszych startowało ogółem 237 gołębi. Miejsce 14 przypadło w udziale p. Kominkowi z Guesnain. W seriach w tej kategorii p. Biernacki z Lewarde zdobył dzięki swym gołębiom miejsce piąte.

Sektor Somain-Sesvalle-Fenain. W konkursie sur Clermont wyróżniły się gołębie p. Biłazyka z Marchiennes zajmując miejsca szóste i 23-cie, p. Raszynskiego z Haveluy — miejsce dziesiąte, p. Białazyka z Erre — 23-cie i p. Mazureczaka z Marchiennes — 29-te. W wyniku konkursu sur Blois — vieux pigeons, p. Tomowiakowi z Auberchicourt przyznano miejsce szóste oraz 22-gie.

NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się: Avion: Cathy Rybak. Douai: Yannick No-

wak, Karine Gierek. Lens: Baptiste Musiał, Stefania Drabik, Maria Kuczejda. Lillers: Gabriel Szczepaniak. Noeux-les-Mines: Karene Pańczak, Dany Wróblewski. Béthune: Jean-Marc Strady, Karolina Walczak. Sainte-Marie-aux-Chênes: Magali Starczan.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Liévin: Muriel Nowak i Kazimierz Baranowski. Colonne-Ricouart: Dorothee Pateroga i Bruno Józefowicz. Meurchin: Jacqueline Wojtkowiak i Swen Dumont.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas: Walasek z domu Pawlik, lat 68, Katarzyna Rombas: Geneviève Mazur z domu Dzimira. Merlebach: Antoni Juraszek, Leon Sworacki, lat 70. Talange: Władysław Lenzion, lat 70. Le Creusot: Józef Karcz. Coheren: Józefa Kamińska z domu Macковиak, lat 49. Rosbruck: Leonia Sobocińska z domu Fryc. Divion: Teodora Pedras z domu Siostrzenka, lat 89. Douchy-les-Mines: Władysława Kawecka z domu Czeczotka, lat 80. Harnes: Kazimiera Piotrowska z domu Makowiecka, lat 86. Denain: Maria Wiszczyk, lat 97. Bousse-Uckange: Stefan Juszcak, lat 72. Annay-Vendin: Bronisława Pisula z domu Nadolska. Saily-Annequin: Leon Ogródowczyk. Lens: Franciszek Biela, lat 81, Hermina Cieślak, lat 59, Szymon Sikora, lat 43, Zdzisław Szczygieł, lat 53. Billy-Montigny: Antonia Zawadzka z domu Zielonka, lat 76, Maria Janowska z domu Urbaniak, Mikołaj Głanowski, lat 84. Liévin: Robert Hatlas. Libercourt: Marianna Nowak z domu Mielczarek, lat 89, działaczka społeczna, Karolina Skład z domu Kobos. Bruay-en-Artois: Anna Koperska z domu Kubiak, lat 79.

TV DU 24 AU 30 JUILLET

PREMIERE CHAINE

MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
 TF 1 ACTUALITES — 13.00, 20.00 ET LA FIN DU PROGRAMME
 JEUX OLYMPIQUES A MONTREAL — 17.00 (sauf samedi et dimanche)
 POUR CHAQUE ENFANT — 19.00 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 „TROIS DE COEUR” — 19.47 — (sauf le dimanche) — nouveau feuilleton

SAMEDI 24 JUILLET

11.55. Philatélie Club
 12.47. Jeunes-Pratique
 13.35. Les musiciens du soir
 14.10. Samedi est à vous
 18.50. Magazine Auto Moto
 20.30. Télé-Film: „Les Visiteurs de la nuit”
 21.45. Jeux Olympiques à Montréal
 23.45. Jeux Olympiques à Montréal

DIMANCHE 25 JUILLET

12.02. Allons au cinéma
 12.30. Jeu: A la bonne conduite
 13.30. Sérieux s'abstenir
 14.05. Au-delà de l'horizon
 15.00. Télé-Film: „Un Homme à détruire”
 16.45. Jeux Olympiques à Montréal
 18.45. Nans le berger
 19.17. Les animaux du monde
 20.30. „Sans Sommatton” — un film de Bruno Gantillon
 22.20. Jeux Olympiques de Montréal

LUNDI 26 JUILLET

13.40. Série: „L'Apocalypse des animaux” n° 4 „Traquer le chasseur”
 20.30. „Attaque” — un film de Robert Aldrich (Jack Palance, Lee Marvin)
 22.15. La vie des estampes

MARDI 27 JUILLET

13.47. „Farrebique” — un film de Georges Rouquier (Grand Prix du Cinéma Français 1946)
 20.30. Variétés: „76 Paris”
 21.30. Des idées et des Hommes
 22.45. Jeux Olympiques de Montréal

MERCREDI 28 JUILLET

13.35. „L'Apocalypse des animaux” n° 5
 20.30. Les Monte-en-Air”
 23.45. Jeux Olympiques à Montréal

JEUDI 29 JUILLET

13.30. „L'Apocalypse des animaux” n° 6 et fin „L'Enfant de la mer”
 20.30. „Nick Verlaine”
 21.30. L'Évènement
 22.30. Jazz à Juan

VENDREDI 30 JUILLET

13.35. „A vous de jouer milord” nouvelle série
 20.30. Au théâtre ce soir: „Deux et deux font Cinq”
 22.45. Jeux Olympiques à Montréal

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

MAGAZINE REGIONAL DE FR 3 — 13.35 (sauf samedi et dimanche)

FLASH INFORMATION — 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, (sauf samedi et dimanche)

AUJOURD'HUI MADAME — 14.10 (sauf samedi et dimanche)

„ANNIE, AGENT TRES SPECIAL” — 15.10 (sauf samedi, dim. et mercredi)

AUJOURD'HUI MAGAZINE — 17.10 (sauf samedi et dimanche)

FENETRE SUR... — 17.45 (sauf samedi, dim. et mercredi)

LE PALMARES DES ENFANTS — 18.15 (sauf samedi et dimanche)

TV SERVICE — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

DES CHIFFRES ET DES LETTRES” — 18.55 (sauf samedi et dim.)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

JEUX OLYMPIQUES DE MONTREAL — 19.44 (sauf samedi et dim.)

JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

WYMIENIAMY KORES-PONDENCJE

IWONA DUNCZYK — TR Marianowo 18-421 Piatnica, woj. łomżyńskie — interesuje się problemami ludzi młodych, filmem, książką oraz muzyką młodzieżową. Kolekcjonuje widokówki i fotosy piosenkarzy. Ma 18 lat. Prosi o listy.

MAREK PIŁAWA — ul. Galińskiego 5/7, 37-700 Przemysł ma lat 18 — pragnie korespondować na temat muzyki, książek, sportu a także ewentualnej wymiany zdjęć zespołów muzycznych, znaczków pocztowych, proporzyczków zespołów piłkarskich.

MARIOLA DUDA — ul. Akacjowa 4, 05-350 Raszyn k/Warszawy — ma 17 lat i jest uczennicą III klasy matematyczno-fizycznej. Uczy się języka angielskiego i rosyjskiego, ale bardzo chciałaby nawiązać przyjacielski kontakt z młodzieżą polonijną

z Francji lub Belgii. Jej zainteresowania to (poza nauką) muzyka młodzieżowa i rozrywki rówieśników żyjących w różnych krajach, kolekcjonerstwo i inne. Oczekuje na listy.

GRAŻYNA MERTA — Zen-tek 72, 42-625 Ozarówce, woj. katowickie — jest 15-letnią uczennicą. Chodzi do 8 klasy szkoły podstawowej. Pragnie korespondować z rówieśnikami z Francji i Belgii. Jej hobby to zbieranie starych monet i banknotów oraz widokówek kolo-rowych.

SAMEDI 24 JUILLET

13.00. Midi 2
 13.35. Journal des sourds et des mal-entendants
 13.50. Dessin animé
 14.00. L'Été est là
 18.25. Caméra au poing
 20.30. Variétés
 21.25. Jeux Olympiques
 21.40. Dix de Der
 22.50. Jeux Olympiques

DIMANCHE 25 JUILLET

12.00. C'est dimanche — suite à 13.15
 12.35. Midi 2
 18.47. Stade 2
 19.30. Système 2
 20.30. La Dynastie des Forsyte
 21.30. Jeux Olympiques — direct de Montréal
 00.45. Jeux Olympiques — direct de Montréal

LUNDI 26 JUILLET

20.30. Programme non communiqué
 20.55. Jeux Olympiques

MARDI 27 JUILLET

20.30. Dossiers de l'Écran: Film non communiqué
 23.15. Résumé des Jeux Olympiques

MERCREDI 28 JUILLET

15.10. Bonanza
 16.15. Un sur cinq
 20.25. Jeux Olympiques
 00.15. Jeux Olympiques

JEUDI 29 JUILLET

20.30. Série: „La Juive du Château Trompette” (n° 5)
 21.30. Jeux Olympiques

VENDREDI 30 JUILLET

20.30. Série: „La Juive du Château Trompette” (n° 6 et fin)
 21.30. Médée — en direct d'Aix-en-Provence au Théâtre Antique d'Arles dans le cadre du Festival d'Art lyrique

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15 A 18.15 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1 „ETRANGER D'OU VIENS-TU?” — 19.05 (sauf samedi et dim)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 POUR LES JEUNES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 20 HEURES EN ETE — 20.00 (sauf samedi et dimanche)
 FR 3 ACTUALITES — 19.55 ET LA FIN DU PROGRAMME

SAMEDI 24 JUILLET

19.40. Une exposition, un événement
 20.00. Vème Festival International du Film de Court-Métrage et du Film Documentaire à Grenoble
 20.30. Dramatique: „Ne pas déranger” de Jean Cayrol

DIMANCHE 25 JUILLET

11.00. A écrans ouverts
 20.05. „La Flèche Noire” d'après Robert-Louis Stevenson (n° 1)
 20.30. Télévision 68 — émission de l'Institut de l'Audio-visuel
 22.30. Cinéma de Minuit — Cycle: Elia Kazan: „La Fièvre dans le Sang” — un film d'Elia Kazan (Natalie Wood, Warren Beatty)

LUNDI 26 JUILLET

20.30. Prestige du Cinéma: „La Vie à deux” — un film de Clément Duhour (Pierre Brasseur, Danielle Darrieux, Fernandel, Robert Lamoureux)

MARDI 27 JUILLET

20.30. Westerns, Films Policiers, Aventures: „Dis-moi qui tuer?” — un film d'Étienne Périer (Michèle Morgan, Dario Moreno, Jean Yanne)

MERCREDI 28 JUILLET

20.30. Les grands noms de l'Histoire du Cinéma: „La Femme aux bottes rouges” — un film de Juan Bunuel (Catherine Deneuve, Fernando Rey, Laura Betti, Jacques Weber)

JEUDI 29 JUILLET

20.30. Les grands noms de l'Histoire du Cinéma: (N) „Les Disparus de Saint-Agil” (1938) — un film de Christian Jacques (Eric von Stroheim, Michel Simon, Mouloudji)

VENDREDI 30 JUILLET

20.30. Erreurs Judiciaires — (n° 2): „L'Affaire Martinez” scénario René Floriot, adaptation et réalisation: Denys de La Pataillière
 20.55. América (n° 13 et fin)

RADIO-WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI CODZIENNYCH DLA RODAKÓW ZA GRANICĄ
 6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m
 7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m
 11.30—12.00 25, 31 i 41 m
 13.00—14.00 31 i 41 m
 15.00—15.30 31, 41, 49 m
 16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m
 18.00—18.30 41 i 49 m
 20.30—21.00 41 i 49 m
 21.30—22.00 31, 41 i 49 m
 23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

POLECAMY SZCZEGOLNIE

- kalendaryk historyczny i muzykę 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

TEMATYCZNE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczy — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE PROGRAMME DE SES EMISSIONS QUOTIDIENNES EN LANGUE FRANÇAISE:

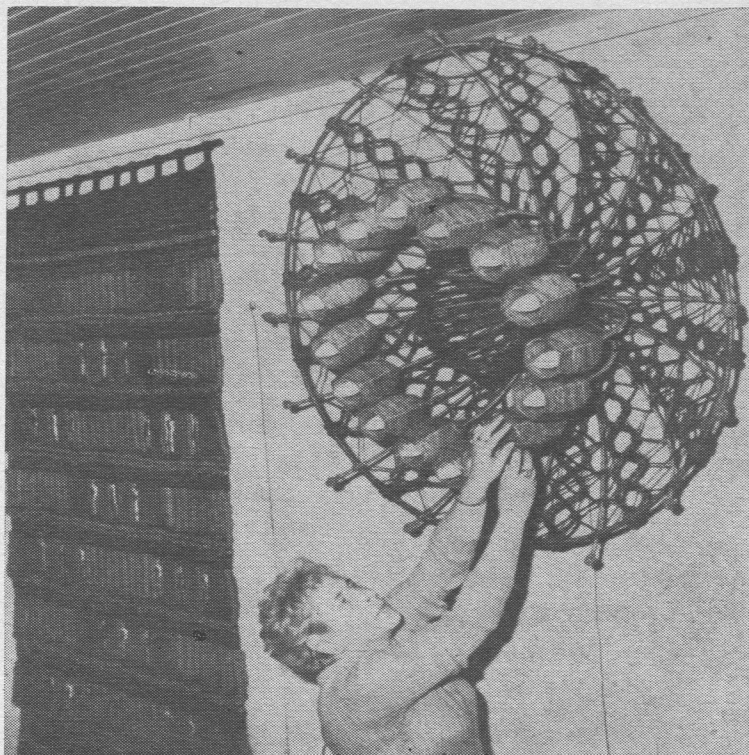
7.00—7.30 31,01 m 41,18 m 41,27 m
 12.30—13.00 31,50 m 42,11 m
 19.00—19.30 31,45 m 41,18 m
 21.00—21.30 41,18 m 48,74 m
 21.30—22.00 49,22 m 75,85 m 200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m

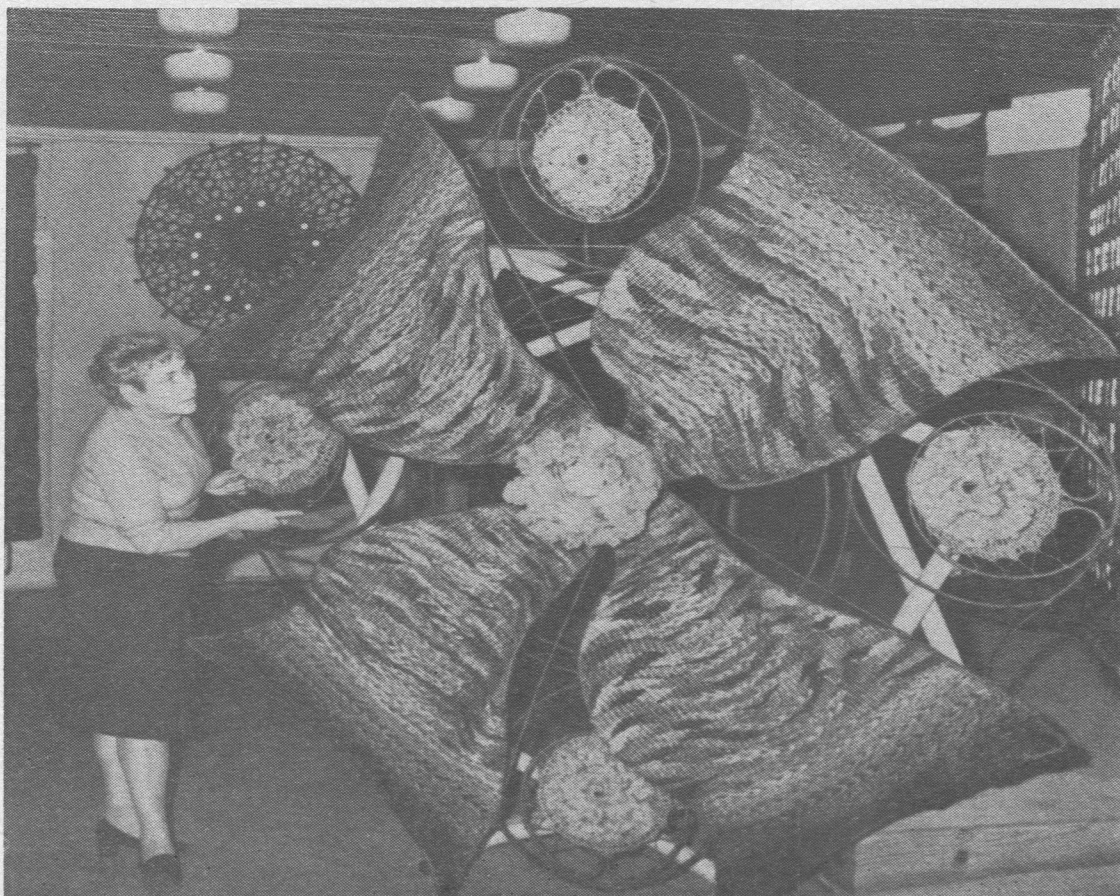
NOUS VOUS PROPOSONS

TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisir, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour” le 1er vendredis du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.



Tkaniny Wandy Rut



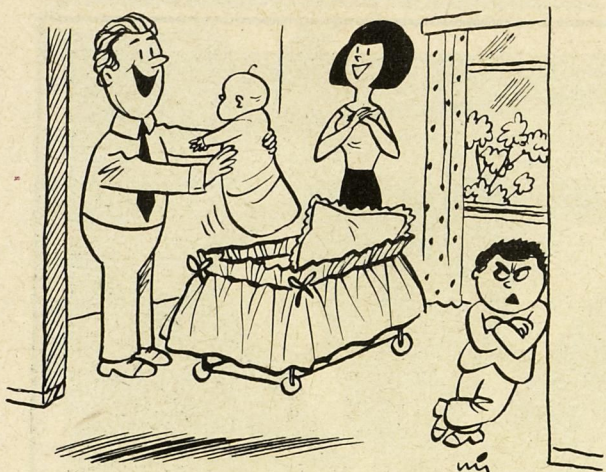
Artystka plastyczka Wanda Rut jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Ukończyła wydział tkaniny pod kierunkiem prof. Siedziwskiej. Prezentowała swoje prace na 12 wystawach indywidualnych oraz na 60 zbiorowych.

Artystka tak mówi o swoich zainteresowaniach twórczych:

— Nęciło mnie wiele rodzajów uprawianych technik tkaniny współczesnej. Najsilniej przyciągało jednak tkactwo ręczne, gdyż daje ono wiele możliwości indywidualnych rozwiązań. Pasją moją stało się eksperymentowanie w sznuropodobnych surowcach — włączam w nie aplikacje, haft, wiązania. Stosowałam połączenia z metalem, drewnem czy ceramiką. Tworzyłam kompozycje przeważnie dużych rozmiarów, a ponieważ ściśle powierzchnie uważałam za nużące, rozbiłam je ażurami.

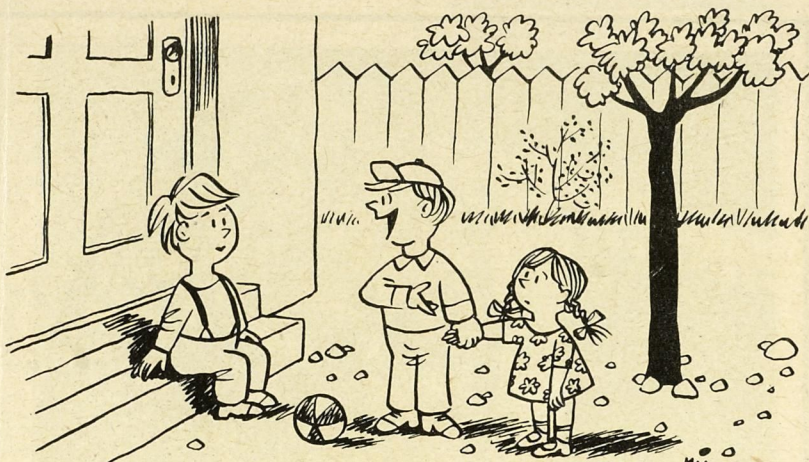
Ostatnio pochłonęła mnie nowa koncepcja — fantazyjne konstrukcje przestrzenne oraz collage — obrazy wykonywane z włókien.

Wszystkie typy tworzone przez Wandę Rut tkanin znalazły zastosowanie praktyczne — nadają się na ścianki działowe w różnych typach wnętrz, od mieszkalnych po kawiarniane, „prześwitki”, „układanki” i „pilastry” upiększają mieszkania, zwłaszcza gdy są podświetlone. Ściśle wiązane tkaniny nadają się nawet do wykorzystania w meblarstwie.



— Też pomysł z tą siostrzyczką! Tak jakby nie było potrzebniejszych rzeczy!...

— Quelle idée avec cette petite soeur! Comme s'il n'y avait pas de choses plus nécessaires!...

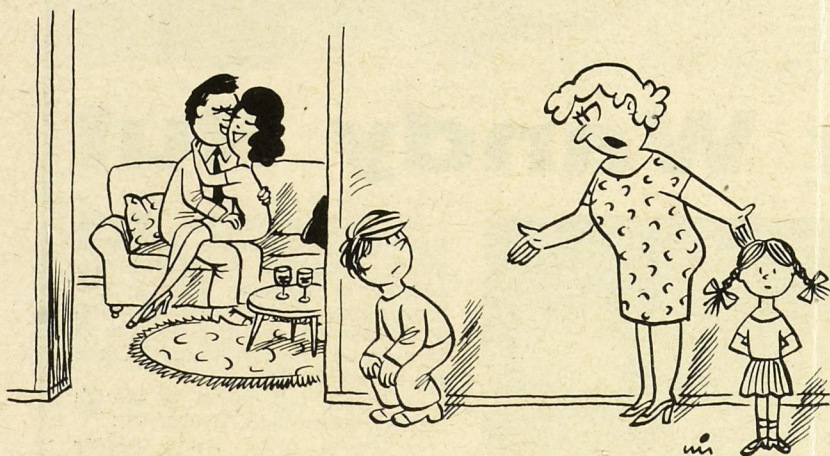


— No, dodaj jeszcze do tej piłki scyzoryk i będziesz miał na własność śliczną siostrę!

— Ajoute encore un canif à ce ballon et tu auras une ravissante soeur à toi!

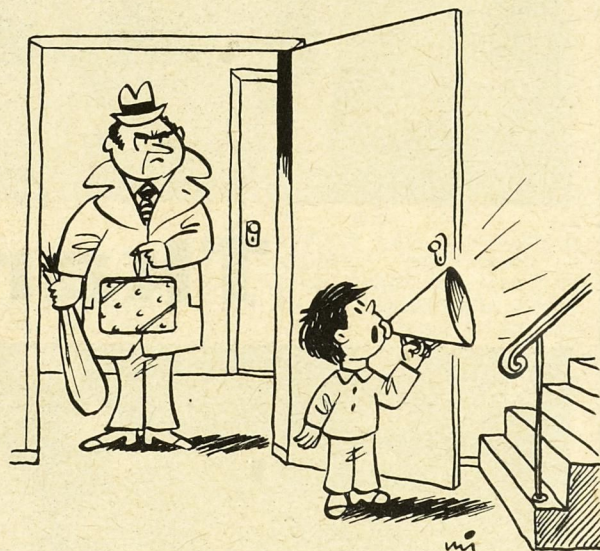
Gwidon Miklaszewski

O braciszku i siostrzyczce!



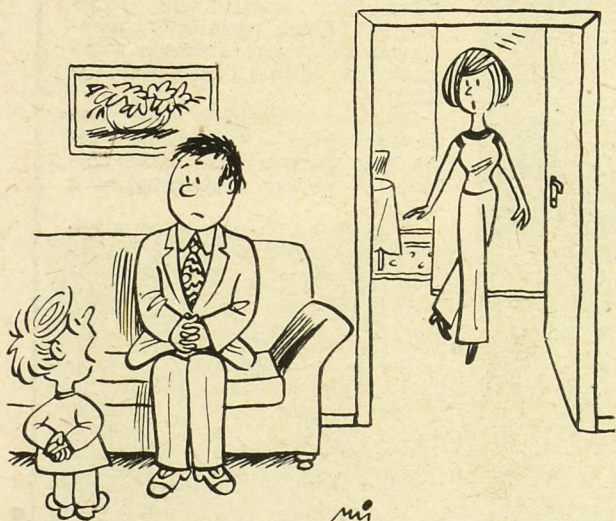
— Mówiłam, żebyś na młodszą siostrę uważał a nie na starszą!

— Je t'ai dit de faire attention à ta plus jeune soeur et non à l'aînée!



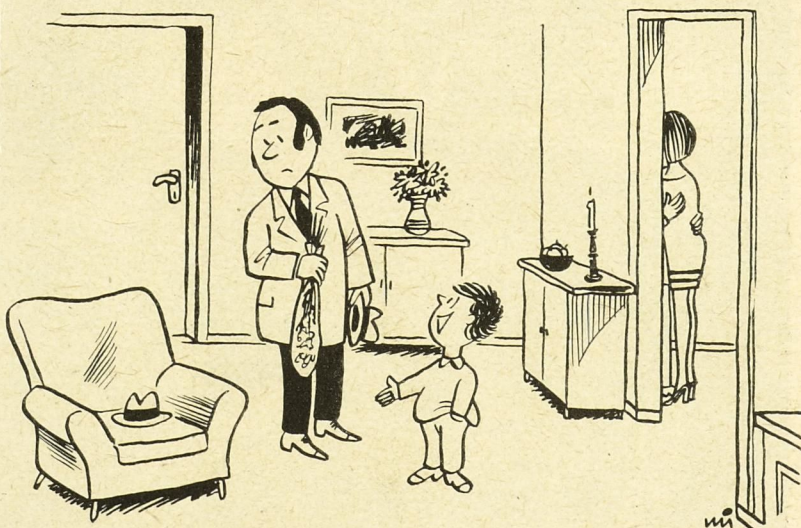
— Ziuta! Twoja wielka miłość przysia! Z kilogramem czekoladek i kwiatkami!

— Ziuta! Ton grand amour est là avec un kilo de chocolats et des fleurs!



— Dlaczego pan tak często przychodzi do mojej siostry? Nie ma pan własnej?

— Pourquoi venez-vous si souvent voir ma soeur? Vous n'avez pas la vôtre?



— Spóźnił się pan do mojej siostry! O trzy minuty!

— Vous êtes venu trop tard pour ma soeur! De trois minutes!